

L I D E R

PROMOCJA ZDROWIA, KULTURA ZDROWOTNA I FIZYCZNA

Numer 4. 2014 /280/



SZKOLNY
ZWIĄZEK
SPORTOWY



INSTYTUT
KARDIOLOGII

Jedyną możliwością przetrwania świata jest szukanie porozumienia. Nie ma innego wyjścia, po prostu nie ma innego wyjścia. To jest warunek istnienia. (R. Kapuściński)



Niestrudzony wędrownik i pielgrzym, Papież Jan Paweł II, za życia ziemskiego nie był na Mount Ewerest, może wybierze się tam po 27 kwietnia już jako święty ?

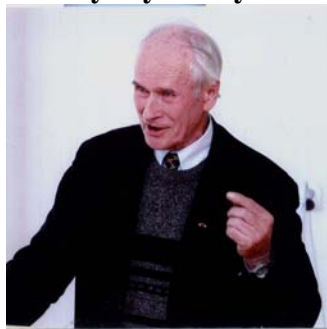
Numer ten poświęcony jest przede wszystkim

XX TATRZAŃSKIEMU SYMPOZJUM NAUKOWEMU - EDUKACJA JUTRA ORGANIZOWANEMU PRZEZ WYŻSZĄ SZKOŁĘ HUMANITAS W SOSNOWCU

Weźmie w nim udział kilkadziesiąt wybitnych przedstawicieli różnych nauk zajmujących się szeroko rozumianymi problemami edukacji. Sympozjum odbędzie się w dniach 23-25 czerwca 2014 r. w Zakopanem. W tym numerze zamieszczamy podstawowe informacje o Sympozjum oraz obszerny artykuł Profesora **Kazimierza Denka**, który przewodniczy Komitetowi Naukowemu. Z przyjemnością informujemy, że **Lider** został zaproszony do grona **patronów medialnych**. Wypełniając ten patronat będziemy w kolejnych numerach obszernie informować o przygotowaniach a potem przebiegu i rezultatach Sympozjum. W tej też intencji przypominam dwa bardzo interesujące artykuły autorstwa **Janusza Bielskiego i Ewy Ściubel oraz Gabrieli Błażejczyk** nt. krajoznawstwa i turystyki publikowane przed kilku laty w **Liderze**. Zachęcamy wszystkich zainteresowanych do udziału w debacie w zakresie tematyki Sympozjum. Wszystkie nadesłane teksty opublikujemy.

Oprócz tego w numerze tradycyjnie: wstęp, wybór myśli (**R. Kapuściński**), rekomendacje trzech książek (szczególnie polecam książkę „**Rozkosz Zemsty**” **L. Nijalkowskiego**) oraz bardzo ciekawy artykuł Pani **Anny Kulczyckiej Wiśniewskiej** „Podstawowe wiadomości na temat jąkania”.

Drodzy czytelnicy



W naszym życiu politycznym, nie tylko zresztą naszym - także we wszystkich innych społecznościach tak było od początku kiedy człowiek zaczął organizować się w grupy, rodziny, plemiona, państwa. We wszystkich tych zorganizowanych grupach niezbędne jest przywództwo. W przyrodzie sprawa jest jasna. Jest w zasadzie jeden przywódca, który z całą bezwzględnością wymusza posłuszeństwo. Nie zawsze jest to przedstawiciel męskiego rodu. Nieliczne przypadki kiedy tak wyraźnego przywództwa nie ma, wynikają ze specyficznych warunków środowiskowych.

Nie jest inaczej w społeczności ludzkiej. Przywództwo pierwotne w plemienu było naturalne, potem byli królowie, tyrani, w miarę jak społeczeństwa zdobywały wiedzę, stawały się inteligentniejsze, ich miejsce zastępowały zbiorowe formy przywództwa demokratycznego, kiedy władza należy do ludu.

Lider3000@pczta.onet.pl
www.lider.szs.pl

Można chyba powiedzieć, że pierwotne formy przywództwa zostały znacznie złagodzone przez rozwój cywilizacji i rozumu. Ale mimo to nigdy nie zostały całkowicie wyrugowane, a kultura nigdy do końca nie zdominowała natury.

Partia która traci władzę, podnoszą się w niej tendencje separatystyczne, niektórzy członkowie zaczynają krytykować przywódców - intencje są jasne choć nigdy w ten sposób (tak otwarcie) przedstawiane, zawsze chodzi o władzę. Kiedy w stadzie wilk przywódca nie radzi sobie z ochroną stada, nie daje rady prowadzić go do przewagi nad innymi stadami w środowisku, staje się słabszy, od razy znajdują się inni, młodszy, silniejsi, bardziej bezwzględni i sięgają przywódcy do gardła.

Czy intencjami polityków kieruje tylko chęć zdobycia władzy, czy dążenie do spełnienia jakichś szczytnych celów? Można powiedzieć, że i o to i o to, bo ludzie rządzący i zyskujący poparcie nie są przecież głupkami, deklarują więc, że władzę chcą zdobyć po to aby czynić dobro. Nie jest to oczywiście dalekie od prawdy. Aby zdobyć władzę trzeba mieć poparcie. A nikt przecież nie poprze tego kto deklaruje tylko chęć zdobycia władzy, musi on zatem deklarować wolę czynienia tego czego chcą ludzie i zapewne w tych deklaracjach jest sporo racji. Czasem przywódcy muszą robić to czego chce większość, choćby nie miała ona racji. Właściwe jednak intencje są głęboko ukryte i dokładnie takie same jak w całym świecie istot żywych.

Celem i istotą sporów politycznych jest pokonanie przeciwnika w walce. Słowo jest w tej walce głównym orężem. Może być to słowo zasadzone na istocie spraw publicznych, koncentrujące się na sprawach merytorycznych, może też przybierać formę personifikacji sporu. Jeżeli pokonany przeciwnik nie może pogodzić się z przegraną, choćby miał świadomość, że jest to przegrana chwilowa, jest jak bomba z zapłonem, która w każdej chwili może wybuchnąć.

Historia dostarcza nam wiele przykładów dowodzących, że władza jest jedną z najsilniejszych namiętności człowieka i aby ją zdobyć wszystkie chwytki są dozwolone. Jest więc człowiek wciąż częścią natury, w której nie ma sentymentów i w której rządzi rywalizacja, często nad wyraz okrutna i bezwzględna, ale która służy gatunkowi. Czy tak jest w przypadku człowieka?

Można się zastanawiać kiedy mówca jest szczery: Czy wtedy gdy namawia do miłości i zgody licząc na aprobatę społeczną i elektorat? Czy może wtedy gdy lży przeciwnika pokazując swą stanowczość i silny charakter. W obu przypadkach wydaje się ważyć interes polityczny. Co przyniesie większy zysk. Bycie silnym i bezwzględnym? Czy łagodnym i spolegliwym?

Rozważam te problemy wyłącznie z punktu widzenia ochrony zdrowia każdego z nas. Wszelkie bitwy „na górze”, walki plemienne, sianie nienawiści, słynne już pyskówki między politykami przekładają się na nasze samopoczucie. Źle się czujemy, złości nas to i tę złość wyładowujemy na najbliższych, stajemy się nieufni – to wszystko to zdrowie społeczne. Stąd taki tekst tutaj.

Zbigniew Cendrowski
Redaktor Naczelny

Spis treści Lider 280

Zbigniew Cendrowski
Drodzy czytelnicy.

Ryszarda Kapuścińskiego myśli z
Jego dzieł różnych wybrane.

XX Tatrzańskie Sympozjum
Naukowe – Edukacja Jutra.
Program.

Kazimierz Denek
W podzięce za XX lat TSN
EDUKACJA JUTRA (wokół
ojczyzny, jej języka, patriotyzmu,
literatury, pamięci, krajoznawstwa
i turystyki, oraz tożsamości i
dziedzictwa narodowego).

Janusz Bielski, Ewa Ściubel
Turystyka i jej związek z rekreacją
fizyczną.

Gabriela Błażejczyk
Krajoznawstwo i turystyka w
szkole.

Anna Kulczycka -Wiśniewska
Podstawowe wiadomości na temat
jąkania.

Zbigniew Cendrowski
Rekomendacje (Nijałkowski,
OSHO, Pilch).

Wybrane z książek Ryszarda **Kapuścińskiego**

1. Społeczeństwo amerykańskie rozwiązało problem, którego nie rozwiązało do tej pory żadne inne – współistnienia wielu ras, kultur i religii.
2. Światu dostatniemu nie uda się odgrodzić, odizolować. Świat to dzisiaj naczynia połączone. Sytuacja biednych jego części prędzej czy później będzie odbijać się na obszarach dostatku.
3. Polska może przetrwać tylko w wielkiej rodzinie wielu państw.
4. Sądzę, że Europa będzie ewaluować od cywilizacji chrześcijańskiej ku chrześcijańsko-islamskiej.
5. Globalizacji nie towarzyszy żadna hierarchizacja, żaden ład, żadna światowa władza. Stajemy w obliczu ogromnych, rozpętanych żywiołów, z których nie wiadomo jeszcze co się narodzi.
6. Świat zaczyna się dzielić na 20% mniejszość beneficjentów i 80% większość zmarginalizowanych.
7. Słabsi to na ogół większość społeczeństwa. Kto ma ich bronić, kiedy tradycyjne partie i związki zawodowe przeżywają kryzys. Pozostaje tylko państwo.
8. Terrorysty walczą przeciwko, a nie o coś.
9. Jest utopia globalizacji, prywatyzacji, liberalizacji „Otwórzmy rynki, a znikną nierówności”. Nie znikną. Może się nawet powiększą. I jest też utopia globalnej solidarności
10. Z terroryzmem nie rozprawimy się nigdy – to niemożliwe . Lecz przy okazji nie podejmujemy prób pokazania innych plag ludzkości i zaradzenia im : nędzy, nierówności, marginalizacji.

WYŻSZA SZKOŁA HUMANITAS W SOSNOWCU
XX TATRZAŃSKIE SYMPOZJUM NAUKOWE - EDUKACJA JUTRA
Symposium odbędzie się w dniach 23-25 czerwca 2014 r. w Zakopanem
w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym „HYRNY”, ul. Piłsudskiego 20

Komitet Naukowy:

prof. zw. dr hab. dr h.c. Kazimierz Denek - przewodniczący
dr hab. Władysława Łuszczuk prof. nadzw. WSH -
wiceprzewodnicząca

prof. dr hab. Krystyna Duraj-Nowakowa
prof. dr hab. Ihor Dobryansky (Ukraina)
prof. dr hab. Zenon Jasiński
prof. dr hab. Romuald Kalinowski
prof. dr hab. Wojciech Kojs
prof. dr hab. dr h.c. Zbigniew Kwieciński
prof. dr hab. dr h.c. Broniaw Marciniak
ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski
prof. dr hab. Tadeusz Maszczak
prof. dr hab. dr h.c. Juliusz Migasiewicz
prof. dr hab. Zbyszko Melosik
prof. dr hab. Katia Mitowa (USA)
prof. dr hab. Stanisław Palka
prof. dr hab. Józef Pólturzycki
prof. dr hab. Andrzej Radziewicz-Winnicki
prof. dr hab. Bogusław Śliwerski
prof. dr hab. Kazimierz Wenta
prof. dr hab. Edward Włodarczk
prof. dr hab. dr h.c. Mikola Zymomrya (Ukraina)
dr hab. Zygmunt Bik prof. AJD
dr hab. Jan Grzesiak prof. UAM
dr hab. Anna Karpińska prof. UWB
dr hab. Pola Kuleczka prof. UZ
dr hab. Janusz Morbitzer prof. UP
dr hab. Piotr Oleśniewicz prof. WSB
dr hab. Ryszard Pęczkowski prof. UR
dr Jerzy Kopel prof. WSH
dr Aleksandra Kamińska – sekretarz

Komitet organizacyjny:

dr Aleksandra Kamińska - przewodnicząca
dr hab. Piotr Oleśniewicz

Tematyka sympozjum:

- Metodologiczne problemy badań edukacyjnych.
 - Polityka edukacyjna.
 - Uwarunkowania edukacji.
 - Aksjologiczne i teleologiczne problemy edukacji jutra.
 - Jakość kształcenia i niepowodzenia szkolne. Podstawa programowa a wymagania edukacji jutra. Ewaluacja postępów w nauce uczniów i studentów.
 - Zagrożenia wychowawcze wyzwaniem dla szkoły jutra.
 - Wychowanie przedszkolne, wczesnoszkolne i szkolne w perspektywie jutra.
 - Edukacja spersonalizowana. Szkoły rodzinne.
 - Różnorodność (w aspekcie płci, wieku, rasy, wyznania, pochodzenia...) wyzwaniem dla edukacji jutra.
 - Liderzy edukacji szkolnej. Autorytet w edukacji.
 - Czas jako wartość oraz jego organizacja i spędzanie. Zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne w edukacji jutra.
 - Potrzeba aksjologii na studiach pedagogicznych.
 - Rola dydaktyki ogólnej w edukacji i naukach o niej.
 - Edukacja a nowe technologie i formy kształcenia (e-learning, uczenie się przez całe życie). Innowacje w edukacji.
 - Kapitał ludzki a edukacja jutra. Aktualne i perspektywiczne problemy edukacji prozawodowej i zawodowej.
 - Emigracja zarobkowa młodych Polaków i jej skutki.
 - Istota uniwersytetu, jego tożsamość, etos, misja i dziedzictwo. Uczelnie niepubliczne w poszukiwaniu tożsamości.
 - Podstawy prawne szkolnictwa wyższego.
 - Efekty kształcenia, Krajowe Ramy Kwalifikacji i problematyka parametryzacji w szkolnictwie wyższym.
 - Oświata dorosłych. Kształcenie ustawiczne. Uniwersytet Trzeciego Wieku.
 - Humanizm i jego przemiany.
 - Tradycja i nowoczesność w edukacji i naukach o niej.
 - Edukacja otwarta.
 - Edukacja jutra w kontekście Unii Europejskiej.
 - Rola harcerstwa w wychowaniu młodzieży.
 - Znaczenie czytelnictwa w edukacji i wychowaniu.
 - Współczesna rodzina. Edukacja prorodzinna. Współczesna rodzina w perspektywie wyzwań i zagrożeń.
 - Nauka, wiedza i wiara w kontekście edukacji jutra.
 - Pamięć, Ojczyzna, patriotyzm, tożsamość i dziedzictwo narodowe w edukacji jutra.
 - Kultura fizyczna (wychowanie fizyczne, sport, krajoznawstwo, turystyka, rekreacja) i wychowanie zdrowotne w edukacji jutra.
- Dodatkowych informacji udzielają :

dr Aleksandra Kamińska
Aleksandra.kaminska@humanitas.edu.pl
Tel 784 43 42 63

mgr Ewa Kraus
tel.32 363 1208, tel kom. 784 943 053
tsn@humanitas.edu.pl

Lider, sprawujący medialny patronat nad Sympozjum zaprasza wszystkich zainteresowanych do debaty w zakresie ww. tematyki Sympozjum. Wszystkie nadesłane teksty opublikujemy w kolejnych numerach Lidera.

Kazimierz Denek

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu

Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I

W Poznaniu

**W PODZIĘCIE ZA XX LAT TSN EDUKACJA JUTRA (WOKÓŁ OJCZYZNY,
JEJ JĘZYKA, PATRIOTYZMU, LITERATURY, PAMIĘCI,
KRAJOZNAWSTWA I TURYSTYKI, ORAZ TOŻSAMOŚCI I
DZIEDZICTWA NARODOWEGO)**

*Miłość do Ojczyzny
Jest najszlachetniejszym z uczuć,
A rozwijanie jej u młodego pokolenia –
jednym z najważniejszych zadań
całego społeczeństwa.*

Władysław Stróżewski

Ojczyzna wyrasta z potrzeby *zakorzenia* człowieka – poprzez przywiązanie – w konkretnej ziemi. Szczególną formą przywiązania do terytorium jest narodowość, a jej najsilniejszy polityczny wyraz to państwo narodowe, które poprzez pielęgnację postawy jednostkowej odpowiedzialności stoi na straży tradycji oraz sprzyja rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego i promocji kategorii uczestnictwa¹.

Na przekór różnym informacjom o *zaniku państw narodowych* jesteśmy świadkami nasilania się tendencji do *renacjonalizacji polityki europejskiej*. Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy czy Hiszpania, a także państwa mniejsze, jak Litwa, Węgry, Czechy, Słowacja czy Chorwacja, coraz bardziej twardo walczą o swoje narodowe interesy. Ludzie po latach zamętu jako reakcję na *modernizm i postmodernizm odkrywają na nowo, że to, co ich łączy, to potrzeba wspólnej tożsamości, dziedzictwa, doświadczeń, przeżyć, rytuałów i symboli, emocji, uczuć, obyczajów, a nie pustych, mgławicowych i abstrakcyjnych pojęć. Że w dzisiejszym globalnym świecie szczególnie potrzebne jest odwołanie się do odniesień oczywistych, konkretnych i wyjaśniających ludzką naturę. Podstawowymi wspólnotami są rodzina i Ojczyzna*². Przewidywania związane ze śmiercią europejskich nacji okazały się mocno przesadzone. Narody Europy nie tylko, że nie rozplynęły się w mdłej unijnej pulpie, wręcz przeciwnie, nabrały wigoru. Stało się tak m.in. ponieważ ich przywódcy z reguły nie zabiegają o realizację abstrakcyjnych *wartości europejskich*, lecz dbają przede wszystkim o interesy swoich rodaków.

Postępująca *poprawność polityczna* spowodowała jednak w wielu umysłach pewien swoisty strach przed miłością do Ojczyzny, która rzekomo prowadzi do konfliktów, a nawet wojen. U innych – zwykłą mimikrę, lęk przed ośmieszeniem i potępieniem. U niektórych także

¹ R. Scruton, *Green philosophy: how to think seriously about the planet*, London 2013

² J. M. Jackowski, *Jaki znak twój? Orzeł biały*, „Nasz Dziennik” 2012, nr 139, s. 32.

obawa przed patosem, względnie poważnym traktowaniem pojęć, których – w świecie opanowanym przez cyników i prześmiewców – nie można traktować serio.

Zastępowanie eposu narodowego

W świecie odwróconych pojęć, zawirowań między dobrem a złem, prawdą a przekłamaniem, obiektywizmem i stronnictwością poczucie polskości zaczyna być rozmywana na rzecz europejskości. Przedstawia się ją jako zacofaną, zaściankową, prowincjonalną i ubogą. W rezultacie może się ona stać tożsamością wstydliwą. Ponadto zaczyna być taką, od której najlepiej uciec w objęcia innej, lepszej.

Sytuacji tej nie umie przeciwdziałać zorientowana postmodernistycznie pedagogika, pogrążona w kryzysie edukacja, pełna chaosu i swoistej ambiwalencji w wychowaniu³. Stan ten ułatwił pojawieniu się na liście lektur takich autorów, jak: Agatha Christie, Artur Conan Doyle, J. R. R. Tolkien, Andrzej Sapkowski, Ursula Le Guin. Zastąpili oni na niej Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza. To przede wszystkim skutek obniżenia wymagań wobec uczniów, podyktowanych kolejnym etapem wdrażania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej nowej podstawy programowej dla gimnazjów i liceów. Argumentuje się to też tym, że młode pokolenie Polaków ma kłopot ze zrozumieniem słownictwa i z czytaniem poezji. Zatem najprościej je od tej trudności uwolnić i nie forsować młode umysły. Jak można skreślić z polonistycznego kanonu lektur *Pana Tadeusza*, gdzie w inwokacji zawarto jakże wymowne i trafne słowa: *Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił*. Jak dotkliwa to strata ukazuje Henryk Sienkiewicz w *Latarniku*. Tożsamości nie da się jednak wymienić na nowszy model. Czy wykluczenie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej *Pana Tadeusza* z obowiązującego kanonu lektur szkolnych na poziomie gimnazjalnym nie jest zaprzeczeniem jego powinności i misji? Czy nie dowodzi, że wyznaje ono świat odwróconych pojęć i nie uznaje zasady niesprzeczności takich pojęć, jak: *edukacja* i *narodowa* jako podstawy poznania i komunikowania się.

*Zalecenie, aby uczniowie zastąpili epos narodowy, który na wieli zbudował polskość, czytaniem Agaty Christie i Artura Conan Doylea, jest nie tylko balamutne, lecz szkodliwe. (...) Jest ono dramatycznie chybione. Przede wszystkim dlatego, że są to pisarze niskiego lotu, choć niewątpliwie zabawowi*⁴.

Wycofanie *Pana Tadeusza* z kanonu lektur to świadomy dowód na to, że władze szkolne opuściły młodzież, pozbawiając ją intelektualnych podstaw. Jak można rozmawiać z uczniami o kulturze, historii i tradycji, jeżeli nie ma ona punktów odniesienia? Czy nie jest to ostrzeżenie i wyzwanie dla nas wszystkich? Nie dajmy się wyobcować w swoim własnym kraju! Nie pozwólmy żeby nasi uczniowie byli wiedzeni kulturo liberalnym i bezrefleksyjnym przekazem, zamiast solidnej edukacji opartej na wielostronnym rozwijaniu jej osobowości. Nie może jej zastąpić komputer w pracowni informatycznej, traktowany jako klucz do edukacji. Nie wolno zapominać, że w naszej literaturze ukryty jest skarb i moc polskości. Jest ona wskazówką na współczesność, która na swój sposób jest trudna, a my musimy być mocni, zgodnie z przesłaniem J. Słowackiego:

*Boleścią moją powietrze zakłęte
Stało się mocą, bronią – pełne ducha...
I czasem do was gra jak harfy święte,
A czasem waszej odpowiedzi słucha*⁵...

Naszą powinnością jest bycie strażnikami wartości uniwersalnych (zwłaszcza prawdy, dobra i piękna), pamięci historycznej oraz tożsamości i dziedzictwa narodowego.

³ J. Szmyd, *Regresja antropologiczna w świecie <ponowoczesnym> i kryzys edukacyjny*, (w:) Kultura –Przemiany - Edukacja, red. K. Szmyd, A. Garbarz, Z. Frączek, B. Skoczyńska – Prokopowicz, Rzeszów 2013, s. 27-45.

⁴ P. Muldner-Nieckowski, *Windowanie Agaty Christie*, „Forum Akademickie” 2013, nr 10, s. 68.

⁵ J. Słowacki, *Poematy. Beniowski*, Wrocław 1952, t. III, s. 371-372.

Ojczyzna i związany z nią patriotyzm

Każdy z nas otrzymał od Pana Boga dar, szczególny i wspaniały. Jest nim Polska – kraj ojczysty, a w nim mała Ojczyzna. Z Ojczyzną nierozłącznie wiąże się patriotyzm. Pewna część naszych elit *zamiast kibicować raczkującej polskiej asertywności i wzmacniać pozytywne poczucie narodowości, stara się wmówić Polakom, że świat się denacjonalizuje i że kultywowanie polskości i polskiej historii jest przeżytkiem. A jest wręcz odwrotnie. (...) Straszenie renesansem nacjonalizmu konkuruje w naszym kraju z samobiczowaniem i wykreślaniem kolejnych pozycji z kanonu lektur. Tymczasem większe i mądrzejsze społeczności promują swoje kraje bez kompleksów*⁶.

Zgodnie z poprawnością polityczną w publikacjach, promowanych programach edukacyjnych, publicznych dyskusjach lansuje się *kosmopolityzm* w miejsce wychowania patriotycznego. Zgodnie z *nowomową* umiłowanie Ojczyzny to *nacjonalizm*, traktowany jako coś pejoratywnego. Warto więc przypomnieć, że termin ten w autorytatywnych słownikach: amerykańskim Webstera czy brytyjskim Oxford Universal Dictionary oznacza; *miłość do swego narodu, patriotyzm*. Czy nie jest tak, że patriota staje się w błędnym rozumieniu tego wyrazu tylko dla tego ponieważ niektórzy z nas nie chcą, by człowiek miał Ojczyznę?

Patriotyzm wyraża widzenie wartości w swej własnej Ojczyźnie, szacunek dla niej, oddanie się Ojczyźnie, duma z niej, jej obrona (niekoniecznie zbrojna), udział w jej rozwoju, pielęgnacja tradycji własnej Ojczyzny⁷.

Czym jest dziś dla nas patriotyzm? Z badań przeprowadzonych pod koniec października 2013 roku przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wśród 800 internautów wynika, że dla 80% z nich patriotyzm oznacza miłość do Ojczyzny, dumę z kraju, znajomość historii Polski, szacunek dla symboli narodowych oraz innych narodów. Wyznacznikami patriotyzmu dla nich stanowi: przestrzeganie wartości chrześcijańskich, bycie lojalnym obywatelem Unii Europejskiej⁸.

Patriotyzm zakłada silne poczucie przynależności do wspólnoty narodowej, przywiązanie i eksponowanie barw i symboli narodowych, zwłaszcza z okazji świąt państwowych związanych z rocznicami uchwalenia Konstytucji 3 Maja (3 maja) i odzyskania niepodległości (11 listopada) i Wojska Polskiego (15 lipca), rozumienie konieczności swego bycia w Ojczyźnie, wpisanie w jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Oznacza też sprzeciw wobec wszystkiego co zagraża racji stanu Ojczyzny, przedkładanie jej dobra nad interesy innych państw. Nie ma ono nic wspólnego z nacjonalizmem. Patriota jest dumny z tego, że jest Polakiem. Kreuje zawsze i w każdych okolicznościach pozytywny obraz swej Ojczyzny i jej mieszkańców. Jest jednak człowiekiem nowoczesnym, otwartym na świat. Nie zgadza się na to, by pod pozorem *nowoczesności* niszczyć to, co kocha, bo to stanowi dziedzictwo i tożsamość Ojczyzny. Protestuje gdy ktoś w imię *patriotyzmu* ośmiesza nasz kraj i godzi w jego żywotne interesy. Tak pojęty patriotyzm jest pomocny w walce z postawami ksenofobicznymi.

Stąd w obowiązującym każdego nauczyciela i pracownika naukowo-dydaktycznego wychowaniu patriotycznym młodego pokolenia Polaków chodzi o kształtowanie postaw emocjonalnego przywiązania do kraju ojczystego, o wytworzenie poczucia wspólnoty ze wszystkim, co się w Polsce dzieje i co jej dotyczy. Takie rozumienie wspólnoty następuje w drodze rozwijania poczucia polskich krajobrazów, rodzinnego folkloru, poznawania dzieł kultury i sztuki oraz uczestnictwa we wszystkim, co stanowi troskę o to, żeby w naszym kraju działa się coraz lepiej wraz z zachowaniem jego dziedzictwa i tożsamości narodowej. U podstaw tych przedsięwzięć znajduje się teza, że kto jest obojętny na piękno ziemi, na której się urodził, kto go nie dostrzega, ten prawdziwie nie kocha Ojczyzny. Tę prawdę najlepiej potwierdza twórczość naszych malarzy, pisarzy i *poetów*, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na obczyźnie. Wystarczy przywołać inwokację z *Pana Tadeusza*:

⁶ E. Thompson, *Gdzie ten nacjonalizm?* „Plus Minus” 2013, nr 45, s. 6. (Dodatek do „Rzeczypospolitej” 2013, nr 262.

⁷ K. Denek, *Aksjologiczne aspekty edukacji szkolnej*, Toruń 1999 i 2000; J. Pólturzycki, *Dydaktyka dla nauczycieli*, Płock 2002, s. J. Pólturzycki, *Potrzeba rekonstrukcji aksjologii w pedagogicznych studiach akademickich*, (w:) *Aksjologia w kształceniu pedagogów*, red. J. Kostkiewicz, Kraków 2008, s.41-68.

⁸ P. Jęczmionka, *Czym jest dziś dla nas patriotyzm?* „Głos Wielkopolski” 2013, nr 262, s. 8-9.

*Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie*⁹.

Kto kocha Polskę, temu trudno żyć z nią w rozstaniu. Istotną rolę w rozbudzaniu tak pojmowanego wychowania patriotycznego odgrywa edukacja, udział dzieci i młodzieży szkolnej w zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych, zwłaszcza tym, którym przyświecają cele krajoznawstwa i turystyk¹⁰.

Niezrozumiałe staje się ocenianie historii w szkołach ponadpodstawowych. Zmiany programowe nauczania historii, które kilka lat temu weszły do gimnazjów a teraz wchodzi do liceów grożą osłabieniem poczucia patriotyzmu wśród młodego pokolenia Polaków. Stąd na uwagę zasługuje inicjowany przez Rzecznika Praw Obywatelskich program edukacji patriotycznej¹¹. Stwarza on szansę dla każdego z uczniów gimnazjów i liceów do odwiedzenia jednego z 54 miejsc kaźni rozsianych po całej Polsce. Program ten jest oparty o zajęcia *poza ławkę szkolną*¹². Daje on młodzieży możliwość oddania hołdu polskim patriotom, którzy byli prześladowani za to, że byli Polakami.

Małe Ojczyzny to miejsca, które odwiedza się szczególnie chętnie, nawet jeżeli nie zawsze wiążą się z nimi jedynie sympatyczne, miłe reminiscencje. Ojczyzna ma również wymiar ponadczasowy i uniwersalny, nawet gdy trzeba się nią podzielić między nacjami czy też między narodami, czego dowodem są skomplikowane niekiedy pozaprzeszłe dzieje tej Ojczyzny, jaka dana jest nam tu i teraz¹³.

Ojczyzną są przede wszystkim strony lat dziecińczych, zwłaszcza, gdy się je opuszcza bywa tym azyłem, krainą szczęśliwości, dokąd uciekamy pamięcią, znużeni napięciami dorosłego trwania. Rozkosz bycia dzieckiem to dar losu, który otrzymuje każdy. Bywa, że niefrasobliwość pierwszych lat życia zostaje skażona kataklizmem i koszmarem wojny. Pomni tego sięgamy do niego, czynnik urzeczywistnienia wszechstronnego wykształcenia, bo ono nawet koszmar potrafi przeistoczyć w baśń. Jest jednak w nim nostalgia za utraconym światem. Jest to najgorszy chyba ze smutków – żal wydziedziczenia. Zastanawiam się czy jest to przywilej czy przekleństwo wygnanych, emigrantów, ludzi przymusowo skazanych na życie poza swoją naturalną małą Ojczyzną?

Jeśli tam będziesz...

*Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmerym potokiem,
Gdzie konwaliję woniejące lewady
Biegną na skały, pod chaty i sady –
Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,*

⁹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 2005, s.6.

¹⁰ K. Denek, *Edukacja pozalekcyjna i pozaszkolna*, Poznań 2009 i 2011; K. Denek, *Krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej*, Warszawa 1989; K. Denek, *W kręgu edukacji, krajoznawstwa i turystyki w szkole*, Poznań 2000; S. Jurga, *Krajoznawstwo czynnikiem wzbogacania edukacji*, (w:) *Krajoznawstwo wśród młodzieży*, Poznań 1999; S. Lorenc, *Stąd nasz ród*, „Przegląd Wielkopolski” 2005, nr 1; B. Marciniak, *Krajoznawstwo w działalności uniwersytetu na przykładzie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, „Ziemia” 2010; J. Michalczyk, *Krajoznawstwo jako czynnik urzeczywistnienia wszechstronnego wykształcenia*, (w:) *Nauczyciel Kraju Ojczystego*, red. L. Pawelski, B. Urbanek, Szczecinek 2012; J. Michalczyk, *O potrzebie renesansu krajoznawstwa w polskiej szkole*, „Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych, Koszalin 2013, nr 12.

¹¹ A. Grabek, *Uczniowie podążą patriotyczną ścieżką*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 209, s.6.

¹² K. Denek, *Poza ławkę szkolną*, Poznań 2002.

¹³ L. Pawelski, *Z dziejów gimnazjum szczecineckiego okresu niemieckiego*, (w:) *W służbie historii nauki, oświaty i wychowania*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, Gdańsk 2006.

*Która tam stoi jak archanioł złoty,
A czasem miasto jak orzeł obleci,
I znów na skalach spoczywa i świeci.*¹⁴

Ojczyzna to przede wszystkim dom rodzinny. Od niego rozpoczynało i kończyło się wszystko¹⁵. Stąd też bierze swój początek mała Ojczyzna. Wyrasta ona z dzieciństwa, z miejsc gdzie wychowywaliśmy się, z etosu szkoły, dziedzictwa narodowego, tradycji religijnych, Kościoła, regionalnych towarzystw kultury, harcerstwa, szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Ostatnie z nich z założenia w całości stanowi istotne ogniwo kształtowania tożsamości narodowej. Tłumaczy to sama jego nazwa. Jest *polskie*, czyli narodowe w treści. Jako towarzystwo zespala ludzi otwartych na ponadczasowe (uniwersalne) wartości swoich członków. Przymiotnik *turystyczne* podkreśla, że jego członkowie lubią i umieją smakować przygodę, którą oferuje wędrówka. Ostatni wyraz *krajoznawcze* zwraca uwagę, że społeczność PTTK charakteryzuje ciągle zakochanie w ojczystej ziemi i stałe łaknienie poznania jej wielorakich skarbów¹⁶. Z takiego rozumienia istoty Towarzystwa wynika jego program. Nawiązuje regionalizmu, tradycji, ale ustawicznie ją wzbogaca. PTTK wierne jest z przejętej od Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego triadzie imperatywów: *poznaj – pokochaj – służ*. Zapisało ono w biografii wielu ludzi piękne karty wywodzące się z tej triady¹⁷. Triadzie tej¹⁸ oraz zasadom pracy organicznej¹⁹ starałem się być wierny w swej dotychczasowej (już sześćdziesięciopięcioletniej) aktywności krajoznawczo-turystycznej oraz pięćdziesięcioszóstej rocznicy pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowo-badawczej.

Stosunkowo pełny wyraz tego co stanowi istotę małej Ojczyzny, w tej naszej wspólnej, dużej Ojczyźnie dał Jan Bałaban stwierdzając, że jest nią:

*Ojciec twój - to matka twoja;
bracia i siostry, to dziad i babka, to stryj i stryjenka, to wuj i wujenka, słowem to cała rodzina;
sprzęt domowy, to ściany tej izby, w której przeżywałeś młodość od zarania życia, w której przeżywałeś swe smutki i swe radości;
to chata rodzinna, to ten dom ojczysty, postawiony wysiłkiem swych ojców;
podwórze domowe, to obejście chatynne, po którym przechadza się wspaniałe kogut, wśród zrzędnych kokosz, poszczekuje kruczek, poluje zwinna a zdradliwa kotka;
to niwa rozległa, poczynająca się tu z za obejściem twej chaty, to ten potoczek szemrzący opodal, to te błonie po których przechadzają się zadumane krowy i woły;
wróbel wiecznie czynny a krzykliwy, niewidzialny w przestworzu a tak głośny skowronek, ta natrętna wrona, ten bocian zataczający majestatycznie nad siołem koła;
oracz z trudem i mazołem prowadzący plug po zakrzepłej po zimowych wywczasach ziemi, to ten łąk pszenicy falujący kłosami, to poszum wichru zbliżającej się burzy;
ta chatka widna pod lasem, to ten źrebak wlekący się drogą, to skrzypiący wóz uginający się pod ciężarem snopów zboża, lnu lub konopi;
te chaty sąsiednie, bądź skupione koło dróg i ścieżynek, bądź rozrzucone wśród sadów i gajów;*

¹⁴ J. Słowacki, *Jeżeli kiedy w tej mojej krainie. Liryki i inne wiersze*, (w:) J. Słowacki, *Dzieła*, Wrocław 1952, t. 1. s. 189.

¹⁵ M. Rembierz, *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenie domu rodzinnego*, (w:) *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski, D. Wadowski, Lublin 1998, s.41-57.

¹⁶ A. Gordon, *Działalność PTTK wśród młodzieży na rzecz kształtowania tożsamości narodowej*, „Przegląd Wielkopolski”2005, nr 1. s. 21-22.

¹⁷ L. Drożdżyński, *Wielkopolska w obchodach 100 – lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, (w:) *Dziedzictwo narodowe w regionie*, Poznań 2006, s.6-8.

¹⁸ A. Gordon, L. Drożdżyński, *Obecność w życiu innych*, „Kociwski Magazyn Regionalny”2012, nr 4, s. 47-48.

¹⁹ Autor tekstu za pracę *organiczną* otrzymał od Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu złoty medal „Labor Omnia Vincit” (Praca wszystko zwycięży). Red.

dom Boży, wśród odwiecznych lip świecący z dala wielkimi taflami szyb, a migocący z dala wśród promieni słonecznych krzyżem Zbawiciela:

przyjemny budynek szkolny, w którym oto poznałeś litery i liczby, a więc srodki, za pomocą których możesz poznać dzieje ojczyste, myśli przodków twoich i uczonych mężów;

pobliskie miasteczko, które znasz zapewne, a w którym twój rodzic zbywa płody rolnicze, a matka za uzyskane tym sposobem grosze, nabywa wszelakie statki domowe, przyodziewek i rozmaite specjały kuchenne;

ten żołnierz, który dnie, tygodnie, miesiące, a nawet lata całe stał z bronią u nogi na krańcach naszej ziemicy, bronił jej od nieprzyjaciela, walczył za jej dolę lub niedolę, a często kładł życie na polu chwały;

te lasy szpilkowe i liściaste, to te skały ukryte pod naszymi stopami, tam w głębi ziemi, które pracowity górnik wydobywa na powierzchnię, to ta fabryka, w której liczny lud roboczy zamienia surowce na fabrykaty;

ta gazeta, która do was przychodzi choćby raz na tydzień i znosi wam wiadomości z całego świata, to ten list lub przekaz pocztowy od najbliższych, którzy udali się hen, daleko, do obcych krajów często za morze po zarobek, to ta książka, w której wyczytać można to, co ludzkość zdobyła pracą i doświadczeniem²⁰.

Krzewienie wiedzy, utrwalanie doniosłych dla danego terenu wydarzeń, poznawanie obyczajów z zamierzchłych wieków, daje poczucie więzi emocjonalnej z ziemią, na której przyszło wzrastać i żyć²¹.

Pamięć i trwanie

Dla każdego z nas mała Ojczyzna to przede wszystkim miejsce urodzenia, Stefan Żeromski w *Przedwiośniu* pisał: *każdy z nas ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest Ojczyzna duszy*. Dla urodzonych nad Ikwą, Horyniem, Styrem czy Wilią²² jest nią ukochany Krzemieniec²³. Miasto to stanowi integralną część naszej historii, etosu i tożsamości narodowej. Darzymy je pierwszą miłością i jej wierni będziemy do końca naszych dni.

Jakkolwiek Krzemieniec zrządzeniem nielaskawej dla Polaków historii leży dziś na Ukrainie, to jednak istnieje w naszych umysłach i sercach na sposób niemal mityczny i metafizyczny. Nikt nie zdoła odebrać nam prawa do pamięci o tym, jedynym i niepowtarzalnym mieście. Mamy obowiązek przypominania, że Polska i Krzemieniec włączyły się w Ukrainę trwale i nieusuwalnie. I że niemiecka i sowiecka agresja w 1939 roku, a w jej konsekwencji zachłanność ZSRR i obojętność Zachodu Krzemieniec i całe Kresy być może nigdy nie przestałyby należeć do Polski. Dostawałem furii gdy sięgałem po swój dowód tożsamości, w którym w pozycji miejsce urodzenia Krzemieniec uzupełniano ZSRR.

Wspomniane rzeki płyną ku temu co nieskończone. Łączą trwanie z przemijaniem, byt z niebytem. Wiodą do Uniwersum. Tworzą one wraz ze Styrem niepowtarzalne piękno rzek Wołynia. Są uosobieniem *Kresowej Rzeki Czasu*. Płynięcie jej oznacza powracanie do niej pamięcią i trwaniem²⁴. W jej szumie drzemią echa historii. Trzeba tylko nastawić uszy. Czyniąc to pamiętajmy o maksymie Tukidydesa (471-395 p.n.e.), historyka, dowódcy ateńskiego w wojnie peloponeskiej: *Narody tracąc pamięć, tracą życie*²⁵..., umieszczonej na frontonie bramy Pęksów Brzyzku w Zakopanem. Trzeba zawsze być jej wiernym i nie

²⁰ J. Bałaban, *Z dziejów Polski – Ojczyzna*, „Życie Krzemienieckie” 1999, nr 1 (17), s. 9-10.

²¹ L. Pawelski, B. Urbanek, *Wokół edukacji samorządowej*, Szczecinek 2010

²² Przed II wojną światową Wilia na odcinku 20 km stanowiła granicę polsko – sowiecką.

²³ Czym jest dla mnie Krzemieniec, próbuję odpowiedzieć w artykułach: *Gdybym zapomniał ciebie*, „Życie Krzemienieckie” 1998, nr 2; *Góry Krzemienieckie*, „Życie Krzemienieckie” 1996, nr 2; *Refleksje związane z dużą i małą Ojczyzną*, „Życie Krzemienieckie” 1994, nr 1.

²⁴ A. Kokarczyk, *Kresowa Rzeka Czasu*, „Kresy” 1994, nr 158.

²⁵ N. Chadzinikolau, *Aforyzmy Greków*, Poznań 1991, s.43.

zapominać o maksymie naszej noblistki – Wisławy Szymborskiej, że *:umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci.*

Jak zauważa Piotr Jaroszyński do przeszłości należy podchodzić: z *delikatnością, pietyzmem (...)* i zapytuje: *A co zrobić, gdy ta przeszłość, nie tylko żyła dla nas, ale i dla nas składała ofiarę, łącznie z ofiarą własnego życia? Czy tego można nie dostrzegać, nie cenić, nie chylić czoła? Odpowiedź jest jasna: przeszłość ludzkich postaw wyrażających najwyższe męstwo, najpiękniejszą wiarę, najlepszą miłość pozostać ma zawsze istotną częścią teraźniejszości każdego pokolenia. I tylko wtedy taka przeszłość dodaje skrzydeł, by żyć ku przyszłości*²⁶.

Pisanie *pro domo sua* nie należy do najlepszych obyczajów. Bywają jednak wyjątki, gdy treści mają ogólniejsze znaczenie. Moją małą Ojczyznę krzemieniecką zabrano mi 17 września 1939 roku, w rezultacie zdradzieckiej agresji Armii Czerwonej na Polskę. Łamiąc pakt o nieagresji Armia Czerwona dokonała w tym dniu najazdu na walczącą z Niemcami Rzeczpospolitą, wbijając jej *nóż w plecy*. Dwóch okupantów podało sobie ręce²⁷. Czwarty rozbiór naszego kraju stał się faktem. Droga do ludobójstwa na Polakach, niezliczonych zbrodni, zagłady Kresów II Rzeczypospolitej stanęła otworem.

Zgodnie z wykładnią Międzynarodowego Wojskowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze do zbrodni wojennych należą: planowanie, przygotowywanie, rozpoczęcie i prowadzenie wojny napastniczej lub będącej pogwałceniem traktatów, porozumień, międzynarodowych umów, morderstwa, nieludzkie traktowanie ludności zamieszkującej okupowane terytoria, deportacje, mordowanie i złe traktowanie jeńców wojennych, zabijanie zakładników, przywłaszczanie własności publicznej i prywatnej, wszelkie zniszczenia, nieusprawiedliwione koniecznością wojenną, prześladowania, eksterminacja i inne nieludzkie czyny, których celem jest zniszczenie całości lub części grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej. Wszystkich tych zbrodni dopuściła się Armia Czerwona.

Prowadziła od pierwszego dnia po wkroczeniu do Krzemieńca (19 września 1939 roku) agresywną akcję propagandową, której celem było wywołanie *rewolucji społecznej*. Wyrazem jej było podjudzanie do zbrodni na właścicielach ziemskich, osadnikach wojskowych z okresu po wojnie bolszewickiej i na oficerach Wojska Polskiego. Dowódca Frontu Ukraińskiego komandarm Siemion Timoszenko wzywał i podżegał polskich żołnierzy do zbrodni: *Bronią, kosami, widłami i siekierami bij polskich panów*. Na jednym z propagandowych plakatów rzucał się w oczy czerwonoarmista, który bagnetem przebijał orla białego, a chłopci w sukmanach rozrywają pęta na swych rękach. Plakat ten w sposób obłudny przedstawiał oficjalną wersję sowieckiej propagandy, mówiącej, że wkroczenie Armii Czerwonej miało na celu jedynie wyzwolenie ludności białoruskiej, ukraińskiej i polskiej z okrucieństw wojny.

Nikt mi półwiecznego milczenia o mojej małej Ojczyźnie nie zdoła zrekompensować. To była rana szczególnie trudna na zabliznienie. Wraz z moją małą Ojczyzną pod dwoma wielkimi walcami niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu nadszedł kres Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. „Jak to się stało? Jak się taka niesprawiedliwość historyczna i tragedia dokonała? Czyja to wina? Czyje zaniedbanie? Czy mogło być inaczej?“, zapytuje prof. dr hab. Andrzej Nowak z Uniwersytetu Jagiellońskiego w przedmowie do książki dr Joanny Wieliczkiej-Szarkowej, *Czarna księga Kresów*²⁸. O tym, o czym często nie mają siły mówić wydziedziczeni z Kresów, mówi co dopiero wymieniona książka.

Gdy 23 listopada 1943 roku przyszło mi rozstać się z Krzemieńcem na zawsze, pozostała niezagojona rana, której bolesność wyraźnie i stale odczuwam. Gdy wspomniałem o tym na wykładach z dydaktyki ogólnej i seminariach magisterskich w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zostałem *ukarany* półtorarocznym oczekiwaniem na stanowisko docenta, mając zatwierdzenie habilitacji w ciągu pięciu tygodni po kolokwium na Wydziale

²⁶ P. Jaroszyński, *Wspólna sprawa*, „Nasza Polska” 2013, nr 45, s.17.

²⁷ Cz. Grzelak, *Wrzesień 1939. W szponach dwóch wrogów*, Warszawa 2013; A. Macedoński, A. Zechenster, *Pod czerwoną okupacją*, Warszawa 2013.

²⁸ J. Wieliczka-Szarkowa, *Czarna księga Kresów*, Kraków 2012; J. Zimirska, *W drodze do domu*, Warszawa 2012, s. 12.

Filozoficzno-Historycznym UAM w Poznaniu. Prawdopodobnie czekałbym na nie jeszcze dłużej gdyby nie hospitowanie moich zajęć z nowych technik nauczania (nauczanie programowane w wersji maszyn dydaktycznych) dla młodej kadry naukowo-dydaktycznej (asystentów i adiunktów) szkół wyższych miasta Poznania interwencja przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Postępu Technicznego prof. dra hab. Jana Kaczmarka. Przybywając na nie w towarzystwie władz uniwersyteckich i politycznych województwa Minister zwrócił się do mnie słowami: *jestem rad, że mogę uczestniczyć w zajęciach pana docenta, autora licznych prac z dydaktyki szkoły wyższej, które z zainteresowaniem czytam*. Odpowiedziałem na nie słowami: *Panie Ministrze w swojej pracy nauczycielskiej w szkole średniej i wyższej miałem różne hospitaacje. Nigdy nie dostąpiłem zaszczytu hospitaacji na tak wysokim szczeblu. Dziękuję Panu Ministrowi, że znalazł Pan czas na zapoznanie się w jaki sposób prowadzę zajęcia z młodymi nauczycielami akademickimi. Przepraszam, nie jestem docentem*. Ostatnie zdanie wywołało duże poruszenie wśród licznych osób, towarzyszących Ministrowi. W ciągu trzech tygodni otrzymałem nominację na stanowisko docenta.

Suma własnych odczuć, wspomnień, oczekiwań, planów i nadziei

Mała Ojczyzna wyraża sumę własnych indywidualnych odczuć, wspomnień, oczekiwań, planów i nadziei. Może nią być: matka pochylona w ogródku w powodzi kwiatów; ojciec klepiący kosę w nadciągającym ciepłym czerwcowym wieczorze; dom rodzinny z kamieniem u węgla, z kwiatami w oknach, z podłogą umytą przez mamę; modlitwa wieczorna; ufne bociany; las; leśniczówka; łąki umajone; krzyże i figury przydrożne; szkoła; nauczyciele; prefekt; pieczenie ziemniaków w ognisku na polu; rezurekcja; kuropatwy i bażanty w ogródku; babie lato; konie i krowy na pastwisku; pochylone od starości wierzby; piaszczysta droga; pierzaste obłoki na niebie; koloryt pszenicznych łąków, rumianków i modraków; kapliczki na rozdrożach; małe cmentarze; śpiewne brzęczenie pszczół; znak krzyża, który czynił siewca rzucając pierwszą garść zboża na skiby ziemi, względnie matki układającej do snu dziecko lub towarzyszący przy krojeniu nowego bochenka chleba.

Do roli małej Ojczyzny może urosnąć: ulica, na której upłynęło dzieciństwo i przy której kwitły malwy i jaśminy; znajome pagórki wsi; przebogata grafika bezlistnych drzew w parku; przemykające wiewiórki; figlarnie świergocące sikorki; kłoc starej lipy, bez sęków, o łagodnej i cieplej fakturze; usłyszane w dzieciństwie baśnie, legendy i powiarki²⁹; także o tych najpiękniejszych polskich o Lechu, Popielu, Warsie, Sawie czy Kraku i smoku wawelskim – zadziwiających i mądrych przypowieściach, które niekiedy wiele nam wyjaśniają, pozwalają lepiej poznać naszą historię, ubarwiają czasami nasze skomplikowane dzieje, sławią bohaterów, uczą i wychowują młode pokolenia Polaków³⁰.

Do symbolu małej Ojczyzny urasta też owal jeziora; brzegi rzeki; *góry domowe*; miasto, w którym uczęszczało się do szkoły; najslawniejsze polskie drzewa, pamiętające czasy Piastów – dąb *Bartek* koło Zagnańska i dąb *Piastowski* (zwany też *Królewskim* lub *Dziaduniem*) w Doliwcu Leśnym (między jeziorami Wielkie i Małe Jeziory) na trasie Kórnik-Zaniemyśl³¹; rozległe Beskidy, masyw Okrąglicy, czyli wapiennych turni Trzech Koron w Pieninach; malowniczy przełom Wisły (między Zawichostem a Puławami) pełen geologicznych atrakcji: miłość do muzyki Mieczysława Karłowicza, Karola Szymanowskiego, Fryderyka Szopena, czy obrazów malowanych przez twórców, którzy umiłowali to, co *swojskie, nasze*; krzemionki (rezerwat archeologiczny) w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego, Kamienna zmieniająca wielokrotnie swój kierunek na odcinku Skarżysko Kamienna – Wąchock – Ostrowiec Świętokrzyski – Ćmielów – Bałtów; wypływ Kamiennej z gęstych i mrocznych borów łysogórskiego podnóża; siniejące w sędziwej zadumie Tatry na dalekim widnokrzęgu; szalone potoki tatrzańskie; szum traw na połoninach bieszczadzkich; krystaliczna woda, czerpana ze

²⁹ B. Urbanek, *Legends Ziemi Szczecineckiej (antologia)*, Szczecinek 2011.

³⁰ B. Urbanek, *W grodzie gryfa i jesiotra*, Szczecinek 2005.

³¹ K. Denek, *Z Zaniemyśla do Kórnika*, „Poznaj Swój Kraj” 2008, nr 10-12, s.20-21.

źródła pod Tarnicą; obóz stawiany własnymi rękami, w ramach tzw. *kwaterki*; fale rzeki, chlupiące w koślawe, pokraczne pale starego mostu; leśna ścieżyna, wydeptana bosą nogą wiejskiego pastuszka; skrzywienie żurawia studziennego; sypiące się ziarno z dorodnego snopa; dźwięk hejnału z Wieży Mariackiej; niedzielne bicie dzwonów; niepowtarzalna atmosfera Sukiennic wraz z salą Hołdu Pruskiego; gotycki kościół farny w Tczewie; *skansen inżynierii* z końca XIX w. w postaci dwóch mostów na Wiśle w Tczewie; plusk wiślanych fal w tym mieście; grodzisko z X-XIII wieku w Gorzędzieju koło Tczewa.

Miano małej Ojczyzny uzyskuje: obóz wędrowny w głuszy Beskidu Niskiego³², zamek książąt zachodniopomorskich z XIV wieku w Szczecinku; place gwiaździste i spichlerze w Szczecinie; jurajski szlak *Orlich Gniazd*; krzyż na Giewoncie; *Orla Perc*; Czerwone Wierchy; Kopieniec Wielki; Gęsia Szyja (kręty z wapieni dolomitycznych, widokowy grzbiet regłowy w Tatrach); wodospad na Prucie w Jaremczu; dwuwierzchołkowa Bliźnica w Świdowcu; Sywula w Gorganach; majestatyczne ruiny *Białego Słonia* na Popie Iwanie; Howerla w Czarnohorze; Stoh – trójstyk granic II Rzeczypospolitej, Czechosłowacji i Rumunii w Górach Czywczyńskich; Jeziora Augustowskie; stary cmentarz na Pęksów Brzyzku w Zakopanem³³; wędrówki z uczestnikami Tatrzańskich Seminariów i Sympozjów Naukowych *Edukacja jutra* fragmentami Szlaku Jana Pawła II w Tatrach³⁴, pobrzękiwanie ostrzonych kos na polach i serdeczne pozdrowienia przy pracy *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* albo *Panie Boże dopomóż*; tradycja związana z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i Zielonymi Świętami (Zesłania Ducha Św.); śpiew ptaków w zaroślach; nadlatujące bociany, symbolizujące życie i gniazdo rodzinne; pontyfikat Jana Pawła II i Jego myślenie o Polsce; powstanie i wielki ruch *Solidarności*. To wszystko może zdobyć status podniosłego symbolu małej Ojczyzny.

Jakkolwiek na co dzień dzieciom, młodzieży i dorosłym bliższa jest mała Ojczyzna. Nie należy przeciwstawiać jej Polsce, czyli dużej Ojczyźnie, jako duchowej całości integrującej wszystkich Polaków. Jest to zrozumiale skoro pamięta się, że aby uczestniczyć w życiu Ojczyzny trzeba być zakorzenionym w ojcowiznie, która się zaczyna od ulicy, wioski, ogarnia najbliższe miasto, powiat, województwo i Polskę, Europę i świat.

Myśląc o *kraju lat dziecinnych*³⁵ nie można zapominać, że my jako Polacy mamy Ojczyznę jedną, jedyną, niepodzielną, niepokawalkowaną.³⁶ Nie powinno się w niej dążyć do obdarzania autonomią jej regionów, dzielić na *ścianę wschodnią, centrum i zachodnie województwa* i traktować, że jest ona sumą małych Ojczyzn.

Ojczyzna wyraża to wszystko, co od najwcześniejszych lat noszę w sercu i umyśle oraz co wyrasta z krzemienieckiej tożsamości i dziedzictwa, a równocześnie miejsca mego urodzenia *w dolinie mgłą zawianej*³⁷, wychowania w rodzinie; miasta, w którym zawsze inne i niepowtarzalne ruiny zamku przyglądają się z wysokości gór Bony; gdzie *Ikwy srebrne fale płyną i gdzie góry moje błękitnieją mrokiem*. Łączy się ona także z edukacją w Ostrowcu Świętokrzyskim, Tczewie i Poznaniu. Miejscowości te stapiają się w jedno w kalejdoskopie snów i pamięci³⁸

Desygnat

Desygnatem Ojczyzny jest język. Każdy z nas jest zobowiązany do pielęgnowania kultury języka przez świadomą dyspozycję językową, na którą składają się: znajomość norm gramatycznych i obowiązujących zasad poprawnościowych oraz nawyk konsekwentnego

³² A. Czarnowski, Na turystycznych ugorach, *Poznaj Swój Kraj* 1963, nr 10.

³³ M. Pinkwart, *Cmentarz na Pęksowym Brzyzku*, Olszanica 2007.

³⁴ K. Denek, *15 lat obecności „Edukacji jutra” u stop Giewontu*, (w:) *Edukacja jutra. XV Tatrzańskie Seminarium Naukowe*, red. K. Denek, T. Koszycz, P. Oleśniewicz, Wrocław 2009, t.1, s.15-26.

³⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wrocław 2005, s.444.

³⁶ A. Pawelczyńska, *O istocie narodowej tożsamości*, Lublin 2010.

³⁷ J. Słowacki, *Godzina myśli*, (w:) J. Słowacki, *Poematy. Dzieła*, Wrocław 1952, t. II, s.208.

³⁸ K. Denek, *Ojczyzna duszy*, „Na Rubieży” 2013, nr 125, s. 38-50; 2013, nr 127, s. 36-49.

stosowania ich w mowie i piśmie³⁹. Nie można zapominać o przesłaniu jakie pozostawił nam w tym zakresie nasz wieszcz narodowy:

*Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędko,
A czasem smutny jak pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem,
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.*⁴⁰

Dlatego niepokoi ustawiczne zmienianie programu nauczania języka polskiego metodą *salami*, wycinania z niego tych pozycji z kanonu lektur, które przez dwa wieki tworzyły podstawę duchowej Ojczyzny, narodu pozbawionego państwowości. Nie zrozumiałe jest dla mnie to, że w III Rzeczypospolitej amputuje się te lektury, którym to zawdzięczamy oraz coś innego: wprowadzenie w świat wyższych uczuć, wyobraźni, refleksji, empatii wobec ludzkich, pogmatwanych losów. Troszczmy się o te pozycje lektur, w których żyje *niezsisiejsze* wartości z dobrem, prawdą, pięknem i pamięcią na czele.

Lata wojny

Do wybuchu II wojny światowej wraz z siostrą Wandą cieszyliśmy się z posiadania Rodziców, którzy patrzyli nas bystrym wzrokiem i przenikliwym umysłem, otwierali czule serca. Wiele wymagali od nas, ponieważ otaczali nas bezgraniczną miłością. Nasze losy z lat wojny były zwykłą prozą dzieci wzrastających w okresie okrucieństwa sowieckiej i niemieckiej okupacji oraz bestialskiego i makabrycznego w metodach zbrodni ludobójstwa ukraińskich nacjonalistów spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (UON) i jej zdziczałego, zbrojnego ramienia w postaci band ukraińskich banderowców, mieniących się kłamliwie - Ukraińską Powstańczą Armią (UPA)⁴¹, która śmie przedstawiać siebie jako pokrzywdzonych i niewinnych popełnionych w podstępny i bestialski sposób zbrodni.

*W czasie, gdy z wielkimi trudnościami stawianymi przez Ukraińców udało się przez wiele lat odbudować cmentarz Orląt Lwowskich, postawić kilka pomników pomordowanym Polakom, nacjonaliści ukraińscy postawili w Polsce poza prawem i nielegalnie około 200 upamiętnień, głównie ubowców, w tym panteon chwały UPA w Hruszowicach na Podkarpaciu (wspólnie z nacjonalistami ukraińskimi z Ukrainy, którzy stamtąd przywieźli pomnik w kawałkach). Bierność polskich władz w tej sprawie jest wprost zadziwiająca. Świadczy o obojętności moralnej, obraża poczucie sprawiedliwości i godności ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich, których gloryfikacja jest w Polsce tolerowana*⁴². Na skandal też zakrawa fakt, że pogrobowcy i bezpodstawni gloryfikatorzy UPA potrafiliby potajemnie postawić na terenie byłego PGR we wsi Białystok w gminie Dolhobyczów (Województwo Lubelskie) prawie dwumetrowy kamienny monument. Na ciemnoszarym granicie złotymi literami wyryto: *Poległym Żołnierzom UPA za Wolność Ukrainy 26 lutego 1946 roku*. Oprócz tego na obelisku znajdują się dane 41 osób (imię i nazwisko, pseudonim, rok urodzenia, miejscowość, z której pochodziły).

Wciąż nie przemogłem się do odtworzenia okoliczności, w jakich zginął mój Ojciec, który szczęśliwie wrócił z kampanii wrześniowej. Był dla mnie i mojej siostry Wandy, młodszej ode mnie o ponad trzy lata kimś wyjątkowym, przewodnikiem i nauczycielem lat dziecięcych. Dawał poczucie bezpieczeństwa, ukazywał sens, cele i zadania życia. Kształtował w kulcie słowa, umiejętności celowego i zrozumiałego posługiwania się nim. Uczył koncentracji uwagi, samokontroli na co dzień, *mierzyć siły na zamiary* oraz kierowania się w aktywności:

³⁹ K. Denek, ... "aby język giętki powiedział wszystko..." (w:) Język – Komunikacja – Media – Edukacja, red. B. Siemieniecki, T. Lewowicki, Toruń 2010, 9-42.

⁴⁰ J. Słowacki, Beniowski, *Pieśń V*, (w:) Dzieła. Poematy, J. Słowacki, Wrocław 1952, t. 3, s. 106, w. 135-140.

⁴¹ J. Niewiński, *Ludobójstwo w oparach kłamstwa. Wspomnienia i refleksje świadka historii*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 1, s. 5-9.

⁴² E. Siemaszko, *Antypolska kampania*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 229, s.12.

uczciwością, solidnością pracy, służby publicznej i niedarowania niczego nikomu *po znajomości*. Zawsze dużo od siebie wymagał, radośnie dzielił się tym dobrem, które nosił w sobie. Nigdy się nie zagubił i nie zwątpił w Polskę.

Nadal nie potrafię odpowiedzieć sobie jak to się stało, że z siostrą Wandą wraz z cicią Wiktoria i wujkiem Teofilem Łuczak udało nam się wrócić z drogi na Syberię. Natomiast cała rodzina: babcia i dziadek (Ludwika i Jan Denek), stryjowie (Stanisław i Władysław Denek), ciocie (Janina Denek, Romualda Baroni), wujek (Jan Baroni) oraz cioteczna siostra (Irena Baroni) i bracia cioteczni (Józef Baroni i Romuald Łuczak) zostali w niewyobrażalnych warunkach (bydłęce wagony, odkryte samochody ciężarowe i sanie o *chłodzie i głodzie* wywiezieni na północny kraniec nieprzebytych leśnych ostępów obwodu archangielskiego (podróż trwała cztery tygodnie!). Powrót wyznaczał szlak Armii Wojska Polskiego generała Władysława Andersa. Zawiódł on całą żeńską rodzinę na trzy lata do Tanganiki Ugandy, a stamtąd do Huddersfield (Yorkshire) w Anglii. Z syberyjskiego wygnania nie wrócili: Jan i Stanisław Denek, Józef Baroni i Romuald Łuczak.

Ciocia Wiktoria była naszą pierwszą nauczycielką. Jej zawdzięczamy umiejętność czytania i pisania. Natomiast Wujek jako osoba bardziej wykształcona, inteligentna, znająca języki obce, szanował słowa, których jak mówił nie wolno nadużywać, lecz należy posługiwać się nimi roztropnie. Usilnie zachęcał żeby dążyć do wiedzy, jako podstawy rzetelnego w przyszłości służenia Ojczyźnie, aby stawała się lepsza, piękniejsza i mądrzejsza. Zadał sobie też trud wdrażania siostry i mnie do systematycznego rozwiązywania coraz trudniejszych, treściowych zadań matematycznych. Na szczęście, edukacja ta nie poszła w las, raczej stawała się jego owocem wraz z łąkami i niebem, z czasem przeniknęła do umysłu i serc tysięcy młodzieży szkolnej i studenckiej, osadziła ją w ich ziemi, przywiązała do jej przodków i pomogła im rosnąć mocą dębów⁴³.

Pierwsze zapowiadające groźne w przyszłości dla Polaków zamieszkujących kresy Drugiej Rzeczypospolitej wystąpienia ukraińskie o charakterze politycznymi militarnym miały miejsce we wrześniu 1939 roku. Skierowane były przeciw posterunkom policji i pojedynczym grupom wycofujących się żołnierzy Wojska Polskiego. Zabójstwa Polaków – chłopów, ziemian, leśniczych nie były masowe. Pierwsza okupacja sowiecka (1939-1941) była dotkliwa. Polacy w najgorszych snach nie przypuszczali, że będzie jeszcze gorzej. Po czerwcu 1941 roku do głosu doszli ukraińscy nacjonaliści.

Rozpoczęły się okrutne sceny zbrodni i ludobójstwa Ukraińskiej Armii c Powstańczej (UPA)⁴⁴, która zamiast walczyć z niemieckim okupantem, swoje ostrze skierowała przeciwko bezbronnej ludności południowo-wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej, która rzekomo była tu *okupantami*⁴⁵. Z rąk UPA zginęli: Polacy, Żydzi, Ormianie, Czesi, Rosjanie, Romowie, a także ci Ukraińcy, którzy nie zgadzali się z opętańczą ideologią Stefana Bandery, pomagali Polakom w ucieczce przed śmiercią⁴⁶. Ginęli od kul, siekier, widel, kos, pił, łomów, noży, maczug, kolków, a nawet młotów do uboju bydła i odważników wag dziesiętnych. Ukraińskim zbrodniarzom nie wystarczało tylko zadawanie śmierci. Ofiary poddawano nieludzkiemu znęcaniu się i torturom.

Doświadczali oni takich okropieństw, jak: *rąbanie siekierami; wbijanie gwoździ w czaszkę; skalpowanie; obcinanie lub odrąbywanie reki, nosa, uszu, warg lub języka; uderzanie obuchem siekiery w czoło lub czaszkę; rozrywanie ust od ucha do ucha; podrzynanie gardła; rozrąbywanie głowy siekierą lub jej odrąbywanie; obcinanie piersi kobietom; przecinanie na pół piłą; rozcinanie brzucha ciężarnej kobiecie i wrzucanie czegoś do wnętrza; wkładanie czegoś do*

⁴³ K. Denek, *Stąd nasz ród*, „Poznaj Swój Kraj” 1991, nr 9, s. 26-29.

⁴⁴ S. Siekierka, H. Komański, *Przewodnik. Pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ofiarom ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN-UPA w latach 1939-1947*, Wrocław 2007; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez Nacjonalistów Ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006; S. Srokowski, *Nienawiść*, Warszawa 2006; S. Srokowski, *Zdrada*, Kraków 2009.

⁴⁵ J. Horoszkiewicz, *Nie byliśmy tu okupantami*, „Wołanie z Wołynia” 2013, nr4, s. 34-36.

⁴⁶ J. Niewński, *Ludobójstwo w oparach kłamstwa. Wspomnienia i refleksje świadka historii*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 1, s.5-9.

pochwy; wieszanie ofiar za wnętrzności; wrywanie im żył; przypalanie dłoni; rąbanie całego ciała na części; przybijanie gwoździami do stołu lub w kościele do krzyża; wbijanie kołka do brzucha; rozrywanie tułowia kołmi lub łańcuchami; wleczenie po ulicy ze sznurem zawieszonym na szyi; strzelanie do człowieka jak do tarczy; wieszanie na drucie kolczastym; zakopywanie żywcem do ziemi i ścinanie kosą głowy; podpalanie ofiary; wyrzynanie żyłką skóry na ciele; wrzucanie żywcem dzieci do studni lub do palących się budynków; wieszanie za genitalia; wbijanie na pal lub na sztachety w płocie; topienie w rzece; wrzucanie niemowląt na widły⁴⁷. Polskie domy, zaścianki, wsie, dworki, dwory, pałace, sady, parki, ogrody były palone, aby nie można było ponownie w nich zamieszkać. Zniknęły. Nie pozostał po nich kamień na kamieniu.

Masowe i okrutne mordy na Polakach wielu ukraińskich historyków próbuje usprawiedliwiać i niuansować, sprowadzając je do *chłopskiego konfliktu etnicznego względnie wojny między Armią Krajową a UPA*.

Pamiętam dantejskie sceny mordów na ludności polskiej zamieszkującej powiat krzemieniecki i brodzki, szczegółowo zaplanowanych i zrealizowanych z żelazną konsekwencją, wyrachowaniem i bezwzględnością, dokonywanych z premedytacją, z niesłychanym i niespotykanym okrucieństwem. Widziałem jak moją Mamę (Antoninę z domu Górską) pozbawiono życia przez spalenie w posiadłości ziemskiej Jej rodziców w Wilii. *Pełnego obrazu upowskiego barbarzyństwa nikt nie zdołał nakreślić, zostało wspomnienie, które dziś zrywa ze snu, może łatwiej byłoby znieść ciężar kresowej pamięci gdyby oprawcy zostali potępieni, niestety tak się nie stało. Do przypomnienia gehenny zmuszają ataki spadkobierców UON i UPA na II RP, Armię Krajową i Wojsko Polskie⁴⁸. Przemilczanie tragedii ludobójstwa do niczego dobrego nie prowadzi. Aby przebaczyć, trzeba wcześniej usłyszeć przyznanie się do winy. Nie można zapominać o prawdzie. Nie da się jej zmienić, zabić, czy zapisać wbrew niej na swój sposób. Skoro zdarzyła się to jest i będzie. Nikt nie powinien nią manipulować. Nie można tego czynić nawet w świecie odwróconych pojęć.*

Pojednanie

Jest konieczne i możliwe. Nastąpi ono w rezultacie autentycznego dialogu. Podstawowym jego warunkiem jest prawda i jej poszanowanie. Doskonałą ku temu okazję stwarza przypadająca w tym roku LXX rocznica apogeum rozegranego na Wołyniu, a przemilczanego przez dziesiątki lat, ludobójstwa, które miało miejsce w *krwawą niedzielę* 11 lipca 1943 roku. Zaatakowano wówczas w jednym czasie 167 bezbronnych miejscowości. Zamordowano wszystkich mieszkających w nich Polaków- mężczyzn, kobiety, starców i dzieci, ograbiono i spalono ich domy. Podczas trwających Mszy św. podpalano kościoły. Wiernych i kapłanów, którzy nie splonęli, bestialsko mordowano.

Na dzień przed *krwawą niedzielą* Zygmunt Jan Rumel (pseudonim *Krzysztof Poręba*) jako komendant VIII Okręgu Wołyńskiego Batalionów Chłopskich, Oficer Armii Krajowej, emisariusz i delegat Rządu RP na Wołyń podjął pertraktacje z UON-UPA aby położyć kres dokonywanym przez nie bestialskich mordów⁴⁹. Na spotkanie z ich przedstawicielami w Kustyczach pod Kowlem wyruszył w mundurze porucznika WP bez broni i obstawy. Wierzył, że strona ukraińska podczas pertraktacji będzie przestrzegać zasad, które obowiązują w cywilizowanym świecie i kierować się honorem. Z tej misji już nie wrócił. Na *rozkaz* okrutnego watażki Jurija Stelmaszczyka został w okrutny sposób zamordowany przez rozerwanie kołmi. Jako poeta znany był m.in. z wiersza, w którym podkreślał, że jest spadkobiercą tego, co polskie i co ukraińskie:

*Dwie mnie Matki- Ojczyzny wyuczyły mowy,
w warkocz krwisty plecionej jagodami ros,
bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy –*

⁴⁷ J. Wieliczka-Szarkowa, *Wołyń we krwi*, Kraków 2013, 339-340.

⁴⁸ M. Śladewska, *Ożyły kurhany – nadszedł czas rewolucji. Historia wołyńskiej samoobrony*, „Na Rubieży” 2012, nr 121, s.20.

⁴⁹ K. Denek, *Autorytet charyzmatyczny*, „Życie Krzemienieckie” 2009, nr 1, s.9-13.

by serce rozdwojone płakało jak głos⁵⁰.

Problematyka zbrodni ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w PRL była objęta anatamą. Nie jest lepiej w III RP. Wciąż wśród rządzących i programach szkolnych oraz w większości mediów temat ten prawie nie istnieje.

Obchodzona w 2013 roku 70 rocznica apogeum zbrodni przez morderców z UON-UPA na Polakach, stwarzała naturalną okazję dla niepodległej Ukrainy, by nazwać dokonane z wyjątkowym okrucieństwem mordy – ludobójstwem i poprosić o przebaczenie. Na słowa prawdy, odrzucenia dotychczasowych kłamstw i manipulacji historią czekają wciąż rodziny ofiar i żyjący świadkowie niespotykanych w naszych dziejach rzezi. Są one potrzebne także niepodległej Ukrainie do przewyciężenia tragicznej historii i uczciwego pojednania w prawdzie sąsiadujących z sobą narodów. Będzie ono służyć dobrze pojętym interesom narodów Polski i Ukrainy. To nie wszyscy Ukraińcy są winni fali zbrodni ludobójstwa, która *wrosła w serca i zatrula krew pobratymczą* i za sprawą OUN – UPA rozlała się po Kresach II RP.

Jakkolwiek pojednanie jest konieczne i potrzebne obu narodom, to jednak nie może ono opierać się na kłamstwach, niedopowiedzeniach i w cieniu pomników ideologów i przywódców ludobójstwa takich, jak: Stepan Bandera, Roman Szechewycz czy Dmytro Doncow. We Lwowie zamiast popiersia mrocznego ludobójcy powinien stanąć pomnik pojednania i solidarności Polski i Ukrainy. Zamiast tego z okazji 71. rocznicy powstania UPA na Polu Marsowym we Lwowie, gdzie usypany jest Grób Nieznanego Żołnierza UPA złożono wieńce, a młodzież powtórzyła rotę przysięgi UPA. Podobne spotkania gloryfikujące zbrodniczą formację połączone z uroczystą przysięgą odbyły się w innych miejscowościach Ukrainy.

Deklaracja Kościołów rzymsko i greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie, podpisana w Sekretariacie Episkopatu Polski w Warszawie 28 czerwca 2013 roku oraz Uchwała Sejmu RP z dnia 12 lipca 2013 roku określająca rzeź wołyńską jako *czystka etniczna o znamionach ludobójstwa* wskazują, że wciąż jesteśmy na początku drogi do prawdziwego pojednania Polaków i Ukraińców w duchu prawdy. Nie ma wątpliwości, że zbrodnia ta ma charakter *genocidum atrox* (ludobójstwa, dzikiego, okrutnego).

Byłem świadkiem, 5 sierpnia 1943 roku bohaterskiego odparcia przez obronę Rybczy (powiat krzemieniecki) pod dowództwem pułkownika mgra Jana Niewińskiego (zasłużonego prezesa Kresowego Ruchu Patriotycznego, prezesa Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa, przewodniczącego Stowarzyszenia Instytut Kresów Rzeczypospolitej Polskiej, wiceprezesa Społecznej Fundacji Narodu Polskiego) ataku UPA na tę wieś. To dzięki Niemu i dzielnej samoobronie Rybczy uratowała się od śmierci liczna grupa ludności polskiej, która zbiegła z okolicznych wsi, w tym także i moja siostra Wanda, która samotnie uciekła z posiadłości dziadka Józefa Górskiego z odległej o 2 km Wili. W przeddzień LXX - tej rocznicy tych tragicznych wydarzeń wyrażam Panu pułkownikowi mgr. Janowi Niewińskiemu podziw za Jego niezłomną, patriotyczną, bohaterską i dzielną postawę, w wyniku której zostało uratowane życie Polaków, którzy uciekając przed ludobójstwem UPA znaleźli się w Rybczy.

Czterokrotnie otarłem się o śmierć. Dwukrotnie zostałem uratowany przez Ukraińców. Nie było okazji, by okazać im za to wdzięczność. Nie wiadomo też, czy ujawniając przypadki okazywanego miłosierdzia nie wyrządę tym ludziom krzywdy.

Nie czuję się pokrzywdzonym przez los. Uważam, że inni mieli dużo gorzej. Jednak to, co zobaczyłem i przeżyłem przerasta po dzień dzisiejszy mój hart ducha. *Tego człowiek nie powinien widzieć i nawet nie powinien wiedzieć*, tak jednym zdaniem, zaczerpniętym z *Opowiadań kołymskich* Warłami Szalamowa, określić można rzeczywistość wspomnianego ludobójstwa⁵¹. Pomimo upływu tylu lat pamięć jest mocniejsza od próby czasu. W atmosferze

⁵⁰ Z. J. Rumel, *Dwie Matki*, (w:) B. Górski, Krzemieńczyk, Warszawa 2008, s.193.

⁵¹ Ks. T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008; W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje*, Warszawa 2006; W. Poliszczuk, *Gorzka prawda*, Toronto 1995.

licznych sporów o *rachunki krzywd* i w perspektywie swoiście pojętej idei pojednania w duchu *politycznej poprawności*, usiłuje się stawiać znak równości między ofiarami i sprawcami ludobójstwa. Nie da się jednak wyznaczyć takiej symetrii⁵². Jaki był sens tych zbrodni? Czemu miały służyć? Do tych pytań warto wracać, bo ciągle za słabo znamy ten fragment naszej tragicznej, współczesnej historii. Nie dajmy umrzeć historycznej pamięci! Nie pozwólmy politykom, by w imię partyjnych interesów i załganych teorii o *konflikcie polsko – ukraińskim* nasi męczennicy zostali zapomniani. Uczynmy to nim wiatr rozwieje prochy 150000 Polaków z 4100 miejscowości Kresów II Rzeczypospolitej pomordowanych przez UPA.

W okrutny sposób pomordowani Polacy z licznych wsi, kolonii osadniczych, chutorów i przysiółków w zdecydowanej większości nie mieli katolickiego pogrzebu. Odchodzi ostatnie pokolenie, które było świadkiem ludobójstwa. Umierają z żalem, że chcemy poprawić stosunki sąsiedzkie z Ukrainą, a nie zostały dopełnione podstawowe powinności wobec zmarłych: pochówku, nabożeństwa żałobnego i postawienia krzyża. Powinnością państwa polskiego jest nazwanie wszystkich zamordowanych po imieniu, przywrócenie im pamięci oraz wskazanie, także po imieniu wszystkich katów i oprawców. Pamięć jest warunkiem ciągłości pokoleń. Stąd cieszy stanowisko Prezydenta RP wypowiedziane (14 lipca 2013 roku) podczas Mszy Świętej w Katedrze w Łucku: *Niezbędne jest godne upamiętnienie ofiar w miejscach ich śmierci i cierpienia. To zadanie dla nas wszystkich, obywateli i polityków Polski i Ukrainy. (...) Wciąż jednak wiele ofiar spoczywa w niezidentyfikowanych, bezimiennych dołach śmierci. Wciąż czekają tam na chrześcijański pochówek. Czekają też ich rodziny, by móc nareszcie modlić się nad mogiłami najbliższych o spokój ich duszy*⁵³.

Piszę o tym ponieważ nie można stawiać ideologii ponad rzeczywistością i polityki przed prawdą. Jest to także wyraz poszanowania trudnej, ale naszej historii. Ponadto jestem już w podeszłym wieku, przybywa mi lat, natomiast ubywa zdrowia, a pamięć o tamtych tragicznych dniach powinna być przekazywana młodemu pokoleniu. Jest to po prostu moje zobowiązanie wobec poprzednich pokoleń, mam nadzieję z pożytkiem dla przyszłych, dług pamięci wobec moich najbliższych i dalszych przodków. Chodzi o to żeby ich ból nie umarł razem z nimi. Jest to także moja powinność jako wieloletniego nauczyciela akademickiego.

Pomordowani w okrutny sposób mają prawo do naszej pełnej pamięci, chrześcijańskiego pochówku, modlitwy i znaku krzyża na grobach.

Dlatego nie mogę tylko powtarzać za Janem Lechoniem:

*Jak Dante za Wergilim schodzimy do podziemi
Słuchać jęków w ciemnościach, gdzie się rozum traci,
Śród murów obryzanych przez krew naszych braci,
Przez które zda się jeszcze wołają do siebie,
Idźmy szukać tych kości, których nikt nie grzebie.*

Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną

*Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do Ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
(...)*

*Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata składać.*

*Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka dzieciną.*

⁵² L. Popek, *Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo*, Warszawa – Lublin 2011.

⁵³ B. Komorowski, *Wystąpienie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego podczas Mszy św. Żałobnej w Łucku w dniu 14 lipca 2013 r.*, „Wołanie z Wołynia” 2013, nr 4, s. 15.

*Dzisiaj daleko pojechałem w gości
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi naprawdę odmłodnieć potrzeba.
Wróć mi więc z kraju taką – jakby z nieba⁵⁴.*

Udajmy się z Wieszczem w poetycką wycieczkę po Krzemieńcu i otaczających go górach idąc po jego słowach, metaforach, szukając swoich myśli, marzeń i wspomnień z perspektywy przeszłości w przyszłość i ucieczki poza granice codzienności. Może porozmawiamy o tym przy wytyczonym wokół ogniska kręgu młodzieży szkolnej i studenckiej, w którym ujawnia się poczucie więzi.

Krzemieniec leży w głębokiej dolinie ukierunkowanej z południowego wschodu na północny zachód w scenerii Gór Krzemienieckich, podzielonych jarami od wschodu na góry: Bony (Zamkową), Czerczę, Dziewiczą, a na zachodzie na pochyle góry: Osowica, Kamienna, Wołowica, Rymarka i Kaliczówka. Góry Krzemienieckie są na wyciągnięcie ręki, a to pobudza wyobraźnię. Główną arterią miasta stanowiła ulica Szeroka (obecnie Tarasa Szewczenki). Z licznych zabytków uwagę zwracają: ruiny zamku książęcego (XIII-XIV w.), kościół i kolegium jezuitów (1731-43), kościół i klasztor Franciszkanów (XVII w. w 1732 przebudowany na cerkiew), kościół i klasztor Trynitarzy (XVIII w.), kościół parafialny, dworek Słowackich, pomnik Juliusza Słowackiego, cmentarze, kamienice i dworki (XVII-XIX w.).

Najczęściej uczęszczaliśmy na Msze Św. do kościoła parafialnego, w którym zwraca uwagę brązowy odlew rzeźby Wacława Szymanowskiego, przedstawiający siedzącą postać Juliusza Słowackiego i stojącego za nim skrzydlatego rycerza. Na marmurowym postumencie widnieją dwa pierwsze wersety z przytoczonego fragmentu *Testamentu Juliusza Słowackiego*:

*Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec⁵⁵!...*

Natomiast w czasie uroczystości państwowych odwiedzaliśmy kościół licealny. Dziś gdy wracam myślami do fundamentów wiary wyniesionych z domu rodzinnego i pogłębianych w tych kościołach powtarzam strofy z wiersza *Miasto rodzinne* Władysława Broniewskiego:

*Wy nie wiecie, jak tam biją dzwony,
Stare dzwony o cichym zmierzchu,
Kiedy słońca język czerwony
Liże fale, rude po zmierzchu.*

W dzień Wszystkich Świętych odwiedzaliśmy cmentarze (dwa katolickie, unicki, prawosławny i żydowski). Wszystkie stanowiły swoiste parki, z bogatą roślinnością i okazałymi drzewami. Najchętniej odwiedzaliśmy cmentarz tunicki (pochowani są tam dziadkowie Juliusza Słowackiego i jego matka), *bazylikański* (z grobami profesorów Liceum Krzemienieckiego, w tym Willibalda Bessera, ojca polskiej florystyki) i *polski* (liczne ofiary nalotu niemieckiego na Krzemieniec 12 września 1939 r. i pomordowani przez oddziały UPA).

Dla mnie rodzinny *Krzemieniec* jest miastem stale obecnym w moim sercu i pamięci. Tonący wiosną i latem w zieleni, a zimą śnieżnobiałą. Wiąże mnie z nim wiele wspomnień oraz przeżyć radosnych i smutnych. Kocham go. Jest to miasto, które urzeka, przyciąga i fascynuje. Jego atmosferę nie sposób oddać słowami, Trzeba tam być, by ją chłonąć. Spróbuję to uczynić słowami narodowego wieszca, a zarazem najznamienitszego Krzemieńczanina:

⁵⁴ J. Słowacki, *W pamiętniku Zofii Bobrówny*, (w:) J. Słowacki, *Dzieła. Liryki i inne wiersze*, Wrocław 1952, t. I, s. 138.

⁵⁵ J. Słowacki, *Testament mój*, (w:) J. Słowacki, *Dzieła. Liryki i inne wiersze*, Wrocław 1952, t. I, s. 112.

*Tam – pod okiem pamięci – pomiędzy gór szczytem
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska
Z doliny, wąskim nieba nakrytej błękitem.
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;
Gdy w słońcu rzędem białe ukazują domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute
I z szumem w kręte ulice spadają załomy.⁵⁶*

Krzemieniec ma wiele walorów krajoznawczo-turystycznych⁵⁷. Nie miejsce tu na wyliczanie jego atrakcji, które są dziełem przyrody i człowieka. Tęskni za nimi Juliusz Słowacki zawsze i wszędzie z oddalenia, na wygnaniu. Wspomnienia przepięknej przyrody rodzinnego Krzemieńca łączą się w jedną całość, do której wciąż w myślach swoich wraca, toteż pisze:

*Stęskniłem się do Twoich pól kwitnących i murów,
Do tych borów, co dziecku, tam pod górą Bony,
U Ikwy fal szumiąty....⁵⁸*

Natomiast w *Królu Duchu* znajdujemy takie wspomnienia:

*O! Ty cudna i cicha naturo,
Któraś pokryła kraj ten, krwią uprawny,
Płaszczem ogromnym z płynącego złota,
Po którym w duchu jest szmer i tęsknota⁵⁹.*

Nie pora też na przedstawienie przebogatej tradycji Krzemieńca i związanych z tym miastem ludzi. Na przykładzie Krzemieńca można doskonale zilustrować zjawisko, które określa się nazwą *genius loci*.

W erze komputerów, Internetu, smartfonów (Android) i hipermarketów zapomina się, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie istnieją osobno. One powiązane są w jedną całość. Tę myśl św. Augustyna można odnieść do Liceum Krzemienieckiego. Niedawno minęła dwusetna rocznica rozpoczęcia działalności słynnego Gimnazjum Wołyńskiego. Zmieniło ono w 1819 r. swą nazwę na Liceum Krzemienieckie, które ochrzczono mianem *Aten Wołyńskich*. Nie jestem entuzjastą rocznicowo-akademijnego traktowania edukacji. Uważam jednak, że w okresie poszerzającej się społecznej amnezji takie okrągłe rocznice stanowią dobry pretekst by przypomnieć, że w Liceum Krzemienieckim zogniskował się niemal cały dorobek Komisji Edukacji Narodowej.

Od zarania traktowane ono było przez jego twórcę⁶⁰ jako załączek przyszłego uniwersytetu⁶¹. Swoim programem przypominało współczesne neoklasyczne studium filologiczno-historyczne. Słynęło także z wysokiego poziomu nauk matematyczno-przyrodniczych i wychowania fizycznego (szermierka, jazda konna, lekkoatletyka, pływanie) oraz rozwoju samorządności i uczniowskich zrzeczeń o charakterze samokształceniowym i

⁵⁶ J. Słowacki, *Godzina myśli*, (w:) J. Słowacki: *Dzieła*, Wrocław 1952, t. II., s. 207=208, w.15-20.

⁵⁷ G. Rąkowski, *Wołyń*, Pruszków 2005, s.362-386.

⁵⁸ *Piękne rodzinne miasto*, Krzemieniec 1939, s. 79.

⁵⁹ J. Słowacki, *Król Duch. Dzieła*, Wrocław 1952, t. V, s.65.

⁶⁰ K. Denek, *Twórca ideału szkoły*, „Życie Krzemienieckie” 1993, nr 2, s. 3-9.

⁶¹ S.L. Krowicki, *W Atenach Wołyńskich*, „Gazeta Szkolna” 2005, nr 51; S.S. Nicieja, *Oksford nad Ikwą*, (w:) *Rzeczpospolita. Księga Kresów Wschodnich 2*, nr 10 (61). *Krzemieniec, Wołyńskie Ateny, miasto Słowackiego*, Warszawa 2011.

społecznikowskim. W Liceum Krzemienieckim w latach 1927-1937 z powodzeniem opierano kształcenie na daltońskim planie laboratoryjnym. Rozwijało ono w swych uczniach poczucie obowiązku, osobistej godności, wzajemnej życzliwości i przyjaźni, solidarności i ducha koleżeńskiego; wpajało zamiłowanie do swojskości kraju, ojczyzny i ducha obywatelskiego⁶². Idee te mogą współcześnie inspirować do poszukiwania dobrej szkoły na miarę wyzwań XXI w.⁶³.

Musiało wiele wody upłynąć w Ikwie zanim prawie po 50 latach nieobecności mogłem znaleźć się w Krzemieńcu (w dniach 28 i 20 czerwca 1991 roku) z okazji pobytu naukowego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Brześciu. Był to wzruszający czas gdy stanąłem przed domem, w którym mieszkałem i spojrzałem z Góry Zamkowej w dal, *gdzie po dolinach moja Ikwa płynie*,⁶⁴ która niczym klucz wiolinowy opływa stromizny Wołynia. Będąc na dworcu mimo woli powróciłem do okrutnego i bardzo mroźnego 10 lutego 1940 roku gdy stąd wywożono nas na Sybir. W Krzemieńcu spędziłem tylko 20 godzin. To wystarcza, aby przekonać się, że zachowuję szczególny sentyment do tego miasta powracam do niego pamięcią jako do dziecięcej Arkadii. Pociąga mnie zawsze urzekający wdzięk nadikwiańskiego miasta, jego zdolność do utrzymania pewnej elegancji nawet w chwilach najbardziej ponurych przeciwności. Przemawia do mnie rola jaką to miasto odegrało w historii naszego kraju, zwłaszcza w jego kulturze i oświacie⁶⁵.

Nawet po tak krótkim pobycie w Krzemieńcu trudno się jest z nim rozstać. Sławne w przeszłości a dziś podupadłe, smutne, zapyziałe miasto, drogie jest każdemu z nas nie tylko z powodu, że wyszedł z niego w daleki świat Juliusz Słowacki. Bliskie jest również dlatego, że mieszkający tu rodacy łakną kontaktów i rozmów z nami. Pragną spotykać się i w duchu prawdy mówić o naszym wspólnym, trudnym dziedzictwie, przewycięzać brzemień przeszłości, odnajdywać obszar jedności. Przyszłość można zbudować tylko w oparciu o prawdę o przeszłości.

Szczególnie utkwił mi wzruszający wieczór u pani mgr Ireny Sandeckiej w dworku ojca florystyki polskiej, założyciela licealnego ogrodu botanicznego Willibalda Bessera przy ul. Trynitarzkiej 2, spotkanie z dziećmi, które uczy Pani mgr Irena Sandecka języka polskiego i ojczystej historii. Ze ściśniętym gardłem żegnałem się z nieznanymi mi rodakami, czując ich braterskie uścisk dłoni i serdeczny opłot ramion.

Chociaż z upływem lat coraz większa staje się różnica między zastaną rzeczywistością a obrazem zachowanym w pamięci, to jednak podróż do miejscowości gdzie spędziło się dzieciństwo ma swój niepowtarzalny klimat. Pamięć podsuwa twarze, związane z Krzemieńcem, których już dawno nie ma, ale ich obecność niemal fizycznie odczuwam. Zastanawiam się jednak czy rzeczywiście odczuwam zapach Krzemieńca? Może to jest tylko echo naszego dzieciństwa? I płynie nad naszym niebem i dzieciństwem jak nadobloczny okręt. Dlatego jako pożegnanie z Krzemieńcem niechaj nas rozmarzy wspomnienie, monumentalnego kościoła licealnego, (czasem zdaje mi się, że słyszę bicie jego potężnych dzwonów), wizja tej niezapomnianej sylwety na tle Góry Bony, którą nostalgia oczyściła z wiekowych szczerb. Będąc w Krzemieńcu zastanawiam się czy jestem już *obcym* tu, gdzie się urodziłem i spędziłem dzieciństwo, czy nadal *obcym* w Poznaniu, gdzie od tylu lat mieszkam.

Znów sięgam po strofę W. Żeromskiego z cytowanego już wiersza:

*Ale miło mi o tamtej ziemi
Myśleć czasem, idąc przez życie,
Żem nauczył się tam słów, którymi*

⁶² A. Sheybal-Królikowska, *Krzemieniec – pamięć środowiska*, (w:) W. Theiss (red.), *Mała ojczyzna. Kultura. Rozwój lokalny*, Warszawa 2001; R. Przybylski, *Krzemieniec. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003.

⁶³ K. Denek, *Ku dobrej edukacji*, Toruń-Leszno 2005.

⁶⁴ J. Słowacki, *Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...* op. cit. s.189.

⁶⁵ R. Przybylski, *Krzemieniec: Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003; A. Sheybal-Królikowska, *Krzemieniec – pamięć środowiska*, (w:) *Mała ojczyzna. Kultura. Edukacja, Rozwój lokalny*, red. W. Theiss, Warszawa 2001.

Umiem kochać, cierpieć i bić się.

Dla wzmocnienia swych więzi z miastem rodzinnym systematycznie pogłębiam o nim swą wiedzę. Uczę się o Krzemieńcu. Jest to lekcja, która się nigdy nie kończy. Ułatwia ją członkostwo w powstałym w Poznaniu Polskim Towarzystwie Miłośników Krzemieńca i Ziemi Krzemienieckiej im. Juliusza Słowackiego oraz aktywność w zespole Redakcji półrocznika *Życie Krzemienieckie*.

Góry domowe

*Tam stoi góra, Bony ochrzczone imieniem,
Większa nad inne – miastu panująca cieniem;
Stary – posępny zamek, który czołem trzyma,
Różne przybiera kształty – chmur łamany wirem;
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,
A w nocy jak korona, kryta żalu kirem,
Często szczyby wiekowe przesuwają powoli
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.⁶⁶*

Do najprzyjemniejszych chwil z dzieciństwa zaliczam wycieczki po Górach Krzemienieckich⁶⁷. Od dzieciństwa nasiąkałem ich widokiem. Przyciągały mnie niemal magnetycznie. Tu najbliżej byłem przyrody. Zbierałem siły promieniujące z gór, powietrza i słońca oraz z zieleni ogrodu botanicznego, wokół potoku Irwy i rzeki Ikwy.

Z górami związałem późniejsze moje życie. Wycieczki i wyprawy w góry były ucieczkami od szarej rzeczywistości PRL-u. W górach można było oddychać pełną wolnością, odnajdywałem w nich przestrzeń, swobodę, przygodę, spełnienie marzeń. To było i jest potrzebne dla mojej psychiki.

Najczęściej kto lubi zmierzać się z wieńczącymi ziemię górami, ma swój ulubiony szczyt. Przypomnijmy co nim było dla Stefana Żeromskiego: *W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości – choć tyle już lat nie dano mi go słyszeć na jawie! Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry – Łysicę, Łysiec, Strawczaną, Bukową, Klonową, Stróżnię – góry moje domowe – Radostową i Kamień – oraz wszystkie dalekie siostrzyce⁶⁸. Górami domowymi dla mnie są Góry Krzemienieckie. Zawsze powracam do nich pamięcią, przypomnieniami, wyobraźnią a przede wszystkim sercem. Symbolem ich jest Góra Bony.*

Zapraszam na wędrowkę krajoznawczo-turystyczną w góry domowe Krzemieńczan. Są one poszarpane, pełne zapadlisk, wgłębień i wklęsłości, takich jak doliny: Maćkowa, Zgnilego Jeziora i Ikwy. Są to doliny suche, ożywiające się dopiero, gdy deszcze spowodują podniesienie się poziomu wód gruntowych. Najbardziej znane wzniesienia Gór Krzemienieckich to: Góra Bony (pierwotnie Krzemieniecką zwaną), Góra Czerczy, Dziewicze Skalki, Kaliczówka, Łysa, Wołowica, Osowica, Ogrodowa, Krzyżowa, Boża Góra, Maśladyńska, Ostra Góra, Strachowa i Stożek. Każde z tych wzniesień dostępne jest do odbycia wycieczek. Nie przekraczają one 400 m. Jedno tylko z nich ma 407 m. Z każdego z tych wzniesień widok na Krzemieniec i okolice inny, piękny i barwny.

Wędrowkę po Górach Krzemienieckich ubarwia lektura spuścizny literackiej Juliusza Słowackiego, w której są one utrwalone, jak w skamieniałej muszli Skał Dziewiczych. Może niektórym z Czytelników przypomni ona wspaniałe wycieczki po *górach domowych*

⁶⁶ J. Słowacki, *Godzina myśli*, (w:) J. Słowacki, *Dzieła*, Wrocław 1952, t. II., s. 207-208, w. 15-20.

⁶⁷ K. Denek, *Gdzie Góra Bony...*, „Na szlaku” 2005, nr 5, s. 8-9; K. Denek: *Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem...*, „Hejnał Oświatowy” 1999, nr 4, s. 21-24.

⁶⁸ S. Żeromski, *Puszcza Jodłowa*, Warszawa MCMLXXIII, s. 7. Por. K. Denek, *Wycieczki wieloprzedmiotowe*, „Szkoła Zawodowa” 1985, nr 5, s. 35-41.

organizowane przez Koło Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej PTK im. dra Wilibalda Bessera Liceum Krzemienieckiego.

Rozpocznemy naszą wędrówkę od Góry Bony. Wygląda ona jak groźny, symetryczny stożek wulkaniczny, który stromo wisi nad miastem. Utkwiła ona Juliuszowi Słowackiemu tak silnie w duszy, że widział ją będąc w Paryżu, Szwajcarii i Ziemi Świętej. W liście do Zygmunta Krasińskiego pisał: *Ileż to razy, patrząc na stary zamek, koronujący nad ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów, nasypie widm, duchów, rycerzy, że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy....*⁶⁹.

Z Góry Bony rozciąga się wspaniała panorama. Spoglądamy na Krzemieniec położony u jej stóp w długim, wąskim, wężowato wygiętym jarze, o stromych ścianach. Stanowi on od północy naturalne wejścia z lekko sfalowanego nizu Wołynia, ku południowi na wyżynną wierzchołkową Podola, porozcinaną jarami. Spoza Góry Bony wygląda Góra Czerczy. Lekka nieuchwytna mgła owija jej czoło. Nosi ono ślady resztek prastarego klasztoru, od którego wywodzi rzekomo swą nazwę (czerniec znaczy tyle, co mnich). Podobno na tej górze czarownice odprawiają nocne sabaty. Na pewno kwitną na niej goździki. Towarzyszy ona nieodstępnie myślom Juliusza Słowackiego. W liście do swej matki pisze: *Śniło mi się niedawno, że chodzę z Tobą po gaju Czerczy, że mi pachnie konwalija ...*⁷⁰. *Czy wzgórze to nadal czeka i co roku okrywa się wonną konwaliją i odbija echemi śpiewania słowików, ukrytych w Czerczy zaroślach ...?* (Z listu poety do matki). Za Górą Czerczy, inne wzniesienia, obrosłe pięknymi drzewami, ciągnące się wzdłuż i ponad Doliną Maćkową w miarę swego oddalania się przechodzą w kolor sinawy.

Ku północy rozciąga się kompleks Dziewiczych Skalek. Tworzą one grube lawice potężnych głazów z piaskowca, kredowych margli i krzemieni, popękanych w ten sposób, że przechodzą w labirynty szczelin o prostopadłych ścianach. Te malownicze spęknięcia trzeciorzędowych piasków i wapieni to fragment najbardziej porywający Gór Krzemienieckich. Kilkunastometrowe poobalane głazy, grotty, szczeliny pobudzały fantazję ludu, który chcąc sobie wyjaśnić ich powstanie powołuje się na diabelskie siły. W rzeczywistości decydowała tu erozja i denudacja. Dziewicze Skalki (zwane Skalkami Słowackiego) wicherzą się bujną zielenią na krańcach urwiska. Stara lipa wyrastająca ze szczelin śródskalnych wskazywana jest jako ulubione miejsce rozmyślań poety. Od strony zachodniej występuje Góra Ogrodowa, gładka i zielona, jakby ją kto aksamitem nakrył. Łączy się z Wołowicą. Góry te pozostały dla mnie na zawsze probierzem niewysłowionego piękna.

Udajmy się też w dalszy zakątek Gór Krzemienieckich. Ścieżka prowadzi nas na ciemną kopułę Bożej Góry, która niby wyspa widnieje na horyzoncie. Droga do niej prowadzi skrajem lasu i wzdłuż pomarańczowej ściany zboża. Pozwala ona zaglądać w wilgotne paprocie lub wkroczyć w sucho szeleszczące żyto po rumianki, chabry i kąkole. Odnajdujemy na skraju gładkiej, wymytej skały wyraźny ślad bosej stopy Matki Boskiej, która wędrowała tędy do Ławry w Poczajowie. Może zaintryguje nas myśl, że jeżeli to tylko legenda, to skąd źródło na takiej wyniosłości i dlaczego postawiono drewnianą kaplicę na szczycie? Ponadto dlaczego pustelnik wykuł w skale grotę?

Góra Boża stanowi też doskonały punkt widokowy na Niż Wołyński i płynącą licznymi zakolami Ikwę. Patrząc na meandrującą rzekę przypomina się fragment z *Beniowskiego*, w którym wieszcz z Krzemieńca pisze:

*Ikwo! płyn przez łąk zielonych kobierce!
Ty także sławna, że fal twoich gwary
Jakoby z Niemnem w olbrzymiej rozterce
Gadają. – Tyś zmusiła Niemen stary*

⁶⁹ J. Słowacki, *Listy do Z. Krasińskiego*, (w:) *Piękne rodzinne miasto*. Krzemieniec 1939, s. 58.

⁷⁰ Ibidem, s. 64.

*Wyznać, żem wielki, że w sławę płyniemy...*⁷¹

Wśród widoków stron rodzinnych, które zapadły w serce poety był także Poczajów. Z góry tej dostrzega się złociste kopuły jego Ławry z ostrymi iglicami wież klasztornych oraz świątynię dalekiego Podkamienia. Juliusz Słowacki odbył pielgrzymkę do Poczajowa. Przez całe życie czcił Matkę Boską Poczajowską. Jest on autorem wspaniałej apostrofy do Ikony Matki Boskiej Poczajowskiej. Wplótł ją w finalną pieśń poematu *Beniowski*. Brzmi ona:

*Ja ciebie Matko Święta Poczajowska,
Ubrylantuję ... ja różane kosze
Przyniosę tobie – każda biedna zgłoska
Twego imienia i Chrystusa Pana
Po kraju pójdzie – złotem drukowana.*⁷²

Nie jest to jedyne miejsce w tym poemacie, w którym pojawia się nazwa *Poczajów*. W pieśni IX *Beniowskiego* wkłada Autor w usta Matki Boskiej Poczajowskiej słowa:

I nad tym wszystkim stoję – ja, królowa,
I patrzę ze skał moich... z Poczajowa⁷³.

Pamięć o Krzemieńcu traktuję jako jeden z fundamentów tożsamości narodowej. Jest ona dla mnie pytaniem, które mnie nie opuszcza, a równocześnie jak dla Juliusza Słowackiego *miastem nie tylko w dolinie mgłą zawianej lecz także – wielkiej tęsknoty*. Pozostawił ślad głęboki, niezatarty w jego sercu, pamięci i twórczości. Wsluchujmy się w strofy należące do najpiękniejszych klejnotów jego liryki.

Teraz tylko w myślach a najczęściej za pośrednictwem twórczości Juliusza Słowackiego *doświadczam miejsca*⁷⁴ Krzemieńca i Gór Krzemienieckich. Stanowią one część Gór Miodoborskich.

Krajoznawstwo i turystyka w szkole

Jesteśmy świadkami intensywnych poszukiwań źródeł autentycznej i efektywnej działalności dydaktyczno-wychowawczej wśród dzieci, młodzieży szkolnej i studenckiej oraz dorosłych. Edukację na szczeblu: przedszkolnym, szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum, uniwersytetu, studiów podyplomowych, doktoranckich i *trzeciego wieku* oraz działalność pozalekcyjną i pozaszkolną może znacznie wspomóc i uatrakcyjnić *krajoznawstwo i turystyka*. Należą one do istotnych czynników wychowania, a zwłaszcza otwartego, holistycznego, zintegrowanego i wielostronnego kształcenia⁷⁵. Stanowią katalizator edukacji. Dlatego aktywność w tym zakresie leży w interesie nie tylko dzieci, młodzieży i dorosłych, lecz całego społeczeństwa, zmierzającego do cywilizacji wiedzy.

Wymienione pojęcia wywołują niejasności wobec ich rozległego zakresu znaczeniowego. Dla potrzeb tego artykułu terminem krajoznawstwa będziemy posługiwać się w znaczeniu; holistycznej, zintegrowanej, pogłębionej (w kontekście wielu dyscyplin nauki), a zarazem popularnonaukowej wiedzy o kraju ojczystym. Chodzi o wiedzę o kraju w aspekcie: *przed* (przeszłości), *teraz* (współczesności), *potem* (przyszłości). Trudno zrozumieć tożsamość

⁷¹ J. Słowacki, *Beniowski. Dzieła*, Wrocław 1952, t. III., s. 118.

⁷² J. Słowacki, *Beniowski, Dzieła*, Wrocław 1952, t. III, s. 241.

⁷³ J. Słowacki, *Beniowski, Dzieła*, Wrocław 1952, t. III, s. 193.

⁷⁴ G. Marzec, *Krzemieńca – doświadczenie miejsca*, (w:) *Geografia Słowackiego*, red. D. Siwecka, M. Zielińska, Warszawa 2012, s.9-18.

⁷⁵ K. Denek, *Krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej*, Warszawa 1989; K. Denek; *Znaczenie krajoznawstwa w edukacji szkolnej*, (w:) *W kręgu teorii i praktyki kształcenia wielostronnego*, red. T. Lewowicki, Warszawa 1994.

narodową, mieć bytność *teraz* bez odniesienia do tego, co *było* i co *będzie*. Krajoznawstwo dużą wagę przywiązuje do tradycji, przekazywania i uczenia tego, co z pokolenia na pokolenia być powinno: wartości, przekonań, umiejętności zachowań, zwyczajów i obyczajów. Tradycja strzeże naszej tożsamości: narodowej, kulturowej, językowej, terytorialnej. Dzięki niej możemy określić zarówno naszą swoistość jak również odrębność. Wyzbywanie się tradycji grozi nihilizmem i brakiem zakorzenienia. Krajoznawstwo nie rezygnuje z przygotowywania młodego pokolenia Polaków do życia poprzez wprowadzanie go w obiektywny, uniwersalny według filozofii wychowania UNESCO⁷⁶ świat wartości. Ma kształtować i chronić tożsamość narodową, czyli taką *pamięć, która przenika do świadomości praktycznie wszystkich. Poprzez zmysły i umysły, a także – zgodnie z polskimi przekonaniem o narodowej autonomii – serca. Nośnikami tej pamięci są słowa, obrazy, pomniki, książki, mity, pieśni, muzyka, ludzie. Ale także kuchnia, krajobrazy, zapachy czy smaki, bohaterowie, humor, traumy, uniesienia, duma, umiejętności, wydarzenia czy sytuacje (...). Fundamentem tożsamości jest dziedzictwo i tradycja – narodowa, regionalna, rodzinna. Genetyczna, nabyta, odziedziczona, a nawet przejęta od innych. Dopiero na tym fundamencie można kłaść nowe warstwy – budować i wzbogacać*⁷⁷. Dziedzictwo narodowe to wielkie dobro. Podlega ono opiece i dbałości pokoleń. Zasadniczym jego elementem jest tożsamość narodowa. Trudno zachować tożsamość narodową bez pamięci o dziedzictwie. Zaakcentował to w tytule swej ostatniej książki, nasz papież, święty Jan Paweł II⁷⁸.

Natomiast turystyka to *ogół zjawisk związanych z czasową zmianą środowiska, wynikająca z motywów poznawczych, rekreacyjnych lub turystycznych, dokonywana w czasie wolnym*⁷⁹. Nadrzędność krajoznawstwa w edukacji w stosunku do turystyki ma swe uzasadnienie w pełnionych przez nie funkcjach, czynnościach i zadaniach w procesie dydaktyczno-wychowawczym, zwłaszcza młodego pokolenia Polaków.

Krajoznawstwo⁸⁰ i turystyka to pojęcia nietożsame. Istnieją obok siebie jak asymptoty. Ciągłe się zbliżają do siebie, ale nigdy się spotykają. Stanowisko to nie jest równoznaczne z twierdzeniem, że są to dwa różne pojęcia, mieszczące się w odmiennych płaszczyznach, zarówno treściowych jak i formalnych. Nazwy te określają jednak wartości odmienne, ząbają i dopielniające się w pracy oraz ściśle współdziałające ze sobą. Gdyby tak nie było, nie wymieniano by tych terminów równocześnie. Świadczy o tym powszechne posługiwanie się pojęciem *szkolny (akademicki) ruch krajoznawczo-turystyczny*. Podstawowym jego zadaniem jest *krajoznawstwo a turystyka stanowi środek do jego osiągnięcia*.

Dwuczłonowość nazwy podkreśla wagę obu jej elementów. Uprawianie krajoznawstwa bez kontaktu z terenem, jak również pozbawianie turystyki treści krajoznawczych jest zaprzeczeniem okazji, niepełnym wykorzystaniem możliwości, jakie stwarza ta forma aktywności. W szkolnym i studenckim ruchu krajoznawczo-turystycznym najłatwiej dostrzec konieczność symbiozy krajoznawstwa i turystyki jako dziedzin wzajemnie się uzupełniających i nierozłącznie z sobą związanych. O kolejności tych pojęć przesądzają edukacyjne cele, którym służy krajoznawstwo i turystyka⁸¹. Chodzi o takie krajoznawstwo i turystykę, które *uczą i wychowują*.

Oblicze krajoznawstwa i turystyki w szkole i uczelni kształtują przede wszystkim: Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne (SKKT), Szkolne i Akademickie (Studenckie) Koła (Kluby) Krajoznawczo-Turystyczne Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

⁷⁶ *Bliskie i dalekie cele wychowania*, Warszawa 1987.

⁷⁷ M. A. Boruc, *Polska: nazwa jak marzenie*, „Plus Minus” (dodatek „Rzeczypospolitej” 2008, nr 138).

⁷⁸ J. Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.

⁷⁹ K. Rogoziński, *Wprowadzenie do teorii i badań turystyki*, „Nauka Polska”, nr 9-10.

⁸⁰ J. Michalczyk, *Krajoznawstwo jako czynnik urzeczywistnienia wszechstronnego wykształcenia*, (w:) Nauczyciel Kraju Ojczystego, red. L. Pawełski, B. Urbanek, Szczecinek 2012.

⁸¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 8 listopada 2001 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki krajoznawstwa i turystyki (Dz. U. 2001, nr 135, poz.1516).

(PTTK), koła (kluby) turystyczne Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych (PTSM). Są one wraz z różnymi poziomami systemu edukacji powołane do utrzymywania ciągłości historyczno-kulturowej narodu, kreowania zachowań zgodnych z wartościami uniwersalnymi (ogólnoludzkimi, ponadczasowymi)⁸² oraz postaw patriotycznych i obywatelskich, kształtowania światłych, mądrych Polaków, oddanych swojej Ojczyźnie oraz dbających o jej dziedzictwo i tożsamość narodową.

Leśniczówka

*Napatrzmy się,
Nacieszmy lasem
Latem motylim i wodą,
Odnajdźmy na ścieżce
W polu ślad.
Co zostało tu po nas?
S. R. Dobrowolski*

Czy dane mi będzie zobaczyć znajome drzewa w tamtym lesie, żeby móc potwierdzić słuszność tego co Stefan Żeromski w *Dziejach grzechu* (s.55) powiedział, że *żyją życiem powszechnym, w którym i nasze życie się mieści. Kiedy po latach witać się ze znajomymi drzewami, znajduje się w nich zmiany niemal takie same jak w sobie, Wzruszenia nasze są w ich kształcie, zmianach i szumie.* Do dziś najbardziej lubię poznane w dzieciństwie brzmienie brzozy i topoli. Nie wiem, czy to wynika z budowy ich liści, wysokości samych drzew, czy jeszcze czegoś innego, ale mają dla mnie najładniejszy, najbardziej przejrzysty szum.

Największą atrakcją dla mego dzieciństwa stanowiły częste wyjazdy z siostrą Wandą w towarzystwie Ojca (Bolesława), względnie którejś z cioc (Janiny, Wiktorii, Romualdy) lub stryjów Mariana, Stanisława oraz Władysława, późniejszego żołnierza generała Stanisława Maczka (spoczywa na cmentarzu żołnierzy polskich w Bredzie) do kochanej, troskliwej, pełnej dobroci babci i niezwykle energicznego dziadka w leśniczówce *Cecyniówka*, oddalonej w kierunku południowo-wschodnim od Krzemieńca o 16 km w pobliżu Katerburga, Jampola i Szumska. Położenie leśniczówki to niemal bajeczny teren: zielonej łąki, leśnych pagórków i pól malowanych kolorami zbóż.

Babcia – Ludwika Denek, z domu Kowalska, odważna, wytrwała, pełna żaru, niezwykle pracowita i dzielna kobieta, otrzymała w zamku Ostrogskich w Ostrogu nad Horyniem u ujścia do niego Willi staranne wychowanie. Zastępowała nam chorą Mamę (Antoninę Denek, z domu Górską) i w znacznym stopniu Ojca, który ze względu na charakter pracy był gościem w domu. Znała podstawy apiterapii, czyli kuracji wykorzystującej produkty pszczele. Zaprzyjaźnionym, podopiecznym ordynowała propolis na stany przeciwzapalne, przeciwutleniające, rozkurczające, przeciwbólowe. Stosowała mieszankę pyłku pszczelego z miodem jako środek, który łagodzi anemię, poprawia samopoczucie, usuwa zmęczenie i zniechęcenie, wzmacnia odporność, działa antybakteryjnie. Ordynowała mleczko pszczele przy wyczerpaniu nerwowym, obniżeniu sprawności umysłowej, w miażdżycy i demencji starczej.

Gromadziła zebrane z łąki, lasu i pól ziola. Nazywała je *zielonymi matkami*, które do końca walczą o zdrowie swoich przyjaciół. Dlatego niektóre z nich mają nawet w swojej nazwie słowo *matka*. Przykładowo łacińska nazwa rumianku brzmi *matricaria* (nazwa ta pochodzi od słowa *mater*, co oznacza matka. Natomiast macierzanka w niektórych rejonach Polski określana jest *macierzą*, a melisa *matczynym zielem*, czyli ta, która czułością łagodzi wszelkie

⁸² K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom*, Lublin- Kielce 2003; K. Denek, *Aksjologiczne aspekty edukacji szkolnej*, Toruń 1999 i 2000; K. Denek, *Wartości i Cele edukacji szkolnej*, Poznań-Toruń 1994; K. Olbrycht, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Katowice 2002; S. Wielgus, *Moja umiłowana Ojczyzna*, Sandomierz 2010.

troski. Babcia uczyła nas *savoir-vivre`u*. Zastanawiam się nad zbieżnością podawanych wówczas poprawnych form zachowywania się z tym, co proponuje wybitny znawca tej sztuki ; Herbert Schwinghammer⁸³. Troszczyła się też o naszą formację religijną.

Dziadek – Jan Denek warszawiak z urodzenia, z rodziny o tradycjach patriotycznych i niepodległościowych (Jego przodkowie zarówno ze strony matki, jak i ojca byli uczestnikami powstań listopadowego i styczniowego), legionista (z dumą i wzruszeniem przechowujący swój mundur - *siwy strój*), podkomendny i admirał Marszałka Józefa Piłsudskiego, bezgranicznie oddany Naczelnikowi Państwa Polskiego, zamilowany. Należał do konsekwentnych kontestatorów dwóch największych, zbrodniczych totalitaryzmów XX wieku: niemieckiego narodowego socjalizmu i sowieckiego komunizmu.

Przede wszystkim był profesjonalnym i perfekcjonistycznym leśnikiem. Znał każdy nawet najbardziej zwarty, pagórkowaty kąć lasu, jego miejsca puste, głuche i odludne. Wyszukiwał wśród parowów, nasypisk, gęsto stojących grabów jamy borsuków. Tłumaczył, że jeżeli przed nimi są placyki świeżej ziemi, zwanej w gwarze myśliwskiej *werandą*, to znak, że zwierzęta mieszkają w nich i chętnie się przed nimi wylegują w słońcu. Kilkakrotnie napotykalimy tych pospolitych, płochliwych, ale ukrytych zwykle i dopiero nocą wyruszających na łowy zwierząt. Obok na wypróchniałym, opartym końcem o ziemię pniu wiatrolomu zwracała uwagę wydrążona na kształt łódki i gładka w środku zjeżdżalnia młodych, lubiących się bawić borsuków. Fascynujące jest podglądanie życia tych zwierząt. Dzięki niemu poznałem elegantkę polskich lasów, łąk i pól - sarnę, która porusza się z gracją i elegancją. Jest uosobieniem delikatności i łagodności. Podpatrywałem z Nim *polowania* lasic na norniki i nornice, wygrzewające się węże na nasłonecznionych polanach i nauczyłem się rozróżniać: zaskrońca, gniewosza, węża Eskulapa i zmiję zygzakowatą.

Poznałem także bliżej sens, logikę i motywacje ustawicznego marszu mrówek. Nie trzeba być myrmekologiem żeby dostrzec, że pracują one tak optymalnie i ekonomicznie, że maszyna cybernetyczna nie mogłaby lepiej zaprogramować ich działalności. Odbywając wędrówki z dziadkiem podpatrywałem jak mrówki chronią las przed jego szkodnikami. Uczył nas , dyscypliny, karności, poszanowania ład i porządku, odpowiedzialności, a przede wszystkim patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny.

Las, nieco tajemniczy interesował i fascynował moją siostrę i mnie od dzieciństwa. Poznawaliśmy jego tajniki w leśniczówce u dziadka. Spędzaliśmy w leśniczówce wszystkie najważniejsze święta kościelne i państwowe. Przebywaliśmy w niej przez wiele miesięcy w roku, w zaznawaniu niezmażonej niczym ciszy, spokoju i świeżego nieskażonego powietrza wśród lasu (przepelnionego śpiewem ptaków w koronach jego drzew), łąki, pól i oddalonej o 500 m od leśniczówki rzeki Wilia.

Leśniczówka była wtulona w las i otoczona wieńcem sędziwych dębów, szumiących lip, topoli i czeremchy. Przylegała do skraju liściastego lasu (z przewagą grabu, brzozy, dębu, buku, leszczyny, akacji, jaworu, czereśni, osiki, klonu i topoli), położonego w urozmaiconym, pagórkowatym terenie.

*Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecko⁸⁴;*

Gdy po raz pierwszy wchodziłem do lasu, czułem się jak intruz, który niechciany wdziera się do niego, zakłóca panujący w nim spokój, a nawet gwałci jego intymność. Z czasem, po częstszych z nim spotkaniach zacząłem czuć się tam jak mieszkaniec leśnej społeczności. Zacząłem odróżniać odgłos spadających szyszek i żołądzi od delikatnego trzasku łamanych przez uciekające zwierzęta gałązek. Nabywałem czujności na ewentualny, ale mało realny atak. Zauważyłem tragedie ofiar dosięganych przez leśne drapieżniki. Nauczyłem się odróżniać łopot skrzydeł podrywającego się do lotu cietrzewia, od wzbicia się w górę od

⁸³ H. Schwinghammer, *Wielka księga savoir – vivre`u*, Warszawa 2003.

⁸⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wrocław 2005, s.125.

wierzchołka drzewa odpoczywającego tam jastrzębia. Powoli, krok po kroku zacząłem rozumieć las i stosunkowo swobodnie poruszać się po nim.

Do leśniczówki przylegał ogród, pełen: kwitnących fiołków, stokrotek, róż, kolorowych malw i astrów, tulipanów, lili, goździków, storczyków, krokusów, irysów, nasturcji, słoneczników, szalwii, mięty, konwalii, nagietków, roześmianych słoneczników, arbuźów i malin. W ogrodzie były aleje z porzeczek (białych, czerwonych i czarnych) i agrestu. Znajdowały się w nim też nieliczne drzewa (kilka czeremch, dębów, lip i klonów), liczne rośliny i drzewa owocowe (czereśni, wiśni, jabłoni, gruszy, śliwki, brzoskwini i moreli) oraz duża pasieka. W ciszy jesiennej siadaliśmy w ogrodowej ławce, uginające się od ciężaru owoców drzewa, podziwiając zwłaszcza czerwone, błyszczące w słońcu jabłka, przypatrując się i wsłuchując się w odgłosy spadających gruszek oraz radość os i szerszeni, które z ochotą rzuciły się na nie i wyjadały słodcy miąższ tych owoców. Ogrodem opiekował się stryj Władysław, który posiadał odpowiednie w tym zakresie przysposobienie.

Z ogrodem, zwłaszcza z jego roślinami pozostawałem w dużej symbiozie. Było tak, jak w wierszu *Milczenie roślin* naszej Noblistki:

*Jednostronna znajomość między mną a wami
Rozwija się nie najgorzej.
Wiem, co listek, co płatek, kłos, szyszka, lodyga,
I co się z wami dzieje w kwietniu, a co w grudniu.
Chociaż moja ciekawość jest bez wzajemności,
nad niektórymi schylam się specjalnie,
a ku niektórym z was zadzieram głowę.
Macie u mnie imiona:
klon, łopian, przylaszczka,
wrzos, jałowiec, jemiola, niezapominajka,
a ja u was żadnego⁸⁵.*

Po przeciwnej stronie leśniczówki rozciągały się pola z lanami dorodnej pszenicy, dojrzewającego złotem żyta (inkrustowanego chabrami i makami), jęczmienia, owsa, *jak śnieg białej, miododajnej* gryki, złocistej kukurydzy, prosa, ziemniaków, lucerny, łubinu, lnu, rzepaku konopi, bobu, pęczaku. W okresie żniw na polach tych słyszałem dźwięk kos, które ostrzami ścinały zboże, kładły na równo na pokosy, względnie z podziwem oglądałem kosiarki, które ciągnęły konie. Praca była już lżejsza. Trzeba było zbierać garście zboża, wiązać w snopy i ustawiać w dziesiątki. Tuż przed wojną pojawiły się snopowiązałki, Radości nie było końca. Pod koniec lata na polach tych pojawiały się długie nie kończące się rzędy mendli zbóż.

Leśniczówka przypominała żywe drzewo, które coraz silniej ukorzenia się, żeby zwiększać swoją koronę i rosnąć coraz wyżej. Pachniała zapachem wypiekanego chleba. W jej wnętrzu panowała swoista atmosfera pełna ciepła. Każdy szczegół: stół, krzesła, piec, samowar, maszyna do szycia, radio, patefon, zegary, obrazy i broń myśliwska były świadkami wydarzeń sprzed lat. Potrafiły mówić, jak te z powieści Kornela Makuszyńskiego: *Złamany miecz*.

Wieczorem z zainteresowaniem słuchaliśmy radia. Najczęściej jednak zasiadaliśmy w ogrodzie leśniczówki pod dachem altanki. Tuż przy niej był sad, w którym wartę trzymały jabłonie, grusze i śliwy. W ciszy wieczoru najbardziej słychać było tętno wiosny, lata i jesieni. Czasem, gdzieś w oddali, najczęściej od strony zachodniej na firmamencie zbliżającej się nocy nadciągała burza. Pojawiały się pierwsze refleksy na granatowym niebie, a ich częstotliwość w szybkim tempie wzrastała. Wraz z pierwszymi falami rześkiego powietrza, gdy niebo cięży sznury błyskawic serce mi podpowiadało *Tobie nieustannie śpiewa ziemia, niebo i żywioł wszelki*. W takiej scenerii przesilania się walki dobra i zła, dnia i nocy, przy akompaniamencie pomrukiwania, warczenia, trzasku bliskich już grzmotów się nie zapomina.

⁸⁵ W. Szyborska, *Milczenie roślin*, Kraków 2012, s.23.

W wspomnianej już altance wieczornym rozmowom wypowiedanym piękną polszczyzną, bez darcia się, belkotu i wulgaryzmów nie było końca. Czas się zatrzymywał, a nawet wracał... Nie zdawałem sobie wówczas sprawy jak wielką rolę odgrywa kultura słowa wypowiedana w domu. Padające tam słowa pozostają w nas jako wzory i drogowskazy, ponieważ pochodzą od osób najbliższych. Chwile przerwy w tych rozmowach nie były głuchą ciszą, bo wypełniał ją daleki krzyk żurawia, hukanie puszczyka, klekot bociana, brzęczenie pszczoł i trzmieli. Do dziś pamiętam niepowtarzalną, rodzinną atmosferę tych wieczorów, pełnych zapachów ziół i świeżo skoszonego siana w przylegającej do leśniczówki dolinie. Dawały one energię, wiedzę i pasję na wiele dni. Czy takie wieczory są jeszcze? Dlatego warto we wspomnieniach odnajdywać swe rodzinne strony, by tam czerpać siły, na nowo się zakorzeniać i odradzać.

Na przedwiośniu i wiosną zbieraliśmy kobierce kwiatów takich, jak: delikatny, wysmukły subtelny kwiatek o urokliwej nazwie śnieżyczka (przebiśnieg), symbolizujący wraz z niezabudką (niezapominajką) i fiołkami leśnymi niewinność, pamięć, piękno, prawdę, skromność i słodycz; przylaszczka; śledziennica skrętolistna; zawilec gajowy i żółty; ziarnopłon wiosenny; piżmaczek wiosenny, z których Wanda z dużą pomysłowością tworzyła różne kompozycje kwiatów i wianków. Obdarowywała nimi babcię i ciotkę (Janinę, Romualdę, Wiktorię). Łatwo było się też natknąć na takie krzewy trujące, jak: bagno zwyczajne (zwane dzikim rozmarynem), parzydło leśne, wawrzynek wilczelyko.

Leśniczówka była skarbnicą starego obyczaju. Boże Narodzenie celebrowano uroczysto. Było siano pod białym obrusem z najpiękniejszej łąki i snop zboża w kącie kuchni, obrzędowe potrawy, a nade wszystko kolędy i łamanie się opłatkiem.

Przed świętami Zesłania Ducha Świętego stroiliśmy obejście leśniczówki pachnącym tatarakiem, zerwanym z brzegów przepływającej nieopodal Wilii.

W szczególny i bardzo uroczysty sposób czciliśmy święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Matki Boskiej Zielnej) połączone z Dniem Wojska Polskiego. Z naręczami ziół i kwiatów udawaliśmy się do najbliższego kościoła wiejskiego w Szumbarze, oddalonego od leśniczówki o 3 km, który dla niej był kościołem parafialnym, względnie do Katerburga lub Szumska..

Prześcigaliśmy się w zbieraniu dorodnych, smakowitych poziomek, jeżyn, dzikich truskawek, czereśni. Szczególnie lubiliśmy współzawodnictwo w zbieraniu laskowych orzechów i grzybów (głównie borowików), podgrzybków, rydzów, kurek, opieńków).

Chłonęliśmy uderzające falą zapachy dzikich ziół, jak: orchidee (bulawnik czerwony, obuwnik, kukulka krwista i szerokolistna, ozorka zielonawa, podłożan zielonawy, kruszczyk szerokolistny, gniezdnik leśny) dziurawiec, piołun, macierzanka, mięta...

Cieszyliśmy się harcami nad łąką barwnych motyli, zwłaszcza najpiękniejszymi i największymi, jak paź królowej i żeglarz, majestatycznymi lotami polnych koników, zwinnie uciekającymi świetlikami, brzęczącymi chrabąszczami, śpiewem ptaków i szumem wiatru w konarach drzew. Tu też wczesnym rankiem zachwycaliśmy się jak wstaje mgła nad łąką i wypełnia śródleśną dolinę.

Uciekaliśmy i kryliśmy się przed pszczołami, uwijającymi się wśród kwiatów lip, osami i niebezpiecznymi szerszeniami. Obserwowaliśmy z dużym zaciekawieniem polowania i towarzyszący im rytuał myśliwski.

W leśniczówce okrywaliśmy wyraźny, pełen powabu cykl czterech pór roku, niczym koncerty Antonio Vivaldiego. W piękne, ciche dni jesieni najczęściej z Ojcem chodziliśmy nad Wilię. Wybieraliśmy popołudnia w bezwietrzne dni wczesnej jesieni gdy słońce wysyłało ostre, ale miękkie światło, by delektować się obrazami nadbrzeżnych drzew, których rdzawe korony odbijały się w krystalicznie czystej tafli rzeki. Podziwialiśmy jak Wilia przetacza swe wody majestatycznie, meandruje, ale ze spokojem, wylania się zza zakrętu i znika za nim, pokazuje swe piękno wśród rozległych łąk chowa się wśród sitowia, zarośli krzewów i drzew. Patrzyliśmy na jasnozieloną linię trzcin, z których czasem wypływał zwinnie perkoz, rozglądał się i dawał nurka, by ukazać się po chwili w innym miejscu. Siostra popisowała się

umiejętnością łowienia raków. Wokół panowała idealna cisza. Znikły pszczoły, trzmielce i ważki. Chodzenie o tej porze nad rzekę, na łąkę, do lasu to wymarzony balsam dla duszy, oczu i uszu, myśli i uczuć. Jak bardzo to kontrastuje z współczesnym, uciążliwym światem dużej aglomeracji miejskiej.

Pamiętam dalekie, wieczorne odgłosy przekomarzania się rozłożystego klucza, składającego się kilku setek dzikich gęsi nad lasem. Słyszeć je było nawet wtedy, gdy zniknęły z pola widzenia i osiadły wśród bagien i łąk Wilii, by gdy rozbłysną promienie wschodzącego słońca znowu poderwać się do wielogodzinnego lotu.

Sledziliśmy z dużym zainteresowaniem krzyki żurawi. Ich klangor odbijał się donośnym echem. Potem zaczynały krążyć drapieżniki, zwłaszcza myszolowy z szeroko rozpostartymi ogonami i barwne błotniaki.

Słuchaliśmy z niezwykłym zaciekawieniem przechodzącym w zainteresowanie i zamilowanie opowiadane przez babcię legendy i baśnie, szczególnie dotyczące Ikwy, Góry Bony i Dziewiczych Skalek⁸⁶. Treść tych opowieści była sugestywna, działała na wyobraźnię.

Dziadek i wszyscy jego synowie (Bolesław, Marian, Stanisław i Władysław) jako zapaleni myśliwi i pasjonaci łowiectwa byli przywiązani do sygnalistyki myśliwskiej. Dlatego ostra, radosna i pełna zadumy muzyka myśliwskich rogów rozbrzmiewała w leśniczówce w chwilach radości, podczas uroczystości rodzinnych. Towarzyszyła podczas polowań i święta sadzenia drzew w lesie. Obok muzyki rozbrzmiewało wówczas zwyczajowe pozdrowienie leśników i myśliwych *Darz Bór !* To słowa z hymnu *Hasło leśników* napisanego przez Stanisława Wyrwińskiego w roku 1920. Oznacza: niech cię bór (las) obdarza, daje dary.

Gdy byłem grzeczny dziadek zabierał mnie w nagrodę do lasu na swoiste *safari* (*oglądanie zwierząt w ich naturalnym środowisku*). Pokazywał ostoje zwierzyny leśnej, miejsca ich żerowania oraz trudno dostępne drzewostany. Wprowadzał w tajniki ścinki i zrywki drewna oraz zalesiania. Razem z Nim wsłuchiwałem się w szelest liści pod naszymi stopami. Czasem powodował go wiatr buszujący między leżącymi liśćmi. Mieliśmy szczęście usłyszeć świergot skowronka a nawet ponure pohukiwanie uszatki. W takim akompaniamencie dętej orkiestry leśnej mile i pożytecznie upływały spacer po lesie. Podczas nich Dziadek uczył nazw drzew, ich odróżniania oraz dbałości o las, żeby był uroczy. Wierzył, że wiele z drzew ma moc leczniczą. Był przekonany, że każdy z nas może przez dotyk doświadczyć dobroczynnego ich promieniowania. Substancje zawarte w korze, kwiatach i liściach drzew zawierają właściwości bakteriobójcze, przeciwzapalne i przeciwbólowe, a soki i olejki eteryczne nie tylko poprawiają samopoczucie lecz również dodają sił. Pole energetyczne zdrowych drzew uspokaja ludzi znerwicowanych.

Żeby móc korzystać ze zdrowotnych dobrodziejstw lasu, trzeba zdrowe, dobre drzewa (takie jak: brzoza, buk, dąb, jarzębina, lipa, sosna) dotykać przez pół godziny w ciągu trzech tygodni odkrytymi częściami ciała (czołem, dłońmi, bosymi stopami lub plecami).

Przykładowo, do dziś pamiętam, że *brzoza* usuwa napięcia mięśni, neutralizuje promieniowanie, hamuje złość, gniew i uodparnia na strach. Natomiast spacer po *bukowym lesie* poprawiają krążenie krwi, niwelują stresy, a liść przyłożony do czoła oddala migrenę. Król drzew (*dąb*) poprawia krążenie krwi, przywraca energię życiową, wzmacnia organizm. W łagodzeniu stanów lękowych i ułatwianiu zasypiania sprzyja *jarzębina*. Z kolei *lipa* zapewnia równowagę wewnętrzną, uspokaja, łagodzi napięcia, obniża ciśnienie krwi. Napar z jej kwiatów działa napotnie. *Sosna* usuwa objawy osłabienia i przemęczenia, oczyszcza górne drogi oddechowe.

W leśniczówce poznawaliśmy tajemniczy świat mieszkańców lasu (ptactwo, zwierzęta, kwiaty, ziola, owoce). Tu witaliśmy przylatujące do niej bociany, obserwowaliśmy ich życie rodzinne. Szczególnie interesujące były młode bociany, opuszczające gniazdo, uczące się wynajdywania koników polnych i żabek na łące, albo gdy wzbijały się wysoko i spokojnie kołowały, opanowując umiejętność korzystania z powietrznych prądów, przydatnych w

⁸⁶ M. Obromski, *Legendy nad Ikwy*, (w:) *Biesiada Krzemieniecka*, Krzemieniec-Londyn-Lublin 2010, nr 5, s. 97-110.

pierwszym locie do Afryki. Ze smutkiem śledziliśmy odloty bocianów do ciepłych krajów. Była to nieformalna, lecz autentyczna, leśna edukacja przyrodnicza.

W zaciszu leśniczówki ciocia Wiktoria i wujek Teofil (Łuczakowie) rozkochali nas w książkach i cierpliwie pokazywali, jak ubierać myśli w słowa. Uczyli żeby nasz język był zdolny do powiedzenia wszystkiego, co: pomyśli głowa, ujrzą oczy, odkryje smak oraz co dzięki niemu rozumiemy i odczuwamy. Natomiast Ojciec uczył nas, ważności i stosowności posługiwania się takimi, jak przekonałem się w późniejszym życiu istotnymi słowami, jak: *proszę, dziękuję, przepraszam*. Zachęcał do czytania książek, nie tylko po to, żeby czegoś się dowiedzieć, lecz aby zachować zdolność do kreatywnego myślenia.

Z czasem las i przylegająca do niego leśniczówka, chowanie się z moją siostrą za drzewami stały się nie tylko niezbywalną częścią naszej biografii lecz urosły do symbolu małej Ojczyzny. Podróżujemy do niej w naszych myślach i sercach po śladach wydobywania tego, co staje się powoli zatarte i zagłuszane. Jest pamięcią przeszłości, której nie ma kto pamiętać.

Po latach leśniczówkę przybliżam w kontekście *Pieśni o domu* Marii Konopnickiej:

*Kochasz ty dom, rodzinny dom
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe lzy.*

Tam w scenerii niezapomnianego lasu, stosunkowo wcześniej dopada nas historia w postaci sowieckich czołgów i ich porządków, które narastały z każdym dniem, począwszy od 17 września 1939 roku. Pamiętam jak w bezładzie szosą łączącą Ostróg nad Styrem z Krzemieńcem lawinowo nadciągali Sowieci. W przeciwieństwie do żołnierzy Wojska Polskiego, którzy mieli porządnie uszyte mundury, dobre buty, skórzane pasy bolszewicy nosili długie karabiny, często przerastające ich samych, na sznurkach, brudne poszarpane mundury, podarte *szynele*. Wielu miało *łapcie*, cywilne ubrania i *cyklistówki*. Zamiast papierosów palili rozdrobnione lodygi tytoniu (*kuryszki*), zawijane w papier gazetowy. Przedstawiali tłumy zdezorientowanych, fatalnie wyszkolonych *bojców* pędzonych naprzód przez *politruków*. Obraz ten dopełniał fatalny, często psujący się sprzęt.

W leśniczówce zaskoczyła nas o mroźnym (43 stopnie C.) świcie 10 lutego 1940 roku wywózka na *niełudzką ziemię*. NKWD objęła nią w pierwszym rzędzie inteligencję, osadników wojskowych, urzędników, leśniczych i gajowych oraz rodziny ziemskie.

Dobrze pamiętam jak jadąc z leśniczówki saniami na dworzec kolejowy w Krzemieńcu patrzyłem z przerażeniem na oddalającą się małą Ojczyznę. Pamięć ta została ze mną po dzień dzisiejszy. Zapamiętaliśmy nie tylko ten dzień. Każdy następny pod okupacją na przemian sowiecką i niemiecką wypalał boleśnie. Do dziś pozostały po nich niezaleczone w sercu rany rzeczywistości totalitaryzmu sowieckiego i nacjonalizmu ukraińskiego⁸⁷.

Czy o tych tragicznych wydarzeniach można zapomnieć i wybaczyć ich sprawcom? Odpowiedzi udziela Juliusz Słowacki, który pisze: *Ze wszystkich nędz – najstraszniejsze ludzkie zapomnienie*⁸⁸ a Adam Mickiewicz dopowiada: *Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie*⁸⁹

W wyobraźni mojej ślady tych obrazów tkwią, mimo upływu tylu lat. Chowam je w pamięci. Przywołuję cały ich porządek. Klepanie kos o świcie. Turkot wozów drabiniastych. Pyszne zsiadłe mleko. Spanie na skoszonym co dopiero, pachnącym sianie. Kot mrużący w nocy... Potrzeba ta wzrasta w miarę jak staję się dawniejszy w czasie i z większą pokorą odnoszę się do jego upływu. Z perspektywy jego dali utwierdzam się w przekonaniu, że spędzone w Krzemieńcu, Górach Krzemienieckich i leśniczówce lata stały się podwalinami tego wszystkiego, co nastąpiło później.

⁸⁷ K. Denek, *Golgota wschodu*, „Poznaj Swój Kraj” 2005, nr 10-12, s. 8-9.

⁸⁸ J. Słowacki, *Mazepa*, (w:) J. Słowacki, *Dzieła*, Wrocław 1952, t. II. s. 248.

⁸⁹ A. Mickiewicz, *Dziady*, Warszawa 1967, cz. III, s. 35.

Czy szczęśliwy los sprawi, że będę mógł tam jeszcze wrócić na krótki czas, by napawać się zapachem tamtej ziemi, cieszyć oczy widokiem pól i łąk, opowieściami lasu i szeptem wód Ikwy, Irwy, Wilii i Styru... Tym wszystkim, co tak bardzo pokochałem w latach dziecięcych.

Czas płynie nieubłaganie...

*Świadomość własnej przeszłości
pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń,
by przekazać następnym wspólne dobro – Ojczyznę.
Jan Paweł II*

Dzięki staraniom dziadka (Józefa Górskiego) i stryja Mariana oraz wstawiennictwu Rady Głównej Opieki opuściłem Krzemieniec 23 listopada 1943 roku wraz z siostrą Wandą wyposażony w wiedzę i doświadczenie czym jest bieda, głód, niebezpieczeństwo i strach. Następstwem tych przeżyć było trzymiesięczne zmaganie się z chorobami dziecięcymi, tyfusu brzuszego i plamistego, gruźlicy w szpitalu chorób zakaźnych w Krakowie.

Po wyjściu ze szpitala przez krótki okres czasu przebywałem w sierocińcu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Krakowie (ul. Podbrzezie 6 i Krzemionki 35). Stąd trafiłem do sierocińca Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Ostrowcu Świętokrzyskim na Piaskach 21 (obecnie ul. Grabowiecka 15). Tu dopiero odzyskałem należny memu wiekowi spokój, bezpieczeństwo, wiarę w mądrość i życzliwość ludzi oraz radość zagubione w zawierusze wojny, wywózkach na Sybir i niespotykanego w swym okrucieństwie w dziejach ludzkości ludobójstwa na ludności polskiej zamieszkującej Kresy południowo-wschodnie II Rzeczypospolitej⁹⁰. W ich rezultacie straciłem oboje rodziców. Nie mogę zrozumieć, że sprawcy tych mordów, zaprzeczają faktom i jak dotąd nie ponoszą za nie odpowiedzialności. Natomiast ci, co zacierają wymiar i wydźwięk tych zbrodni, ich motywy i kwalifikację prawną, wyświadczają przysłowiową niedźwiedzią przysługę oprawcom i ich pobratymcom. Wierzę jednak, że sprawiedliwość zawsze będzie żądać prawdy.

Oto, co napisałem 7 maja 1997 roku w Kronice Ośrodka Wychowawczego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Ostrowcu Świętokrzyskim:

Czas płynie nieubłaganie... Doczekaliśmy się 400-lecia Ostrowca Świętokrzyskiego. W ramach jego uroczystości przybyłem do Was. Bardzo chciałem znaleźć się w Ośrodku Wychowawczym nr 2 Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi przy ul. Grabowieckiej 15/1 w Ostrowcu Świętokrzyskim w Arkadii swoich lat chłopięcych. Przebywałem w niej od 20 czerwca 1944 r. do 30 czerwca 1946 r.

Do Ostrowca przybyłem po zawierusze wojny w 1939 roku, dwóch okupacjach (sowieckiej i niemieckiej) spotęgowanych okrucieństwem mordów UPA na niewinnej ludności polskiej Kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej (zwłaszcza Wołynia, Podola i Pokucia). Widziałem je, przeżyłem i cudem kilkakrotnie uniknąłem śmierci. O tych tragicznych wydarzeniach wciąż nie potrafię mówić spokojnie choć upłynęło od nich przeszło pół wieku...

Mieliśmy wspaniałą, mądrą, subtelną, wyrozumiałą, wrażliwą na sierocą niedolę, szanującą indywidualność każdego wychowanka i jego prawo do pomyłek, potrafiącą wybaczać wychowawczynię w osobie siostry Heleny Kaniak, która swoim obcowaniem z nami na co dzień dawała świadectwo dobru, prawdzie i pięknu. W latach 1960-1972 była Przełożoną (Matką) Generalną Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Warszawie⁹¹.

Wszystkie Siostry podchodziły do nas z szacunkiem, serdecznością, z niezwykłą kulturą serca, miłością, otwartością i bezpośredniością. Wpajały nam takie cechy osobowości, jak: szlachetność, subtelność, szacunek dla drugiego człowieka. Zwracały uwagę na estetyczną

⁹⁰ K. Denek, *W oczekiwaniu na prawdę*, „Poznaj Swój Kraj” 2010, nr 10-12, s. 8-9.

⁹¹ Pięknie dziękuję siostrze dr Antonietcie Frącek za dostarczoną obfitą notkę biograficzną s. mgr Heleny Kaniak.

wrażliwość i rozbudzały wyobraźnię. Zaszczepiały systematyczność w pracy. Wychowywały w duchu tożsamości narodowej, prawości, prawdy i szacunku do pracy. Uczyły konsekwencji w życiu jako stałego wędrowania w znaczeniu konsekwentnej odpowiedzialności. Ukazywały, jak żyć według trudnej syntezy: wiedzieć, rozumieć i być. Zawsze powtarzały, że trzeba być odważnym, uczciwym i autentycznym. Zachęcały do pogłębiania wiedzy religijnej i życia wewnętrznego. Pozwalały Wychowankom być sobą, iść za głosem Boga, poznawanych przez siebie wartości, zwłaszcza prawdy, dobra i piękna. Pomogły mi trwać w chrześcijańskiej, narodowej tożsamości. Dzięki Nim jestem idealistą.

Za to wszystko dziękuję Wam drogie Siostry. Bóg zapłać! Podziękowania te kieruję na ręce przewielebnej Siostry Przełożonej Anny Myszy. Po Niej funkcje przełożonych sprawowały kolejno Siostry: Maria Kilyk, Dorota Kochmańska, Wanda Mikicka, Urszula Błaszkiwicz. Obecnie funkcję tę pełni siostra Dorota Świta. Pamięć podsuwa mi twarze Sióstr-Waszych poprzedniczek. Choć odeszły już na wieczną wartę, ale obecność Ich niemal fizycznie odczuwam. Pamiętam o Nich w modlitwie...

Współczesnej mojej małej Ojczyzny nie mogłem poznać. Szukałem wśród nowego budownictwa obiektów z tamtych lat, które jak drogowskazy pozwalały orientować się w moim sierocińcu. Jakże się on zmienił... Prawdziwy zachwyty wywołał panujący w nim ład i porządek. Uderza nowoczesna i funkcjonalna infrastruktura dydaktyczno-wychowawcza. Z pewnością kierujące kolejno Specjalistycznym Ośrodkiem Wychowawczym Siostry - dyrektorki w osobach mgr mgr : Barbara Sulkowska, Dorota Kochmańska, Wanda Mikicka, Urszula Błaszkiwicz mogłyby wyliczyć jego potrzeby, ale to, co pod Ich energicznym kierownictwem osiągnięto doprawdy imponuje. Istnieje tu też od 2009 roku przedszkole, którego dyrektorem od początku jest siostra mgr Urszula Błaszkiwicz. Owocnie działa również od 2011 Szkoła Podstawowa. Pierwszym jej dyrektorem była siostra mgr Urszula Błaszkiwicz. Od września 2012 roku funkcję tę sprawuje siostra mgr Zofia Kuska.

Czym jest dla mnie Ośrodek Wychowawczy nr 2 Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Ostrowcu Świętokrzyskim? Jest przede wszystkim kontynuatorem mego sierocińca, gdzie przystąpiłem do Pierwszej Komunii Św., skąd rozpocząłem edukację na poziomie klasy trzeciej i czwartej Szkoły Podstawowej nr 1 (obecnie nr 4) przy ul. H. Sienkiewicza 70 w Ostrowcu Świętokrzyskim i zostałem włączony do społeczności harcerskiej (jako zastępowy zastępu Żubrów 12 drużyny im. Zawiszy Czarnego Hufca Ostrowieckiego ZHP). Rysuje mi się wielką niewyczerpalną wartością, czymś, co się szczególnie ceni i obdarza szczerym sentymentem, miłym i niezapomnianym wspomnieniem oraz ogromnymi szacunkiem. Stąd silnie przeżywam niezwykłość tej chwili.

Do harcerstwa odnosiłem się z wielką estymą, zaangażowaniem i pasją. Zapału do ZHP nie ostudziło nawet pobicie przez milicję obywatelską, PPR i jej bojówki wszystkich drużyn hufca ostrowieckiego, które po Mszy św. połowej w dniu 3 maja 1946 roku wzięły udział w uroczystej manifestacji. Pożegnałem się z nim w 1948 roku, ponieważ trudno mi było pogodzić się ze zmianami, które wprowadzono do ZHP. Lukę tę starałem się wypełnić wzmożoną aktywnością w szkolnym ruchu krajoznawczo-turystycznym, Zrzeszeniu Studentów Polskich, Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych. Pozostałem jednak wiernym przyrzeczeniu harcerskiemu, metodom i formom pracy ZHP oraz jego credo zawartemu w wyrazach: *Ojczyzna, nauka, cnota*. Zarówno harcerstwo jak i krajoznawstwo traktowałem jako depozytariusz modelu polskiego życia oraz wartości narodowych, wiary, tradycji, tożsamości i historycznej pamięci. Realizacja tych ideałów z lat chłopięcych stanowi drogę, którą wybrałem u progu dorosłości i nadal nią podążam.

Dzisiejsze Grono Sióstr Wychowawczyń, doskonale przygotowane do trudnego siewu z niezwykłym oddaniem traktuje swoją pracę i posłannictwo. Gwarantuje nie tylko kontynuację, ale również wzbogacanie pięknych tradycji byłego sierocińca o nowe wartości. Tak trzymać!

Dzisiejsze, niezapomniane spotkanie z Siostrami, Gronem Pedagogicznym i Wychowankami Ośrodka oraz ich kapelanem ks. Mgr Stanisławem Stawowczykiem odnawia we mnie więzi z nim. Dziękuję wam za wzruszający montaż słowno-muzyczny poświęcony

Ziemi Ojczystej, mile słowa, dedykowane pod moim adresem, względu na wspólne przebywanie w Ośrodku.

Młodzi Przyjaciele! Pozwólcie, że zanim stąd odejdę, złożę wam najlepsze życzenia. Niech pobyt Wasz tu przyniesie najlepsze dla przyszłości owoce. Życzę Wam szczytowych osiągnięć w nauce, pracy, sporcie i turystyce. Kochajcie Wasz Ośrodek jak myśmy to czynili.

Czcigodne i Zaczne Siostry! Drogie Koleżanki, w aktywności edukacyjnej! Niech trud Wasz jak najlepiej owocuje w umysłach Wychowanków, dobrych pracowników, uczciwych obywateli Ziemi Kieleckiej. Niech Wasz Ośrodek zadziwia wielkością Jego Dyrekcji, Rady Pedagogicznej i Wychowanków. Niech rośnie i rozkwita w służbie dla Ostrowca Świętokrzyskiego całej naszej dużej Ojczyzny.

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie i mile spotkanie oraz kwiaty. Są to wyjątkowe dla mnie symbole więzi, które łączą ludzi sobie bliskich. Do zobaczenia⁹².

Szczęść Boże !

Prof. zw. dr hab. Kazimierz Denek

Jeszcze jedno wspomnienie z dnia 7 maja 1997 roku, dotyczące początków mej edukacji w Ostrowcu Świętokrzyskim. Odwiedzając swoją Szkołę napisałem w Jej kronice pod hasłem W ławce szkolnej:

Pamięć ludzka jest zawodna. Istnieje jednak pewna prawidłowość, że wspomnienia z lat szkolnych pozostają prawie niezatarte i pozwalają ożywiać różne momenty życia.

Z dużą radością przyjąłem zaproszenie władz Urzędu Miejskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim do odwiedzenia tego miasta w ramach jubileuszu CD-lecia obchodzonego przez nie. Uczyniłem to tym przyjemniej, że do zaproszenia tego przyłączył się mgr Grzegorz Duniec dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 (dawniej nr 1) przy ul. H. Sienkiewicza 70 w Ostrowcu Św. Dzięki tym zaproszeniom przybyłem do miasta swych lat chłopięcych. Jestem w Szkole, której byłem uczniem w latach 1945-1946.

Połowy dokonał, kto rozpoczął. To są słowa mistrza liryki rzymskiej – Horacego. Wielki artysta i budowniczy epoki renesansu, Michał Anioł Buonarrotti dopowiada: Zaczniście, czas dokończy. W Szkole Podstawowej nr 4 w Ostrowcu Świętokrzyskim zaczynałem (na początku marca 1945 roku) i kończyłem (pod koniec czerwca 1946 roku) swą wczesną edukację. Ukończyłem tutaj klasę trzecią i czwartą. Gdy rozpoczynałem w niej naukę na zapleczu szkoły znajdowały się jeszcze pozostałości po znajdującym się w niej do 17 stycznia 1945 roku niemieckim szpitalu wojskowym.

Od tego czasu minęło wiele lat. Wypełniła je w mojej biografii wytrwała i systematyczna nauka uwieńczona: małą (1952) i dużą maturą (1953) w Tczewie, ukończeniem studiów wyższych (1957) w Poznaniu i uzyskaniem stopni naukowych: doktora (1965) i doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1972) oraz tytułów naukowych profesora nadzwyczajnego (1980) i zwyczajnego (1989) nauk humanistycznych.

O innych sferach swej aktywności miałem okazję wspomnieć w wywiadzie dla gazetki szkolnej Kleks.

Czym jest dla mnie moja Szkoła? Z pewnością nie tylko wspólnym fragmentem odnotowanym w biografii. Zachowałem Ją jako miejsce, które kształtowało osobowość swoich uczniów mądrością ksiąg i życia. W tym kontekście nie jest najważniejsze, co wspominamy po latach. Ważne jest, jakimi kształtowali nas nauczyciele. Byli oni sprawiedliwi, jak z wiersza Anny Kamieńskiej, którzy „...nie noszą czapki ze światła, nie pozostawiają po sobie śladu. Jedynie ślad wryty w naszych sercach”.

Doprawdy miałem szczęście do świątłych pedagogów. Z perspektywy czasu mogę ich ocenić jako ludzi, którzy swój zawód traktowali nie jako zwykły obowiązek, lecz swoiste posłannictwo. Przekazywali nam nie tylko wiedzę z różnych przedmiotów szkolnych, ale uczyli

cenie imponderabilia. Wszystkim Im i Ich Następcom w tej Szkole dedykuję dwie pierwsze strofy hymnu nauczycielskiego Zbigniewa Preisnera z programu kabaretu Piwnica pod Baranami.

*Musimy siać, choć grunta nasze marne,
Choć nam do orki pługów brak i bron,
Musimy siać choć wiatr porywa ziarna,
Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron.
Musimy siać nie wiedząc, w którą stronę,
Poniesie wiatr i w ziemię rzuci siew,
Nie wiedząc kto i gdzie pozbiera plony,
W dożynki czyj radosny huknie śpiew.*

Dzisiejsze niezapomniane zwiedzenie Szkoły, spotkanie z Jej Dyrekcją, a zwłaszcza znalezienie się w roli ucznia klasy trzeciej wśród swoich koleżanek i kolegów w ławce szkolnej, odnawiają we mnie więzi z moją Szkołą. Dlatego nie żegnam się, bo tutaj po dwóch latach uczęszczania do Szkoły i w rezultacie dzisiejszej bytności zostawiam moje myśli i serdeczne uczucia⁹³.

Drodzy Młodzi Przyjaciele! Niech Wasze życie w tej Szkole upływa owocnie i radośnie. Kochajcie tę Szkołę jak myśmy ją kochali.

Szanowne Grono Pedagogiczne z Dyrekcją na czele! Drogie Koleżanki Koledzy (po pedagogicznej profesji)! Niech trud Wasz jak najlepiej owocuje w umysłach i sercach uczniów oraz w społeczności Ostrowca Świętokrzyskiego.

Do zobaczenia !

Prof. zw. dr hab. Kazimierz Denek

W nadwiślańskim grodzie księcia Sambora II

*Ziemio, ty najbliższa,
Jak przyjaciel rękę podasz.
Ziemio naszych ojców,
Tyś uśmiechem zawsze młoda.
Ziemio, tyś potrzebna,
Jak powietrze i jak woda*

Roman Landowski

Tczew jest miastem mojej wczesnej młodości. Pobyt w nim najlepiej oddają wersety J. Słowackiego z pieśni I poematu *Beniowski*:

*Każdy z nas miał kraj młodości szczęśliwy,
Kraj, co się nigdy w myślach nie odmienia⁹⁴.*

Nadwiślański Tczew należy do miast atrakcyjnych, najbardziej socjalnych, rodzinnych, bezpiecznych, zadbanych, gościnnych i nowoczesnych. Utrzymuję z nim, regionem a zwłaszcza Szkołą, której jestem absolwentem ścisły kontakt⁹⁵. Goszcząc w Tczewie 7 września 1995 roku z okazji półwiecza Zespołu Szkół Ekonomicznych w Tczewie wpisałem się do książki pamiątkowej

⁹³ W dniu 18 listopada 2011 roku Szkoła obchodziła uroczyste 100-lecie swego istnienia. Z tej okazji odsłonięto okolicznościową tablicę i posadzono dąb jubileuszowy.

⁹⁴ J. Słowacki, *Beniowski*, (w:) *Dzieła*, Wrocław 1952, t. III, s.16.

⁹⁵ K. Denek, *Wspólny fragment biografii*, (w:) *Wspólny fragment biografii*, red. T. Czyż, Tczew 1995, s. 127-132; K. Denek, *Walory turystyczne Kociewia szansą rozwoju w Europie regionów*, (w:) *III Kongres Kociewski*, Tczew 2005, s. 45-50.

Szkoły. Nadałem mu tytuł *Wspomnienia utrwalające wartości poznawcze*. Byłem uczniem Szkoły jubilatki w latach 1949-1953 oraz nauczycielem przedmiotów ekonomicznych (arytmetyka gospodarcza, ekonomika handlu, księgowość, planowanie i statystyka) w roku szkolnym 1957/1958. Tutaj jako uczeń wstąpiłem do Koła Krajoznawczego Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego byłem przewodniczącym w latach 1950-1953. Jako nauczyciel zorganizowałem tu Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTK im. Benedykta Dybowskiego, którego byłem opiekunem. W latach 1957-1958 byłem prezesem założonego przeze mnie Koła PTTK nr 8 oraz sekretarzem Oddziału PTTK w Tczewie. Stąd wziął się początek mej już 65-letniej służby społecznej w różnych ogniwach szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego, PTK, PTTK i PTSM.

Współczesnej mojej Szkoły nie mogłem poznać. Została w istotny sposób odrestaurowana. Dysponuje dobrze wyposażonymi w środki dydaktyczne, salami i nowoczesnymi pracowniami komputerowymi. Mieści się w niej nowoczesne w treściach, metodach i formach Centrum Kształcenia Ustawicznego (CKU) – Centrum Edukacji Dorosłych (CED) w Tczewie. Prężnie nimi kieruje Pani dyrektor mgr Iwona Malmur. Owocnie rozwija się współpraca CKU-CED z Wyższą Szkołą Morską, Uniwersytetem Gdańskim i Politechniką Gdańską. Powstały tu punkty konsultacyjne tych Uczelni. Dzięki nim młodzież z Grodu Sambora na miejscu może zdobywać wiedzę na poziomie zawodowych studiów wyższych.

Czym jest dla mnie ta nowa Szkoła? Jest przede wszystkim dynamiczną kontynuatką aktywności mojej starej, poczciwej *budy*. Jest nie tylko istotnym, szczególnie odnotowanym w życiorysie, lecz czymś więcej niż Szkołą, która dała pełne wykształcenie średnie. Rysuje mi się jakąś wielką, choć niewymierną wartością, czymś co się szczególnie ceni i obdarza szczerym sentymentem, miłym wspomnieniem i szacunkiem.

Szkole tej zawdzięczam wiele. Cenię ją przede wszystkim za to, że nauczyła rozmowy jako sztuki słuchania innych, obserwacji i wnioskowania.

Silnie przeżywam niezwykłość chwil pobytu w mej Szkole. Fakty, zjawiska, zdarzenia i procesy, które wiążą się z tą Szkołą, są teraz bogatsze i ciekawsze o lata, które je dzielą. Jest to perspektywa czasu, na którą spoglądam z zadumą ...

Lato, zaczekaj chwilę – woła Konstanty Ildefons Gałczyński za uciekającymi dniami, na jego życzenie ono powraca. Wspomnienia to jakby powtórne przeżycia tego, co było, niekiedy nawet wielokrotnie silniejsze. Przeżycia, które z każdym dniem stają się wspomnieniem są jedną z najmocniejszych więzi. Wymiana wspomnień utwierdza nas w przekonaniu, że należymy do jednej wielkiej rodziny.

Wdzięczny jestem za to spotkanie i wspomnienia. Utrwalają one wartości ponadczasowe.

Życzę Centrum Edukacji Dorosłych w Tczewie ustawicznego pomnażania dotychczasowych dokonań w edukacji dorosłych Grodu Sambora i jego regionu.

W czasie sześcioletniego pobytu w grodzie Sambora, Wisła stała się moją rzeką domową. Kojarzyła mi się z dużą Ojczyzną, z wędrówką od gór do morza, od czasów dawnych do współczesności. Doszukiwałem się w niej symbolu, świadka zmiennych dziejów narodu i Tczewa, o wiele bardziej krętych niż ona sama od swych źródeł w wykapach Baraniej Góry do ujścia w Bałtyku. Przychodziłem nad nią często. Obserwowałem ją, kiedy ledwo ocknęła się ze snu spowita jeszcze mgłą poranną. Podziwiałem ją w złotym blasku wschodzącego słońca. Pogodne niebo z księżycem i gwiazdami przeglądało się w cichej, błękitnej tafli uspionej Wisły. Wśród uroczystej ciszy dolatywały dalekie odgłosy szczekania psów i rozmów rybaków. Udało mi się z nimi nawiązać bliższe kontakty. Opowiadali mi, jak dawniej po Wiśle pływały skutki, komięgi, galery, dubasy, łyżwy, byki i kozy. Chętnie oglądam je podczas pobytu w Tczewie w Muzeum Wisły.

Wspominam jak w Kole Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Liceum Administracyjno-Handlowego w Tczewie uczyłem się wiersza Hieronima Derdowskiego: *Tom, gdzie Wisła od Krakowa*, który jest hymnem kaszubskim.⁹⁶

Pamiętam swój pierwszy przyjazd do Tczewa od strony Malborka, zwłaszcza jak pociąg, niby ptak prujący powietrze, przebiegł po wyniosłym moście nad szeroką doliną. W dole ujrzałem płową Wisłę, tulące się nad jej wybrzeżem domy, jak kurczęta pod kokoszą, piętrzące się wieżyce świątyń, wybiegające nad sędziwy gród Sambora, niczym duch panujący nad zgiełkiem mrowiska ulicznego. Taki obraz Tczewa zachował się w moim umyśle i sercu po dziś dzień.

Jestem dumny, że władze samorządowe i mieszkańcy nadwiślańskiego Grodu Sambora II nadały mi w 1996 roku tytuł *Znamienitego Tczewianina*⁹⁷, a dwa lata później godność Honorowego Obywatela Miasta Tczewa *za niezwykłą twórczość i wybitne osiągnięcia naukowo-dydaktyczne, turystyczno-krajoznawcze oraz promowanie miasta Tczewa w kraju i za granicą*.⁹⁸ Odbierając w dniu 19 czerwca 1998 roku tą godność powiedziałem:

Dostojni Panowie
Przewodniczący Rady Miejskiej i
Prezydencie Miasta Tczewa,
Mile Panie Radne,
Szanowni Panowie Radni
nadwiślańskiego Grodu Sambora,
Honorowi Obywatele Miasta Tczewa,
Zacni Mieszkańcy prastarego Tczewa

Z głębokim wzruszeniem i estymą stoję przed społecznością Tczewa z jej władzami: Radą Miejską z przewodniczącym Panem Mirosławem Ostrowskim i Prezydentem Miasta Panem Zenonem Odyą na czele.

Pierwsza moja myśl, pierwsze uczucie, pierwszy poryw, to wyrazić szczerą, głęboką wdzięczność za zaufanie, przyjaźń i dostrzeżenie tego który wyszedł z Tczewa, swojej małej Ojczyzny i powędrował w poszukiwaniu swego miejsca i drogi życia w Polsce.

Z wdzięcznością wspominam tczewski okres swojej biografii. Tutaj wiele dokonało się w moim życiu. Uzyskałem maturę i bardzo dobre podstawy do studiów a po ich odbyciu w czasie pracy nauczycielskiej w Technikum Ekonomicznym motywację do pogłębienia teorii i praktyki pedagogicznej.

Stąd wyniosłem zaciekawienie, zainteresowanie i zamiłowanie do edukacyjnego krajoznawstwa i turystyki. Traktuję je jako sposób: zaspokojenia ciekawości Kraju i Europy, widzenia siebie i innych. Uprawianie krajoznawstwa i turystyki jest dla mnie uczestnictwem w kulturze, ruchu umysłowym nie dającym się dzielić na przedmioty szkolne ani dyscypliny naukowe.

Obie sfery aktywności ułatwiają mi formowanie osobowości młodzieży i studentów we wspólnocie z przestrzenią, zielenią, błękitem i dalą. Z czasem coraz więcej one mówią.

W formie wycieczek, zajęć terenowych i wędrowek przybliżam młodzieży i studentom małą Ojczyznę (Tczew także). Dzięki nim młodzież szkolna i studencka lepiej rozumie sens zawarty w słowie Polska, swej dużej Ojczyzny.

Ten styl edukacji młodego pokolenia nawiązuje do przesłania honorowego obywatela miasta Tczewa - śp. Księdza prof. dra hab. Janusza Pasierba, w którym podkreśla się, że *małe ojczyzny uczą żyć w ojczyznach wielkich, w wielkiej ojczyźnie ludzi*.

⁹⁶ K. Denek: *Sześćdziesiąte urodziny szkoły*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 2005, nr 4, s. 10-13.

⁹⁷ Wraz z takimi znakomitościami, jak: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Grzegorz Ciechowski, Roman Dysarz, Ryszard Karczykowski, Grzegorz Kołodko, Zbigniew Korpolewski, Włodzimierz Łajming, Michał Misiorny, Kazimierz Zimny (J. M. Ziółkowski, *Drogi do sukcesu*, Tczew 1997, s.7-160).

⁹⁸ J. Skrzypczak: *Nulla dies sine linea*, „Neodidagmata” 2003, t. 25-26, s. 12; *Złota księga samorządu Tczewa 1990-2005*, Tczew 2005, s. 92.

W Grodzie Sambora spotkałem wielu życzliwych, mądrych szlachetnych ludzi, którzy pomogli mi stać się tym kim jestem. Najwięcej zawdzięczam moim Nauczycielom z Technikum Handlowego oraz Cioci i Wujciowi (Jadwiga i Władysław Jędruchowie) z Domu Dziecka.

Tczew stanowi wciąż dla mnie Ojczyznę najbliższą. Jest miastem, do którego przychodzi mnie potrzeba serca. Potwierdza się tu znana sentencja Adama Asnyka, że *przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko w dawnej postaci-jednak nie umiera*.

Dziękuję z całego serca Radzie Miejskiej, Zarządowi Miasta Tczewa za wyróżnienie mnie najwyższą godnością tego Miasta. Dziękuję Komisji Promocji Miasta i Klubowi Ludowo-Regionalnemu Rady Miejskiej z ich przewodniczącymi w osobach Panów red. Józefa Ziółkowskiego i prof. Kazimierza Ickiewicza oraz Pani mgr Leonory Lewandowskiej, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Tczewie którzy wystąpili do Rady Miejskiej o nadanie zaszczytnego i oszczędnego tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tczewa. To bardzo zobowiązuje.

Wyraz dziękuję to ponoć najtrudniejsze do wymówienia słowo w naszym języku. Mnie wychodzi lekko i radośnie, bo płynie nie z ust lecz z głębi serca. Jestem bardzo zaszczycony ponownym przyjęciem do *tczewskiego domu*. Jestem szczęśliwy.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Rabindranatha Tagore – R. Thakura (1861-1941), poety, prozaika, filozofa, myśliciela indyjskiego, tworzącego w języku bengalskim, a także kompozytora i malarza, uhonorowanego w 1913 roku literacką Nagrodą Nobla.

*Spałem i śniłem, że życie jest radością.
Obudziłem się, i zobaczyłem, że życie jest służbą
Zacząłem służyć i zobaczyłem, że służba jest szczęściem.*

Pragnę jeszcze lepiej służyć Miastu, które ofiarowało mi godność Jego Obywatela.

W tej tak wielkiej, tak pięknej dla mnie chwili, zwracam się myślą i sercem do moich tczewskich nauczycieli, tych sprzed pół wieku i obecnych; Koleżanek i Kolegów z ławki szkolnej do tych mieszkańców nadwiślańskiego Grodu Sambora którzy oddali i oddają swemu miastu najlepszą, najcenniejszą część życia. Jestem wśród nich, jestem wśród Was. Pragnę żeby dzisiejsza piękna uroczystość była również nią dla Was. Jesteście jej współtwórcami. Jest ona Waszą zasługą⁹⁹.

W motcie tej sekwencji tego tekstu pióra śp. Romana Landowskiego z jego *Kantaty Tczewskiej* autor, mój młodszy kolega z Technikum Handlowego w Tczewie wyraża przywiązanie do naszej wspólnej, tczewskiej małej Ojczyzny, jej piękna krajobrazu jako jednego z podstawowych zadań edukacji, kultury, krajoznawstwa i turystyki. Przywiązanie to ma wiele aspektów. Można o nim powiedzieć jak o miłości, że nie jedno ma imię. Tak jak ona jest bezinteresownym darem, który wyzwala empatię, altruizm, chęć służby i bycia sobą. Człowiek, który żyje w niej, rozwija się, poznaje swoją niepowtarzalność. Dzięki temu nabywa zdolność do akceptacji odmienności innych. Zyskuje odpowiedzialność za kształtowanie siebie i właściwe relacje z otoczeniem. Trzeba się jej uczyć. Wymaga to wrażliwości, uwagi, czujności, spostrzegawczości, cierpliwości, ufności, wolności od uprzedzeń i zaniechania. Podjęcie tego trudu jest warte zachodu i niezbędne w społeczeństwie cywilizacji wiedzy. Ten dar wyniosłem z małej Ojczyzny, której na imię Tczew. Pielęgnujmy go!

Utrzymuję od 1996 roku ściśle kontakty władzami Tczewa, jego przewodniczącymi Rady Miejskiej (Panami: Mirosławem Ostrowskim, Kazimierzem Smolińskim, Włodzimierzem Mroczkowskim, Mirosławem Augustynem) prezydentami Panami: Czesławem Glinkowskim, Zenonem Odyą, Mirosławem Poblockim), honorowymi obywatelami (zwłaszcza z ks. mgr Stanisławem Cieniewiczem, ks. dr Antonim Dunajskim. mgr inż. Zenonem Odyą), dyrektorami Domu Dziecka (Urszulą Goeldon, Edwardem Dembińskim), mieszkańcami nadwiślańskiego grodu księcia Sambora II (m.in.: Januszem Albrechtem, Czesławem Glinkowskim,

⁹⁹ K. Denek, *Dbalność o genius loci Tczewa*, „Kociwski Magazyn Regionalny” 2011, nr 1, s. 35-41.

Kazimierzem Ickiewiczem, Janem Kaznochą, Ludwikiem Kiedrowskim, Kazimierzem Krukarem, Anną Lehmann, Feliksem Lewandowskim, Jadwigą Moskał, Zytą Myszka, Kazimierzem Szymanowskim, Jadwigą Szymałą (najlepszą uczennicą, gdy byłem nauczycielem w Technikum Ekonomicznym w Tczewie), Józefem M. Ziółkowskim), posłami Ziemi Tczewskiej (mgr. Janem Kulasem, mgr. Kazimierzem Smolińskim), kwartalnikiem *Kociewski Magazyn Regionalny* (red. naczelna mgr Halina Rudko), Miejską Biblioteką Publiczną im. A. Skultera (dyr. Urszula Wierycho), Towarzystwem Miłośników Ziemi Tczewskiej (prezes mgr Leonora Lewandowska). Uczestniczę w uroczystościach *Dnia Tczewa* i Kongresach Kociewskich. Najściślej mam kontakt z Zespołem Szkół Ekonomicznych im. Ks. Janusza Stefana Pasierba w Tczewie (jestem honorowym członkiem jego Rady Pedagogicznej) utrzymuję ścisły kontakt. Wielokrotnie zapraszany byłem do Szkoły przez jej dyrektorów: Pana mgr Zygmunta Lehmana, Panią mgr Eleonorę Lewandowską, Pana mgr Jerzego Cisewskiego z wykładami dotyczącymi różnych, aktualnych aspektów oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego oraz krajoznawstwa i turystyki w szkole; gościłem na uroczystościach 50 i 60-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Ks. Janusza Pasierba w Tczewie. W przededniu VI Kongresu Krajoznawstwa Polski (Olsztyn, 10-13 września 2010 roku) spotkałem się w niej z animatorami krajoznawstwa i turystyki Tczewa. Spotkaniu przewodniczył dyr. Szkoły Pan mgr Jerzy Cisewski.

Z okazji 80-lecia moich urodzin spotkałem się w tej Szkole z nauczycielami szkół Tczewa i powiatu tczewskiego z udziałem Przewodniczącego Rady Miejskiej Tczewa Pana mgra Mieczysława Augustyna, Prezydenta Miasta Tczewa Pana mgra Mirosława Pobłockiego, Starosty Tczewskiego Pana dra inż. Józefa Puczyńskiego. W czasie spotkania wygłosiłem referat *Czego pilnie potrzebuje edukacja?*¹⁰⁰ Moderatorem spotkania był dyrektor Szkoły Pan mgr Jerzy Cisewski. Referat spotkał się życzliwym przyjęciem i wywołał ożywioną i konstruktywną dyskusję.

Tego samego dnia w Fabryce Sztuk (Centrum Wystawienniczo – Regionalnym) w Tczewie z inicjatywy prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Tczewskiej Pani mgr Eleonory Lewandowskiej oraz dyrektora Fabryki Sztuk w Tczewie Pani mgr Alicji Gajewskiej z udziałem władz miasta i powiatu, duchowieństwa, koleżanek i kolegów z ławy szkolnej, duchowieństwa, odbyło się spotkanie z licznymi mieszkańcami nadwiślańskiego grodu księcia Sambora II. Miało ono charakter żywego, interesującego spotkania autorskiego, związanego głównie z moją książką *Filozofia życia*. Prowadził je z werwą i dużą kulturą Pan red. Józef M. Ziółkowski.

Moja nauczycielka kraju ojczystego*

Była nią śp. mgr Olimpia Swianiewiczowa, z domu Zembrzycka, urodzona 1 grudnia 1902 r. w Homlu. Dzieciństwo spędziła w niewielkim rodzinnym majątku Wiazyn w okolicach Mińska. W latach 1911-1914 uczyła się na pensji pani Wolskiej w Warszawie, a od 1915 r. w Gimnazjum Polskim w Mińsku. W 1917 r. związała się ze skautingiem. W dwa lata później przystąpiła do Polskiej Organizacji Wojskowej. Spełnia odważnie misję kuriera POW przez linię frontu. Za męstwo i ofiarność zostaje odznaczona Medalem Niepodległości. Maturę zdaje w Chełmie na Pomorzu (znajdowała się tam szkoła dla młodzieży z ziem wschodnich) w 1921 r. Wyższe studia w zakresie geologii i geografii kończy na Uniwersytecie im. S. Batorego w Wilnie.

Od 1928 r. pracuje jako nauczycielka geografii w szkołach średnich w Wilnie. Zostaje asystentką w Katedrze Geografii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie u prof. dr Mieczysława Limanowskiego, który wykładem *Idea, cele i zadania krajoznawstwa polskiego* zainaugurował w dniu 12 lipca 1929 r. obrady plenarne I Ogólnopolskiego Kongresu

¹⁰⁰ K. Denek, *Czego pilnie potrzebuje edukacja?*, „Nowa Szkoła” 2012, nr 6, s.15-23.

* Jest to przedruk z „Poznaj Swój Kraj” 1991, nr 6, s. 30-32.

Krajoznawczego w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Warto przywołać niektóre z konkluzji tego wykładu: *Krajoznawstwo jest serdecznością i młodością, które interesuje wszystko, co widzi, i to wszystko obserwuje, notuje i opisuje. Nasze krajoznawstwo wszędzie i zawsze ma otwierać oczy, obejmować całą ziemię polską. Rekonstruuje jedność w różnorodności regionalnej Polski przez umysł i serce. Ono tłumaczy, dlaczego jesteśmy zrośnięci z ziemią. W krajoznawstwie nie wszystko musi być do końca zdefiniowane. Krajoznawstwo nie jest skazane na łup specjalności. Z krajoznawstwem wiąże się bowiem miłość do kraju. Gdyby krajoznawstwo zamknęło się w jednej definicji wyrazu, stałoby się czymś sztucznym, bezbarwnym, bezkolorowym.*

W 1926 r. pani Olimpia wychodzi za mąż za Stanisława Swianiewicza, asystenta w Katedrze Ekonomii na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, późniejszego profesora, wybitnego ekonomistę, więźnia obozów oficerów Wojska Polskiego w ZSRR, autora znanej książki *W cieniu Katynia*.

W 1932 r. w ramach działań Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie ukazała się drukiem Jej praca magisterska pt. *Tarasy Prawilii w dolinie Waki*. Dalsze poszukiwania badawcze mgr Swianiewiczowej idą w kierunku etnografii, którą studiuje początkowo pod kierunkiem prof. dr Cezanii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowej, a następnie Kazimierza Moszyńskiego. Koncentruje się na obrzędach pogrzebowych i kulcie zmarłych ludu białoruskiego, które poznała w latach dzieciństwa i młodości.

Okres II wojny światowej spędza w Wilnie i Wiazyniu. W 1946 r. repatriuje się do Polski. Rozpoczyna pracę w charakterze nauczyciela geografii w Tczewie, przyciągając młodzież do krajoznawstwa i turystyki. Organizuje i prowadzi wiele wycieczek, rajdów i zlotów.

Była wspaniałym organizatorem życia społecznego w PTK, a następnie w PTTK. W latach 1948-50 pełniła funkcję sekretarza Oddziału PTK w Tczewie. Była też działaczką Polskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1955 r. reprezentowała województwo gdańskie na Walnym Zgromadzeniu Oddziału PTG w Warszawie.

W 1957 r. opuściła Polskę, udając się do Indonezji, gdzie po 18 latach rozłąki połączyła się z mężem, który w tym czasie pracował w tym kraju jako ekspert do spraw organizacji studiów ekonomicznych z ramienia UNESCO. Jednoroczny pobyt w Jogjakarcie (środkowa Jawa) przywołał do życia bogaty zasób Jej wiedzy etnograficznej, wchłoniętej w dzieciństwie na wsi białoruskiej i wyniesionej ze studiów uniwersyteckich. Stwierdziła duże podobieństwo w obrzędach związanych ze śmiercią na Jawie i Białorusi. Następne lata to podróże do Wielkiej Brytanii, Indii, na Środkowy Wschód, do USA i Kanady.

Po przyjeździe do Londynu w 1958 r. zostaje członkiem Komisji Etnograficznej Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie (w Londynie). Poglębia swe zainteresowania związane z kultem zmarłych w Europie i w Chinach. Punktem odniesienia dla nich były doświadczenia białoruskie – dotyczące obrzędu *dziadów*. Stale pogłębiane studia etnograficzne pozwalają mgr O. Swianiewiczowej dostrzec liczne błędne interpretacje zagadnień związanych z folklorem w opracowaniach *Dziadów* A. Mickiewicza. Na tle tych dociekań powstaje ożywiona korespondencja z prof. dr Stanisławem Pigionem. Zajmuje się też tematyką historyczną, zwłaszcza udziałem Mińszczyzny w Powstaniu Styczniowym, unią kościelną (unią brzeską, 1596). Interesuje się postacią matki Makryny Mieczysławskiej – poświęca jej 18 artykułów, drukuje je w zeszytach Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz w prasie emigracyjnej: *Gazecie Niedzielnej*, *Gońcu Karpackim*, *Tygodniu Polskim*, *Wiadomościach*.

Swój artykuł pt. *Dziady chińskie a dziady białoruskie* (1972) kończy spostrzeżeniem, że *wioska białoruska, tzn. potomkowie Krywiczów i Dregowiczów, przechowała najczystsza tradycję słowiańską i wiele elementów kultury duchowej, które zanikły gdzie indziej, lecz które były wspólne zarówno ludom Azji, jak i Europy*. Stara się też udowodnić, że A. Mickiewicz znał dzieła Konfucjusza. Oryginalna praca pt. *Interpretacja „Dziadów” Mickiewiczowskich na podstawie folkloru białoruskiego* (1972) rzuca ciekawe światło na ten prastary obrzęd, którego badaniu poświęciła wiele lat życia. Była to niemal ustawiczna kontynuacja problematyki dysertacji

doktorskiej rozpoczętej na USB w Wilnie w okresie międzywojennym.

Zmarła 15 czerwca 1974 r. w Halifax (Kanada). Zawsze afirmowała świat, promieniowała energią i radością życia, oddana swoim pasjom naukowym, dydaktyczno-wychowawczym i krajoznawczo-turystycznym bez reszty do ostatnich swych dni. Odeszła za daleko, aby powrócić. Pozostała jednak w naszej – swych wychowanków – pamięci.

W latach 1949-1953 miałem szczęście być Jej uczniem w Liceum Administracyjno-Handlowym w Tczewie. Jako nauczyciel geografii, a równocześnie wychowawczynie klasy, była dla nas przewodnikiem po świecie wiedzy i wartości. Miała duży autorytet, zdolności do takiego przedstawiania racji, że zdobywały one wśród nas pełną aprobatę. Przez cały ten czas opiekowała się Kołem Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej. Byłem członkiem tego Koła w 1949 r., a w latach 1950-1952 jego przewodniczącym.

W działalności naszego Koła Krajoznawczego Młodzieży Szkolnej stosowaliśmy różne formy i metody pracy. Największym uznaniem cieszyły się wycieczki (szczególnie utkwiły mi w pamięci wyjazdy do: Gniewu, Pelplina, Kwidzyna, Malborka, Trójmiasta, Kartuz, Wieżycy, Elbląga, Fromborka, Lidzbarka Warmińskiego, Poznania, Kórnik, Rogalina oraz Krakowa, Ojcowa, Wieliczki), apele i wieczornice krajoznawcze (poświęcone historii Tczewa, Kaszubom i Kociewiu), gromadzenie materiałów krajoznawczych (dotyczących zwłaszcza regionalizmu kaszubskiego), prenumerata i czytelnictwo miesięcznika *Orli Lot* (poprzednika *Poznaj swój kraj*), redagowanie własnej gazetki pt. *Z Grodu Sambora*, biwaki, gry i zwiady krajoznawcze w okolicach Tczewa, Starogardu, na Pojezierzu Kaszubskim, Żuławach i Powiślu. Działalność KKMS cieszyła się dużym uznaniem PTTK i władz szkolnych. Jego opiekunka za pracę krajoznawczo-turystyczną z młodzieżą otrzymała Złotą Odznakę PTTK.

Magister Olimpia Swianiewiczowa była pedagogiem wielkiego umysłu i serca, gorącą patriotką, wierną tradycji filarecko-filomackiej. Na lekcjach i w działalności krajoznawczo-turystycznej stwarzała swym podopiecznym warunki do wszechstronnego rozwijania osobowości oraz do prowadzenia samodzielnych poszukiwań. Akceptowała zasadę jedności w różnorodności działania. Wpajała uczniom szacunek dla odrębności i innego punktu widzenia niż obowiązujący. Uczyla tolerancji. Dużą wagę przywiązywała do budowania wśród uczniów ufności, wiary w ludzi, do rozwijania przyjaźni i sympatii, poczucia odpowiedzialności, do szukania własnej tożsamości.

Fascynowała nas swoją osobowością. Miała ogromną zdolność rozumienia i wczuwania się w położenie ucznia. Nastawiała nas na to, abyśmy byli zorientowani nie tyle na *mieć coś*, lecz przede wszystkim *być kimś*. Na lekcjach do dyspozycji wychowawcy, geografii i zajęciach krajoznawczo-turystycznych otwierała nasze oczy i dusze na piękno Polski. Dbała o to, aby każdy z nas wiedział, czym dla niego jest Ojczyzna. Skłaniała do refleksji, co się kryje pod tym słowem. Jakie budzi w nas uczucia? Dlaczego Ojczyzna jest czymś tak cennym, że dla jej obrony i wolności warto oddać życie? Dostrzegaliśmy, że pojmowanie przez nas sensu słowa Ojczyzna ma wiele cech wspólnych. Każdy zgodzi się, że chodzi tu o określony kraj, obszar ziemi, miejsce urodzenia, język, którym się posługujemy, całą tradycję i historyczną przeszłość, kulturowe dziedzictwo. Niby wszystko jasne, a jednak... Dla każdego z nas Ojczyzna to suma własnych, indywidualnych odczuć, wspomnień, oczekiwań, planów i nadziei. Może nią być: matka pochylona w ogródku w powodzi kwiatów, ojciec pracujący w polu, ulica, na której upłynęło dzieciństwo, znajome pagórki wsi, owal jeziora, miasto, w którym uczęszczało się do szkoły.

Pani Olimpia Swianiewiczowa cieszyła się wśród uczniów, ich rodziców i nauczycieli ogromnym autorytetem i zaufaniem. Zdobyła je bezkompromisową postawą, mówieniem zawsze prawdy, poszanowaniem osobowości młodzieży, okazywaniem jej serca i stawianiem wymagań. Młodzież szanuje nauczycieli, którzy dużo od niej wymagają, wiele oczekują. Mimo wielu problemów, kłopotów, których przysparzała Jej tamta rzeczywistość, witała nas zawsze pogodną, roześmianą, życzliwą twarzą. Zwłaszcza oczy promieniowały światłem i głębokim życiem wewnętrznym. Była kobietą wiary i żarliwej modlitwy. Obecność Stwórcy spostrzegala przede wszystkim w dziełach natury. Lubila ruch, zmienność, działanie. Uwielbiała sytuacje

wyzwalające emocje, potrzebowała ich jak powietrza. Budziła podziw i chęć naśladowania. Dzięki Niej krajoznawstwo i turystyka stały się dla mnie przygodą intelektualną. Traktuję je równocześnie jako stałe dążenie do poszukiwania w życiu tego, co jest piękne, dobre i prawdziwe.

Niezmiennie od lat z wielką przyjemnością wspominam prowadzone przez Nią zajęcia krajoznawczo-turystyczne. Panował na nich nastrój pogody i przyjazny krąg, jak przy ogniskach naszego Koła Krajoznawczego Młodzieży Szkolnej. Ilekroć wracam myślą do mgr Olimpii Swianiewiczowej, zawsze stają mi przed oczami profesorowie, koleżanki, koledzy i cała szkoła. Tamte wspaniałe lata. Wytężona nauka, beztrioskie rozmowy na przerwach, przyjacielskie spotkania po lekcjach. Wspólne przeżywanie lektur i nie kończące się dyskusje na lekcjach języka polskiego u prof. Dionizego Szutowicza (byłego asystenta literatury porównawczej u Jana Kasprowicza na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie). Marzenia i plany: kim będziemy w przyszłości? Wspólne wyprawy poza gród Sambora, wyjazdy do teatrów Trójmiasta i Opery Bałtyckiej w Gdańsku. To wszystko nas łączyło. Sprawiało, że żyliśmy jak w rodzinie. Jakże łzawe były czerwcowe rozjazdy, a jak radosne wrześnie powroty. Zdaliśmy maturę. Dorosłe życie nadeszło samo, szybciej niż przypuszczaliśmy, niezależnie od naszej woli.

Minęło wiele lat. Czas zweryfikował wartości, które mgr Swianiewiczowa wyznawała i przekazywała swoim uczniom. Ta próba czasu wypadła dla Niej bardzo korzystnie.

Jak dotąd, trud Jej pracowitego życia doczekał się zwięzłego wspomnienia pośmiertnego pióra Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, opublikowanego w periodyku *Lud* (1975), oraz dokonanego przez Ninę Taylor – na podstawie maszynopisów prac mgr O. Swianiewiczowej zdeponowanych przez prof. dr S. Swianiewicza w Archiwum przy Instytucie Polskimi Muzeum Władysława Sikorskiego w Londynie – szerszego podsumowania Jej dorobku naukowego w pracy „The Folklore Origins of Mickiewicz's *Dziady*: Olimpia Swianiewiczowa's Interpretation”, Oxford, Slavonic Papers, Oxford 1990. Rozległa, a równocześnie oryginalna i twórcza działalność naukowa mgr Olimpii Swianiewiczowej zasługuje na osobne, pogłębione studia.

Ogromnie jestem rad, że pamięć o Olimpii Swianiewicz i Stanisławie Swianiewicz jest w społeczności Tczewa wciąż żywa. Wyrazem tego może być sesja popularnonaukowa *W cieniu Katynia*, zorganizowana przez Zespół Szkół Ekonomicznych im. Ks. Janusza St. Pasierba w Tczewie (10 listopada 2010 roku) z dużym zaangażowaniem młodzieży, grona profesorskiego tej Szkoły, z jej dyrektorem Panem mgr. Jerzym Cisewskim na czele. Na sesji tej miałem okazję wygłosić referat *Pedagog – patriota o wielkim umyśle i sercu*. Rok później zbliżoną tematycznie dla mieszkańców Tczewa zorganizowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Tczewskiej z inicjatywy jego prezes Pani mgr Eleonory Lewandowskiej.

Myśl o O. Swianiewicz w mojej pamięci jest trwała, a nawet rośnie w miarę upływu czasu, mieni się wszystkimi barwami, jak szlaki prowadzonych przez Nią wycie cieczek krajoznawczo-turystycznych, podświetlone promieniami na przemian jesiennego i wiosennego słońca.

Podobnie wspominam, mego ulubionego polonistę, byłego asystenta literatury porówna u Jana Kasprowicza na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Pana profesora Dionizego Szutowicza. Miał on zwyczaj przytaczania z pamięci licznych aforyzmów, *złoty*ch myśli i cytatów z polskiej i europejskiej literatury pięknej oraz znacznych fragmentów prozy. Czynił tak nie erudycyjnego popisu, lecz z potrzeby ducha, z miłości do pięknej poezji i prozy. Wrażliwy na słowo, jego urodę i głębie treści, artystyczną niepowtarzalność, uczył nas sztuki literackiego, zwięzłego i trafnego wyrażania myśli. Dbał, aby każdy z nas w języku mógł przejrzeć i znaleźć *swych myśli i swych uczuć kwiaty*.

Prof. D. Szutowicz darzył mnie dużym zaufaniem. Wyrazem tego było powierzenie mi redagowania żywej gazetki szkolnej z okazji *Dni Oświaty, Książki i Prasy*, prowadzenia (bez uprzedzenia o tym) przez radiowęzeł szkolny audycji dla wszystkich klas maturalnych. Dotyczyły one charakterystyki romantyzmu i Młodej Polski. Miały one pomóc w

przygotowaniu się do egzaminów dojrzałości. Z inicjatywy Pana Profesora zostałem korespondentem: *Dziennika Bałtyckiego, Głosu Wybrzeża, Nowej Wsi i Sportowca*.

Dużą wagę, zwłaszcza w aktywności biblioteczej, przywiązywał do tego, aby Jego podopieczni umieli obcować w ciszy. Dowodził, że ona buduje ład, stwarza klimat do refleksji, staje się natchnieniem do kreatywności, rodzi metafizyczne pytania i nawet daje odpowiedzi na nasze wahania i Rozterki¹⁰¹.

W kolebce naszej Ojczyzny

*Kocham cię w woniach tej ziemi,
w śpiewach twych ptaków, w szelestach kłosów,
dzwonienia wód, w mgłach nad łąkami
Kocham cię w kwiatkach twych polnych,
ziółkach dzikich, kamieniach przydrożnych ...
Kocham cię w ludzkich łzach, myślach,
czynach, nadziejach, snach złotych,
kamiennych dolach i przygasaniach twej chwały,
w twych śpiewnych i bohaterskich duchach.*
Eliza Orzeszkowa

Te słowa Elizy Orzeszkowej najpełniej wyrażają hold miłości i przywiązanie autora tego tekstu do Wielkopolski, jako kolebki naszej Ojczyzny¹⁰². Była ona zawsze krainą, w której swe ślady pozostawiło wielu wybitnych Polaków.

Wielkopolska to region przesiąknięty historią. swe wyjątkowe dziedzictwo i rolę w budowaniu polskiej państwowości ma zapisane w swojej nazwie. To miejsca skąd polskość promieniowała na inne obszary. Historia piastowska, czy nowsza, związana z udanym zrywem niepodległościowym, stanowią o marce tego regionu. Przez prawie sześćdziesiąt lat wędrówek po Wielkopolsce miałem możliwość poznania jej dość dokładnie.

Dla tego, który mieszka od prawie sześćdziesięciu lat w Poznaniu i ustawicznie poznaje Wielkopolskę do symboli Ojczyzny urosły: posąg Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Złotej Kaplicy Katedry Poznańskiej; renesansowy ratusz w Poznaniu; wiekowe dęby nad łęgami nadwarciańskimi w mlecznej mgłę poranków; Ostrów Lednicki; dwory, pałace i zamki wielkopolskie, ze starymi parkami krajobrazowymi; przeglądające się w Jeziorze Jelonek wieże Katedry Wniebowzięcia NMP w Gnieźnie; małe lokomotywy, jak z dziecinnej bajki w Wenecji na Pałukach; cysterski zespół klasztorny w Łądzie; ruiny zamku Kazimierza Wielkiego nad rozlewiskami Warty w Kole; słup drogowy z 1151 roku w Koninie; spiżowe Drzwi Gnieźnieńskie ze scenami życia i śmierci św. Wojciecha, romańska kolegiata św. Piotra i Pawła oraz Mysia Wieża w Kruszwicy.

Walory krajoznawczo-turystyczne Wielkopolski najlepiej dostrzec w czasie pieszych i rowerowych wędrówek znakowanymi szlakami turystycznymi. Umożliwiają one poznanie grodzisk, zamków, kościołów, pałaców, rezerwatów przyrody i obszarów chronionego krajobrazu oraz relikwów kultury i sztuki ludowej, mającej wyraz w drewnianej zabudowie wsi, malarstwie, rzeźbie, hafciarstwie, plecionkarstwie, garncarstwie, kowalstwie, wycinkarstwie, architekturze.

Wędrówki te najczęściej odbywam z młodzieżą szkolną i studentami. Podczas ich trwania występuje synchronizacja wzajemnych działań uczestników; gromadzenie przez nich radosnych przeżyć, przyjemności; doznawanie zadowolenia, sprawności fizycznej i

¹⁰¹ O Szkole średniej i innych jej Profesorach piszę w artykułach: *Jubileuszowe przesłanie; Odtworzyć więzi minionych lat; Wspólny fragment bibliografii*, (w:) *Wspólny fragment bibliografii*, red. Z. Czyż, Tczew 1995.

¹⁰² K. Denek, *Stąd nasz ród*, „Poznaj Swój Kraj” 1991, nr 9, s. 26-29.

intelektualnej, inspiracji twórczej, tworzenia czegoś razem. Wędrówki te są wyrazem stanu istnienia ich uczestników wyrażającego się w stałej pasji krajoznawczo-turystycznej oraz dyspozycji i gotowości do wydobywania tłumionych energii, potrzeb, możliwości, chęci doświadczania radości i współdziałania.

Do najczęściej wybieranych do wędrówek po Wielkopolsce należą obszary: Szlaku Piastowskiego grodzisk; puszczy (Zielonka i Nadnotecka); Wielkopolskiego Parku Narodowego; parków krajobrazowych: (Doliny Baryczy, im. gen. D. Chłapowskiego, Lednicki, Nadwarciański, Powidzki, Pszczewski, Promno, Przemęcki, Rogaliński, Sierakowski, Żerkowsko-Czesewski), lasów; starorzeczy; jezior; pagórków (Góry Kocie); zamków; pałaców; dworów.

Ulubionymi miejscami odwiedzin są też piękny klasycystyczny pałac w Śmielowie – wielkopolskie Soplicowo Adama Mickiewicza, w którym w 1975 roku otwarto muzeum Jego imienia oraz dworki, w których gościł twórca *Pana Tadeusza*.

W Wielkopolsce o wieszczu z Krzemieńca

Miejscem, które bardzo skrzętnie odwiedzam z młodzieżą i studentami jest *Miłostaw*. Miasteczko to znane jest ze zwycięskiej bitwy w okresie Wiosny Ludów (30 kwietnia 1848 r.), pałacu z XIX w. (rezydencja Mielżyńskich, a później Kościelskich), parku krajobrazowego i pierwszego w Polsce pomnika poświęconego Juliuszowi Słowackiemu, niezrównanemu mistrzowi słowa i dramatu romantycznego oraz gorącemu patriocie¹⁰³. Uroczyste odsłonięcie pomnika twórcy Władysława Marcinkowskiego, ufundowanego przez Józefa Kościelskiego, nastąpiło 16 września 1899 roku. Brali w nim udział m.in.: Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Władysław Syrokomla, Józef Ignacy Kraszewski, Zdzisław Czartoryski, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Henryk Wieniawski.

Podczas wypraw młodzież szkolna i studencka z dużą znajomością tamtego wydarzenia odtwarza jego główne postacie. Największe jej uznanie zyskują przemówienia na odsłonięciu pomnika J. Słowackiego wygłoszone przez księcia Zdzisława Czartoryskiego i Henryka Sienkiewicza. Warto przytoczyć je *in extenso*.

Zdzisław Czartoryski powiedział: *Stary wiek ma się ku schyłkowi i ci, którzy jego wielkość tworzyli, należeć będą do historii. Z tą chwilą wdzięczność narodów cofa się w ubiegłe stulecie, czczące mężów sławnych i stawiając pomniki tym, którzy do nieśmiertelności przejść mają.*

Kraków i Warszawa spłaciły już swe długi wdzięczności, stawiając pomniki temu, którego świat królem poetów polskich ogłosił. Wielkopolsce przypadło w udziale szczytniejsze jeszcze zadanie: wzniesienie pierwszego pomnika nieśmiertelnemu i wielkiemu Juliuszowi Słowackiemu.

O niepojęta gnuśności serc ludzkich, o bolesna małoduszności narodu, który po pięćdziesięciu latach dziś dopiero i to dzięki szlachetnej jednostce – niech mu Pan Bóg to zapłaci – pierwszy pomnik stawia.

On, syn królewski, syn pieśni, którego nazwiska bez wzruszenia wymówić nie można, pomnika dotychczas nie miał. On, o którym Krasiński twierdził, że gdyby słowa były indywiduami, powinnyby się złożyć na pomnik z napisem Pater patriae – pomnika nie miał! On, który się czuł, jak anioł gorący, gotów ukochać świat i nieść go w błękity – on pomnika nie miał! Nie ślepego losu przypadek, nie bezmyślna następstw fala rządzi światem, ale rządzi nim Bóg, który w nieskończenie mądrych swych wyrokach chciał, aby pomnik ten nie tylko stanął na wielkopolskiej ziemi, ale przede wszystkim stanął w chwili największej krucjaty przeciwko językowi polskiemu, jaka się na tej ziemi odbywa.

Toteż, gdyby stanęli dziś wśród nas mężowie dawno w grobach złożeni i spytali nas: „Co z wami?“, my byśmy z dumą (na pomnik wskazując) odpowiedzieć mogli: „Mowy ojców naszych nie tylko się nie zrzekamy, ale pomniki wieszczom naszym stawiamy“. A dzień dzisiejszy to dzień godów, to święto narodowe!

¹⁰³ K. Denek, *Juliusz Słowacki w Wielkopolsce*, „Życie Krzemienieckie” 1993, nr 2, s. 11-17.

Juliusz Słowacki! Jakich słów użyć, jakich tonów dobrać, by o nim mówić? Gdy wszelka chwalebna uwłaczać mu tylko może, bo Któż sny takie młodości wypowie, choć aniołami te strefy zaludnię, choć z ziemi stworzę kraj podobny snowi, nie dosyć będzie.

Przy tym są pewne świętości, których niepowołanemu poruszać nie wolno, są pewne wyżyny, na które tylko wybrane dusze wstęp mają, i kto wie, czy nie tu należy szukać rozwiązania owej zagadki półwiekowego milczenia. Za rychło, wieszczu, za rychło do nas przybyłeś! Naród, któremu śpiewałeś, nie rozumiał tej pieśni! Formę w tobie cenił.

Jak Michał Anioł gardził wszelkimi prawami, formami i szeptami ścieśniającymi potężny jego geniusz, tak i Słowacki niezdolny był do przykrawania olbrzymiego swego ducha do jakich bądź praw konwencjonalności. Jego porywy nieraz szalone, jego analizy psychologiczne, pragnienia, skargi i sądy, nieraz strasznie były podobne do potoków górskich zarywających brzegi, zatapiających przepaście i wzburzających fale jakieś niedoścignione, niebotyczne odmęty! Pieśni jego, gdy w akordowe grał pioruny, naród nie rozumiał i uznać nie chciał. Słowacki, czując to, cierpiał podwójnie, gdyż ludzkość kochał i był szczerym jak każdy poeta. Wierzył w swe posłannictwo, lecz dróg jego odszukać nie umiał. Chcę miłości uczyć! Gdzie jest rzesza? – wołał, a rzesza milczała, nie wiedząc, że właśnie Juliusz Słowacki był przede wszystkim poetą kochającym swój kraj, jego dzieje i obyczaje.

A teraz pytam, jaka jest nasza spuścizna po Słowackim? Z chwilą, w której Mickiewicz do młodzieży wołał: Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy – przyjdzie Słowackiego było koniecznym. Koniecznym było stworzenie siły, która by zdołała owe szkieletów ludy z letargu materializmu zbudzić, życia rumieniec im wrócić oraz siłę, która by zdołała pokonać wzmagający się chorowity pesymizm i gorszy jeszcze realizm. Słowacki siłę tę dawał, będąc poetą zapału i natchnienia, poetą czynu, gońcem świata do światów.

Marzenie Słowackiego spoczywania po śmierci w rodzinnej ziemi nie spełniło się i nie wiadomo, czy się spełni, natomiast modlitwa jego dziecinna – O Boże, daj mi sławę, choćby po śmierci, a za to niech będę najnieszczęśliwszym, pogardzanym i nie poznanym w życiu – wysłuchana została. Po tułaczym życiu i po spełnionej srogoj, twardej Bożej służbie, imię jego zostało zapisane do księgi dziejowej, a pierwszy jego pomnik wznosi dziś ku niebu swe kolumnowe czoło.

Duchu nieśmiertelnie smutny Juliusza! Przebacz narodowi, jeśli cię dotychczas nie kochał, zapomnij ów półwiekowy przedział, bo oto nas masz dziś wokół posągu twego zgromadzonych, miłujących twe pieśni i słuchających hymnów, które w tobie zmartwychwstały.

Oto treść wypowiedzi Henryka Sienkiewicza: Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórnějších lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów. Można by mniemać, że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: „Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż, dźwięczny a niespożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą”.

I wstała ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i drogocenna jak złoto – jedna z najwspanialszych na świecie – i taka piękna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

Powstali z biegiem wieków liczni mistrzowie słowa i ze spiżu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią strun, a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach, czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami, czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szeroką roztoczą pól - błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość. Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wy dostał z nich takie dźwięki, o których nie wiadano przed nim. Pieśń jego kończyła się gdzieś na niebios progach, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał, wszystkim się zdawało, że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało. Echo serc polskich! I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych

burz, pieśni, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utraconym szczęściu – i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

A więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła szczytu i że ozdoby a doskonałości nikt nie potrafi jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił – i to jest właśnie on, którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza.

*Lećcie u zorzy prosić purpury,
Perłę u róży, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić,
Tę tęczę wziąć na wrzeciona
I wić, i wić, i wić...*

Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnymi garściami perłę, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i ozdobił nimi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie, niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu, i chylą czoła, jak ongiś przed harfą Dawida.

I oto część jego chwały, jego zasługi, jego wielkości. Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić. A przecież uczynił! Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko umarłym na nic skarby i klejnoty. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze, ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylko żywą, ale i nieśmiertelną. Cześć jej i poecie!¹⁰⁴

O zdobywanej na tych wędrówkach wiedzy o Wielkopolsce można powiedzieć, że nie jest sformalizowana, werbalna, zachowawcza, pamięciowa i mechaniczna, lecz bezpośrednia, naturalna, radosna, zintegrowana, oparta na działaniu, twórczym myśleniu i przeżywaniu. Odbywa się w miłej atmosferze uczestników, co czyni ją spontaniczną, przyjemną, żywą, samodzielną, interesującą, łatwiejszą i wcale nie mniej efektywną od nauki szkolnej.

Kocham oba miasta

Czasem w udzielanych wywiadach zadaje mi się pytanie czy czuję się bardziej Krzemieńczaninem czy Poznaniakiem? Kocham na równi oba miasta. Jakkolwiek Poznań jest moją małą Ojczyzną z wyboru, to jednak mieszkam w nim od 1953 roku i czuję się tu znakomicie. Przecież tu ukończyłem studia (1953 – 1957). Z grodem Przemysła II związałem swoje życie rodzinne. Żona, rodowita poznanianka - prof. dr hab. Emilia Denek z domu Przeworska Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu; córka – prof. dr hab. med. Liliana Schaefer, Uniwersytet J. W. Goethego w Frankfurcie nad Menem; zięć – prof. dr hab. med. Roland Maria Schaefer, Uniwersytet w Münster; wnuk – Peter Schaefer, student Uniwersytetu w Las Vegas.

Z Poznaniem związana jest moja wieloletnia działalność naukowo-badawcza i dydaktyczno-wychowawcza na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza oraz aktywność krajoznawczo-turystyczną wśród młodzieży szkolnej i studentów, w PTSM i PTTK¹⁰⁵. Ostatnia z nich stała się filozofią mego życia¹⁰⁶.

Dar

Przywiązanie do małej Ojczyzny ma wiele aspektów. Można o nim powiedzieć jak o miłości,

¹⁰⁴ E. Gajewicz, M. Stefaniak, *Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami. Juliuszowi w dwusetną rocznicę urodzin*, Miłosław 2009, s. 18-21. Patrz też K. Denek, *Filozofia życia*, Poznań 2012.

¹⁰⁵ K. Denek, L. Drożdżyński, A. Gordon, (red.) *O potrzebie krajoznawstwa w szkole*, Warszawa-Poznań 2009.

¹⁰⁶ K. Denek, *Filozofia życia*, Poznań 2012.

że nie jedno ma imię. Tak jak ona jest bezinteresownym darem, który wyzwala empatię, altruizm, chęć służby i bycia sobą. Człowiek, który żyje w niej, rozwija się, poznaje swoją niepowtarzalność. Dzięki temu nabywa zdolność do akceptacji odmienności innych. Zyskuje odpowiedzialność za kształtowanie siebie i właściwe relacje z otoczeniem lokalnym, regionalnym, krajowym, europejskim i światowym. Trzeba się jej uczyć.

Wymaga to wrażliwości, uwagi, czujności, spostrzegawczości, cierpliwości, ufności, wolności od uprzedzeń i zaniechania. Podjęcie tego trudu jest warte zachodu i niezbędne w cywilizacji *społeczeństwa wiedzy*¹⁰⁷. Ten dar wyniosłem z moich małych Ojczyzn, którym na imię: Krzemieniec, Ostrowiec Świętokrzyski, Tczew i Poznań.

W służbie małym Ojczyznom kierujemy się przesłaniem Jana Kochanowskiego, zawartym w jego *Pieśniach* (Pieśni XIX):

*Przeto chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;
Służmy pocziwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.*

Wymaga to od dzieci, młodzieży szkolnej i studenckiej, ich rodziców, nauczycieli, pracowników naukowo-dydaktycznych, władz samorządowych i szkolnych, nadzoru pedagogicznego i całego społeczeństwa *pracy organicznej*. Rolę i charakter jej trafnie ujął Bolesław Prus. Zdaniem jego jest nią: *praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, lecz umie działać bodajby przez kilka pokoleń, przebija góry, nad przepaściami rzuca mosty, wydobywa z gruntów jałowych urodzaj, a w duszy społecznej hoduje wielkie przymioty*¹⁰⁸.

Tylko taka praca zapewni na tym odcinku postęp. Chodzi o postęp: *nieustanny, nieustępliwym przed niczym, ściśle świadomy swego rozwoju i biegu, postęp, który się zaczął w naszej Ojczyźnie z chwilą wyzwolenia jej z obcej niewoli. Mało go jeszcze, jak mało szczerego złota w skarbcu polskim (...). Postęp nie może się zamknąć w żadnej doktrynie, wyrывa się z objęć każdej, szukając w swych przemianach formy coraz doskonalszej, a zużywszy poprzednią, przeistacza się w inną, bardziej zbliżoną do wzorca wyśnionego, (...). Postęp ma własność światła, biegnącego w dal wiekuiście i ma naturę linii prostej, która w swym niepowstrzymanym rzucie naprzód nigdy i nigdzie nie ma końca.*¹⁰⁹

¹⁰⁷ K. Denek, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Nauka i edukacja w uniwersytecie XXI wieku*, Poznań 2011; K. Denek, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Dydaktyka akademicka i jej efekty*, Poznań 2011; K. Denek, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Przyszłość kształcenia nauczycieli*, Poznań 2011.

¹⁰⁸ B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*, Warszawa 1905, wyd. II przejrane, s. 12.

¹⁰⁹ S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1923, s.18.

1. Pojęcie i właściwości rekreacji

Problematyka rekreacji wiąże się ściśle z kulturą fizyczną z jednej strony, a problematyką wolnego czasu z drugiej. Istnieje jednak wyraźna różnica między pojęciami czas wolny i rekreacja. Czas wolny jest pojęciem szerszym kategorii czasu. Rekreacja jest kategorią działania, jest treścią czasu wolnego, choć nie wypełnia go bez reszty. Nie wszystko, co czynimy w czasie wolnym, jest rekreacją.

Stowo rekreacja pochodzi od łacińskiego „recreo”. co oznacza „odnawiać”, „ożywiać”. „pokrzepiać”. Demel i W. Humen wyjaśniają, że termin „rekreacja” służy dla określenia różnorodnych form aktywności. podejmowanych poza obowiązkami zawodowymi, domowymi i społecznymi dla odpoczynku, rozrywki i samodoskonalenia.

W Słowniku pedagogicznym W Okonia znajdujemy następującą definicję rekreacji: „rekreacja” wczasy - zajęcie, których celem jest odpoczynek, rozrywka lub rozwój własny, wykonywane w czasie pozostającym wyłącznie do dyspozycji jednostki. Ten czas wolny od obowiązków zawodowych, społecznych i domowych **nosi** w Polsce miano wczasów. Jego wypełnienie zajęciami, które mogą zrównoważyć jednostronność zajęć zawodowych, zapewnić możliwość wypoczynku i wyboru zajęć zgodnych z indywidualnymi zainteresowaniami (hobby) staje się ważnym zagadnieniem społecznym, a zarazem ważnym zadaniem wychowania dla wczasów.

D. Romanowska mianem rekreacji określa tylko te formy aktywności czasu wolnego, które mają charakter wypoczynkowo-rozrywkowy, a jednocześnie przyczyniają się do rozwoju osobowości. Jej zdaniem samokształcenie, działalność społeczna mieszczą się w czasie wolnym, ale nie są formami rekreacyjnymi.

Celem rekreacji fizycznej jest zaspokojenie potrzeby ruchu dla osiągnięcia wypływającego z niego zadowolenia. Przy czym aktywność ruchowa w rekreacji fizycznej jest czymś więcej niż prostym bieganiem, skakaniem czy rzucaniem, jest **jednocześnie doświadczeniem** i określonym przeżyciem.

Potrzeba ruchu jest uwarunkowana genetycznie (w procesie filogenezy i ontogenezy człowieka), a jej nasilenie zmienia się w ciągu całego życia

Należy zawsze pamiętać o następujących zasadach rekreacji fizycznej:

- rekreacja fizyczna ma miejsce wyłącznie w czasie wolnym,
- jest formą zajęć dowolnych, wykonywanych z własnego wyboru, bez jakiegokolwiek przymusu administracyjnego, moralnego, ekonomicznego lub innego.
- wpływa z zainteresowania człowieka.
- jest podejmowana w celu wypoczynku, rozrywki i rozwoju własnej osobowości.
- jest czynnością społecznie użyteczną i powinna przyczyniać się do doskonalenia takich cech charakteru, które są pożądane z punktu widzenia pracy i życia społecznego,
- jest formą czynnego odpoczynku po pracy, nauce,
- jest ciekawym doświadczeniem, przygodą, okazją do poznania czegoś nowego,
- musi być przystępna, a jej cele powinny być osiągalne, niezbyt odległe i realne,
- musi być dostępna dla wszystkich, niezależnie od wieku, talentu i zdolności czy rokowania nadziei na sukces,
- musi przynosić zadowolenie i radość z samego udziału, a nie tylko z ostatecznego produktu czy wyniku,
- musi spełniać funkcje wychowawcze lub samowychowawcze.

- musi być oparta na ruchu społecznym lub choćby współdziałać z nim. uczestnicy powinni brać udział w planowaniu, przeprowadzaniu i przygotowaniu programu, nawet w zorganizowanej rekreacji.

Jako synonim „rekreacji fizycznej” bywają jeszcze używane w potocznym języku sportowym takie określenia jak „kultura fizyczna”, „czynny wypoczynek”, „sport masowy”, „masowa kultura fizyczna”, „sportowanie”, „ruch sportowo-campingowy”, „aktywność fizyczna”, „sporty rekreacyjne”, „sport niekwalifikowany”. a nawet „wychowanie fizyczne”. Oczywiście wszystkie te określenia w języku potocznym mogą być rozumiane jako synonimy, w zależności od kontekstu, mimo, że każde z tych wymienionych pojęć posiada własne prawidłowe znaczenie, najczęściej z rekreacją niewiele mające wspólnego. Treść rekreacji mogą stanowić dowolne zajęcia podejmowane w czasie wolnym, ponieważ bywają bardzo zróżnicowane potrzeby i zainteresowania ludzi. Treść rekreacji ruchowej lub (rekreacji fizycznej) stanowi aktywność ruchowa, podejmowana w czasie wolnym dla wypoczynku, przyjemności „rozwoju własnej osobowości.

Reasumując, więc. przez rekreację fizyczną rozumiemy wszelki ruch sportowo-campingowy uprawiany w czasie wolnym, dla wypoczynku, rozrywki, rozwoju swojej osobowości, bez nastawiania się przede wszystkim na osiąganie maksymalnych wyników sportowych niezbyt męczący a przynoszący odprężenie, radość i przyjemność.

2. Rekreacja i turystyka w działalności współczesnej szkoły

Rekreacja i turystyka wpisują się w działalność współczesnej szkoły przez wspólną odpowiedzialność za realizację typowych jej funkcji jako instytucji edukacyjnej.

Szkoła jako instytucja edukacyjna:

- służy zachowaniu i przekazaniu dorobku wiedzy naukowej,
- stwarza warunki do rozwoju osobowości dzieci i młodzieży,
- umożliwia zdobycie rozmaitych sprawności niezbędnych w różnych sytuacjach życiowych,
- daje i kształtuje obraz świata idei i wartości,
- wprowadza w istniejące formy życia społecznego.

Rekreacja i turystyka przez swoje wielokierunkowe oddziaływanie spełniają ważne zadania w kształceniu i wychowaniu dzieci i młodzieży, utrwalając poznane wartości, postawy, wiedzę umiejętności oraz wpływając na osobowościowy, społeczny i intelektualny rozwój, a także stwarzając wiele okazji do wyzwalań pozytywnych emocji i uczuć. Rekreacja i turystyka to specyficzne formy organizacyjne pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, w których jak w żadnych innych można łączyć pracę nad rozwojem psychofizycznym ucznia z działalnością poznawczą i wychowawczą. Są one lekcjami, a więc jednostkami wprowadzającymi, pogłębiającymi, rozszerzającymi i utrwalającymi treści kształcenia i wychowania, realizowanymi poza ławką szkolną, w terenie.

W warunkach współczesnej szkoły rekreacja i turystyka spełniają na rzecz dzieci i młodzieży rozmaite zadania. Najczęściej wymieniane są:

1. profilaktyka i wzmacnianie potencjału biologicznego,
2. edukacja,
3. kształtowania charakteru,
4. socjalizacja i uspołecznienie.

Wymienione zadania powinny przeplatać się w sposób harmonijny i proporcjonalny. W systemie szkolnym rekreacja i turystyka wspierają podstawę programową wychowania fizycznego. W młodszym wieku szkolnym, na etapie nauczania początkowego (klasy I--III), kształcenie i wychowanie z wykorzystaniem środków rekreacji i turystyki ma charakter integracyjny. Za cele rekreacji i turystyki, w kontekście wspomaganie celów kształcenia i wychowania fizycznego w młodszym wieku szkolnym, przyjmuje się: stwarzanie szerokich możliwości ruchowego „wyżycia się”, zaspokajanie biologicznej potrzeby zwiększonej

aktywności ruchowej, przygotowanie do indywidualnej i zespołowej aktywności fizycznej, doskonalenie podstawowych umiejętności z zakresu gier i zabaw ruchowych, mini gier sportowych, ekspresyjnych form ruchowych z podkładem muzycznym, a także podstaw gimnastyki, lekkoatletyki, pływania, łyżwiarstwa i narciarstwa, utrzymywanie prawidłowej postawy ciała, nauczanie zasad higienicznego trybu życia i postrzegania znaczenia środowiska naturalnego. W średnim wieku szkolnym (klasy IV-VI) rekreacja i turystyka wspomagają kształcenie i wychowanie fizyczne w zakresie przygotowania uczniów do stopniowego przejmowania na siebie odpowiedzialności za własny rozwój, sprawność fizyczną i zachowanie zdrowia. W tym okresie szczególnie ważne jest dostarczenie uczniom bogatej oferty ruchowej zapewniającej wszechstronną stymulację rozwoju, jak również umożliwiającej im dokonanie wyboru „sportu całego życia” zgodnie z ich predyspozycjami, możliwościami i zainteresowaniami. Nie mniej ważne jest kształtowanie pozytywnych postaw wobec zdrowia, ze szczególnym podkreśleniem znaczenia zdrowego stylu życia i odpowiedzialności za zdrowie własne oraz drugiego człowieka.

Pod koniec tego etapu nauki w szkole uczniowie powinni osiągnąć w ramach przygotowania do uczestnictwa w rekreacji i turystyce następujące cele:

- opanować podstawowe techniki mniej i bardziej złożonych czynności rekreacyjnych, techniki turystyczne piechura, kolarza oraz wodniaka w wybranej dyscyplinie,
- poznać dokładnie własny region geograficzny lub województwo wraz z województwami sąsiednimi oraz niektóre regiony i miasta o wyjątkowych walorach poznawczych,
- mieć rozbudzoną wewnętrzną potrzebę uprawiania rekreacji i turystyki, znać i rozumieć cele ich uprawiania.

Rekreacja i turystyka we współczesnej szkole jawią się jako zjawisko dynamicznie rozwijające się, które znajdują odzwierciedlenie w różnych sferach życia dzieci i młodzieży: społecznej, psychologicznej, kulturowej i przestrzennej. Dzięki temu spełniają one określone funkcje, które przedstawiłam w rozdziale drugim.

3. Obozy wędrowne szkołą hartu i odporności fizycznej

Obozy wędrowne należą do najbardziej atrakcyjnych i preferowanych przez młodzież form obozowania. Są w swej istocie wycieczkami, tyle, że organizowanymi w okresie wakacji letnich i trwającymi z reguły dwa tygodnie. Organizacja obozów wędrownych jest najczęściej następstwem zainteresowania krajoznawstwem i turystyką.

Podstawowym celem obozów wędrownych jest zapewnienie ich uczestnikom możliwie najkorzystniejszych warunków aktywnego i radosnego odpoczynku, poprawienie stanu zdrowia, wzmocnienie sił fizycznych i psychicznych, a równocześnie kontynuowanie i wzbogacenie działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Przed każdym z organizowanych obozów wędrownych trzeba postawić również następujące cele ogólne: poznanie regionu wędrowki, wyrobienie wśród jego uczestników odwagi, hartu, solidarności, koleżeńskości, współodpowiedzialności, samodzielności, obowiązkowości, zaradności, tężyzny fizycznej, umiejętności organizacji i pożytecznego spędzenia wolnego czasu. Jednym z zasadniczych celów obozów jest kształtowanie wśród obozowiczów wartościowych postaw. Chodzi o to, aby poszczególni członkowie obozów i całe zespoły uczestników identyfikowały się z programami wędrowek i ich celami.

Uczestnik musi być świadom trudów pokonywania trasy, nierzadko, bowiem wymaga to nakładu dużego wysiłku fizycznego. Innego rodzaju niedogodnością są niewygody związane z zakwaterowaniem czy koniecznością samodzielnego żywienia się. Wszystko to sprawia, że obóz wędrowny - mimo swej atrakcyjności - pozwala na uczestnictwo w nim osobom odpowiednio przygotowanym. Skala trudności w odmiennych rodzajach wędrowek jest zróżnicowana; stąd można mówić o dość łatwych, średnio trudnych, czy nawet bardzo trudnych obozach wędrownych.

Obozem wędrownym przyjęło się nazywać wędrowkę po terenie naturalnym, pieszo lub za pomocą lekkich środków lokomocji, do których należą: rowery, kajaki, żaglówki. Podczas obozu wędrownego używa się własnych namiotów i przyborów kuchennych. Uczestnicy obozu wędrownego sami we własnym zakresie przygotowują posiłki urządzają biwaki. Czas trwania obozu zamyka się w granicach od 7 do 14 dni przy zróżnicowanej liczebności grupy wędrującej, wynoszącej od 10 do 20 osób. Wędrowka od schroniska do schroniska to bardziej „wycieczka wielodniowa” niż obóz wędrowny. Często jednak i tych wędrujących bez sprzętu obozowego zalicza się do uczestników „obozów wędrownych”.

W przypadku obozu wędrownego młodzieży szkolnej muszą być na nim obecne, co najmniej 2 doświadczone osoby pełnoletnie. Maksymalna liczba uczestników jednej grupy wędrującej nie powinna przekraczać 20 osób, natomiast grupą, która może w terenie operować najsprawniej, jest zespół złożony z 10-12 osób. Obozy wędrowne powinny, a właściwie mogą odbywać się po odpowiednim przygotowaniu. Najlepszą formę przygotowania stanowią 2-lub 3-dniowe wycieczki, organizowane w terenie odpowiednio do tego celu wybranym, za pomocą lub bez odpowiedniego środka lokomocji. W ten sposób zostaje zachowana jedna z podstawowych zasad metodyki nauczania - zasada stopniowania trudności.

Przed przystąpieniem do realizacji każdego obozu wędrownego należy przeprowadzić prace przygotowawcze. W pierwszym rzędzie niezbędne jest teoretyczne zapoznanie uczestników z zasadami odbywania wędrowki oraz z terenem, w którym obóz odbędzie się. Do tego drugiego celu można wykorzystać mapy, foldery i przewodniki turystyczne. Bardzo ważne są umiejętności z zakresu terenoznawstwa tzn. umiejętność czytania mapy, orientowania mapy w terenie, posługiwania się kompasem, wykonywania szkiców terenowych, czytanie znaków na szlakach turystycznych. Kolejną bardzo ważną sprawą dla prawidłowego przebiegu obozu, jest wybór odpowiedniej osoby na stanowisko kierownika obozu. Osoba ta powinna dobrze znać powierzaną mu młodzież. Istotne jest też pewne doświadczenie w prowadzeniu podobnych akcji.

0 ile to możliwe, ze względów bezpieczeństwa wskazane byłoby, ażeby kierownik w przeszłości pokonał wyznaczoną trasę obozu wędrownego.

Organizując obóz, należy określić wyraźnie cel, jaki ma on spełnić. Najczęściej nie jest to cel jeden, ale cele zespolone, polegające z jednej strony na rozwijaniu określonych zainteresowań turystyczno--krajoznawczych, a z drugiej - na opanowaniu wybranych umiejętności związanych z obcowaniem z terenem. Dlatego przy określaniu celu należy wziąć pod uwagę takie aspekty, jak: czas trwania obozu wędrownego, warunki atmosferyczne występujące w porze roku, w której obóz jest organizowany, walory turystyczno-krajoznawcze, trudność i niedostępność terenu itd.

Do najważniejszych prac przygotowawczych należy opracowanie trasy, tzn. jej wybór a następnie podział na odcinkiienne, które niezależnie od rodzaju obozu wędrownego, winny być tak zaplanowane, ażeby na początek trwania obozu przypadły łatwiejsze odcinki trasy.

To, oprócz wcześniejszego przygotowania uczestników, przyczynić może się do lepszej adaptacji poszczególnych osób do wysiłku. Zasada, którą należy bezwzględnie przestrzegać, jest przeplatanie się dłuższych i krótszych, łatwiejszych i trudniejszych, odcinków trasy. Pomaga to przebyć trasę bez obawy o nadmierne zmęczenie, prowadzące do przemęczenia. Należy przy tym ustalić dni całkowitego wypoczynku bez obowiązku wyruszenia na trasę. Uczestnicy obozu wędrownego funkcjonują dzień po dniu według tzw. ramowego planu dnia. Obejmuje on godzinę pobudki, posiłków, wymarszu, wyjazdu lub wypłynięcia na trasę oraz godzinę zakończenia wędrowki. Poza tymi elementami należy uwzględnić czas spędzony wspólnie, poświęcony na rekreację. W ramowym planie dnia należy zapewnić obozowiczom odpowiednią ilość snu, stąd ważne jest określenie godziny ciszy nocnej. Na czas trwania obozu wędrownego należy ustalić, kto i kiedy pełni tzw. służbę wartowniczą i gospodarczą. W ramowym planie dnia należy uwzględnić to, że podczas pokonywania trasy mogą przytrafić się różne

nieprzewidziane zdarzenia, które mogą go zakłócić. Zakłócenia mogą być spowodowane niespodziewanymi nagłymi zmianami pogody, trudnościami komunikacyjnymi, awariami na trasie itp. W związku z tym w ramowym planie dnia należy przewidzieć pewną rezerwę czasową.

4. Rodzaje obozów wędrownych

Poglądy specjalistów z zakresu krajoznawstwa i turystyki na temat klasyfikacji obozów wędrownych nie zostały dotychczas ujednoczone. Kierując się charakterem przygotowywanych i realizowanych programów w czasie obozów wędrownych A. Czarnowski dzieli je na wędrowki krajoznawcze, specjalistyczne i przedmiotowe. J. Andrusikiewicz, wyróżnia obozy: piesze, nizinne i specjalistyczne- górskie, kolarskie, kajakowe i narciarskie.

Największą wartość dla wszechstronnego rozwoju osobowości młodzieży mają nizinne i górskie obozy wędrowne natomiast obozy rowerowe czy kajakowe wymagają dużego przygotowania fizycznego, zaliczane są do uprawiania przez młodzież po 14 roku życia. Obozy nizinne czy górskie są dostępne dla szerokiej rzeszy młodzieży. Pozwalają jej dotrzeć do wszystkich obiektów godnych krajoznawczo-turystycznego poznania. Ponadto umożliwiają one młodym wędrowcom poznać dokładnie tereny, na których organizowane są obozy wędrowne, przeprowadzić ich obserwacje, w których biorą udział wszystkie zmysły.

Obóz wędrowny pieszy w terenie nizinnym

Pieszy obóz wędrowny w terenie nizinnym należy do najtańszych rodzajów turystyki wędrownej. Jednocześnie ze względu na niezbyt trudne warunki terenowe, (choć bywają wyjątki) należy do najbezpieczniejszych. Umowną granicę dla terenu nizinne stanowi poziom do 600 m n. p. m. Na szlaku turystycznym na czele powinien znajdować się

kierownik grupy pod, jego bezpośrednią opieką maszerują najmłodszy, a także najmniej sprawny uczestnicy. Im dalej w kierunku końca kolumny maszerujących wędrowców tym znajdują się tam turyści o coraz większym doświadczeniu. Na końcu grupy znajduje się zastępca kierownika oraz sanitariusz.

Wędrując po szlaku turystycznym, należy pamiętać o sposobach jego oznakowania. Podstawowe oznakowanie szlaku stanowią drogowskazy, kierunkowskazy oraz tablice, informacyjne. Doskonałym uzupełnieniem właściwego oznakowania szlaków turystycznych są kolorowe pasy specjalnie malowane na drzewach, kamieniach lub budynkach. Każdy znak składa się z trzech tej samej szerokości pasów, z których górny i dolny mają kolor biały. W środku natomiast mogą być pasy następujących kolorów: czerwony, niebieski, żółty, zielony i czarny. Właśnie te pasy oznaczają kolor danego szlaku i nadaj mu odpowiednią nazwę. Początek oraz koniec szlaku oznaczone są kołem w kolorze danego szlaku z obwódką w kolorze białym. Wszelkie próby skracania drogi mogą okazać się pomyłką, gdyż doprowadzić mogą do zabłądzenia, a nawet do zaistnienia nieszczęśliwego wypadku. Podczas marszu nikt nie powinien odłączać się od zasadniczej grupy bez powiadomienia kierownika.

Naturalną rzeczą jest zmęczenie, które pojawia się u uczestników podczas marszu. Następuje ono pod wpływem ciężaru plecaka oraz innych rzeczy. Grupa powinna wyruszać na trasę dość wcześniej najpóźniej o godzinie 8.00. Do tego czasu wszyscy winni być już po śniadaniu, a miejsce biwaku czy schroniska ma być uprzątnięte. Bezpośrednio przed wyruszeniem na odcinek trasy kierownik sprawdza, czy wszystko zostało zabrane ze wspólnego ekwipunku grupy, omawia trasę pod kątem konfiguracji terenu i natężenia ruchu. Przewiduje, o której godzinie i w jakich miejscach będą wyznaczone przerwy dla odpoczynku. Interesuje się samopoczuciem wędrującej młodzieży, obserwując ich bacznie w czasie marszu.

Ogólne dzienne normy marszu po terenach nizinnych wynoszą od 20 do 25 km, z tym, że dla dziewcząt są niższe i odpowiednio kształtują się w granicach od 15 do 20 km, Pomocnym sposobem przeliczania normy dziennej jest przyjęcie założenia, że grupa w ciągu I godziny może przebyć dystans 4 km, Tempo grupy wędrującej, jak w przypadku każdego rodzaju obozu wędrownego czy zwykłej wycieczki pieszej, powinno być dostosowane do najmniej

sprawnego uczestnika grupy. W terenie grupa musi poruszać się w zespołach 2-3 osobowych. Po przebyciu pierwszych około 20 minut drogi należy zarządzić przerwę, a pierwszy kilometr drogi pokonywać trzeba w wolnym tempie. Krótkie przerwy na trasie należy zarządzać każdorazowo po 50-60 minutach przebywania na trasie, z tym, że zależne jest to od konfiguracji terenu, stopnia zaawansowania, wieku i płci uczestników. Krótkie, 2-4-minutowe przerwy odpoczynkowe stosowane bywają w celu uregulowania oddechu. Można wtedy spożywać płyny, ale w ograniczonej ilości. Na trudniejszych odcinkach marszu, szczególnie pod górę, należy iść powoli i nie rozmawiać. Po około 2-2,5 godzinach marszu zarządza się przerwę na drugie śniadanie. Przerwa obiadowa wypada około godziny 13-14 i trwa zazwyczaj około 1-1,5 godziny. Jest to ważne z punktu widzenia dobowego rytmu dnia, w godzinach południowych występuje, bowiem obniżony poziom wydolności organizmu do pracy. Na ostatnim kilometrze trasy należy iść powoli, tak, aby uspokoić akcję serca i rytm oddychania.

Przy wyruszeniu na trasę około godziny 8 należy kończyć dzienny etap wędrówki najpóźniej około godziny 16. W dni upalne i parne należy skracać czas marszu, a wydłużać czas przerw. Odwrotnie można postępować w dni chłodne i pochmurne. Ogólnie należy przestrzegać zasady, ażeby na trasie grupa nie przebywała dłużej niż 6 godzin. Podczas obozu wędrownego, najpóźniej w 3-4 dniu pojawiają się wyraźne symptomy zmęczenia organizmu u uczestników (gorsze samopoczucie, niechęć do pracy, gorszy humor), jest to reakcja na wysiłek fizyczny, ale także na inny sposób i harmonogram żywienia oraz na wpływ środowiska. Skutki tego zmęczenia można nieco zredukować, wprowadzając do programu obozu całodzienną przerwę dla adaptacji organizmu lub ograniczając do niezbędnego minimum etapowy odcinek dzienny. Zaleca się, ażeby podczas burzy zaprzestać marszu.

Podczas obozu wędrownego czasami trzeba poruszać się pieszo po drogach kołowych utwardzonych. Obowiązuje wtedy generalnie zasada korzystania z takiej części drogi, która jest przeznaczona dla pieszych. Jest to chodnik lub ścieżka dla pieszych. Dopiero w przypadku ich braku dopuszcza się możliwość korzystania z pobocza drogi. Jeżeli natomiast nie ma pobocza lub czasowo nie można z niego korzystać, pieszy ma prawo korzystania z jezdni. Grupy pieszych, poruszające się po drogach, mogą być zorganizowane w kolumny. Kolumny pieszych powinny poruszać się prawą stroną jezdni (z wyjątkiem kolumny złożonych z pieszych poniżej 10 roku życia). Maksymalna liczba osób znajdujących się w kolumnie w jednym szeregu tzn. obok siebie wynosi 4 osoby. Szerokość kolumny poruszających się pieszych nie może być większa od połowy szerokości jezdni. Długość kolumny pieszych nie może przekraczać 50 m, a odległość między kolumnami nie może być mniejsza niż 100m. Takim warunkom musi odpowiadać kolumna o długości do 20 m. W kolumnie pieszych o długości przekraczającej 20 m pierwszy i ostatni idący po lewej stronie kolumny muszą posiadać elementy odblaskowe, odpowiadające właściwym warunkom technicznym.

W odniesieniu do maszerującej kolumny zakazuje się:

- marszu w czasie mgły,
- ruchu kolumny pieszych poniżej 10 roku życia w warunkach niedostatecznej widoczności,
- prowadzenia po jezdni kolumny pieszych przez osobę poniżej 18 roku życia.

Wszelkie sprawy związane z poruszaniem się pieszych po drogach regulują przepisy ujęte w Kodeksie Drogowym i do niego należy bezwzględnie stosować się.

Na ekwipunek uczestnika grupy wędrującej składa się m.in. odpowiednie obuwie, wygodna odzież oraz kurtka nieprzemakalna. Naturalnie, odzież należy posiadać w odpowiedniej ilości, pozwalającej na zmianę. Całość uzupełniona jest odpowiednim do stanu pogody nakryciem głowy. Ekwipunek stanowią także przybory toaletowe np. mydło, ręcznik, szczoteczka i pasta do zębów itp. Przedmioty osobiste niezbędne na obozie to: latarki, przybory do pisania, przybory służące do spożywania posiłków, mapy, przewodniki. Każdy z uczestników winien posiadać dokument stwierdzający jego tożsamość, a także ewentualnie inne dokumenty uprawniające do

zniżek komunikacyjnych. Istotne jest także posiadanie takich przedmiotów, jak: zegarek, aparat fotograficzny, okulary przeciwsłoneczne, kremy z tzw. filtrem do bezpiecznego opalania się. Podczas pieszego obozu wędrownego do noszenia bagaży należy używać plecaków.

Obóz wędrowny pieszy w terenie górskim

Piesze obozy wędrowne w terenie górskim w zależności od terenu, w którym odbywają się, dzielimy na:

- obóz pieszy górski (600-1000 m. n.p.m.),
- obóz pieszy wysokogórski (powyżej 1000 m. n. p. m.),

Założenia metodyczno-szkoleniowe w odniesieniu do organizacji i realizacji wędrówek w terenie górskim są zbieżne z uprzednio opisanymi dla wędrówek po terenie nizinym. Turystyka górska posiada jednakże swoją specyfikę. Niezbędną formą przygotowania do udziału w obozach pieszych w górach jest wcześniejszy, najlepiej kilkakrotny w ciągu paru lat, udział w obozach na nizinach. Pozwala to na opanowanie techniki poruszania się w terenie oraz na zdobycie potrzebnego doświadczenia. Ponadto umożliwia podwyższenie stanu przygotowania wytrzymałościowego. Wędrowanie po górach z natury rzeczy jest niebezpieczne. Niebezpieczeństwo, o którym mowa, może wiązać się z następującymi grupami czynników: ukształtowanie terenu, klimat gór, częste zmiany pogody, brak dostatecznej wiedzy o zjawiskach pogodowych i klimatycznych występujących w górach itp. Grupa wędrująca po górach powyżej 1000m. n. p. m. powinna mieć uprawnionego na określony teren przewodnika. Do obozów wędrownych w górach ze względu na ich skalę trudności dopuszcza się młodzież po ukończeniu roku życia. Młodzież tworząca skład uczestników obozu wędrownego w górach powinna być jednorodna nie tylko pod względem wieku, ale i płci. Ważniejsze są umiejętności dyspozycje psychofizyczni. W górach stosuje się inne niż na nizinach normy czasu i odległości pokonywania trasy. Należy stosować zasadę, że w terenie łatwym na przejście 4 km. potrzeba 1 godz. Na każde 100 m podchodzenia doliczyć należy 20 minut, a przy schodzeniu - 5 minut. Grupa musi mieć ze sobą przez cały czas bliski kontakt. W razie jakiegoś wypadku kierownik grupy organizuje pomoc, pozostawiając poszkodowanego pod opieką dwóch doświadczonych członków grupy.

Obóz narciarski

W okresie zimowym spośród wielu rodzajów turystyki, najbardziej atrakcyjna i dogodna do zastosowania jest turystyka narciarska. Uprawianie jej umożliwia poznawanie ciekawych regionów i zakątków przyrodniczych. Rajdy, wycieczki, obozy narciarskie usprawniają i hartują organizm, wpływają na podwyższenie wydolności i kondycji fizycznej. Dają możliwość obcowania z przyrodą dostarczając wielu doznań estetycznych związanych z pięknem zimowego krajobrazu. Uprawianie szeroko pojętej turystyki na nartach, zarówno w górach jak i na nizinach związane jest z pokonywaniem terenu-wędrowaniem. Dlatego najbardziej popularną formą turystyki uprawianej w okresie zimowym są wędrówki narciarskie. Można je organizować wszędzie tam, gdzie leży śnieg, zarówno w górach jak i na nizinach. Wędrówki narciarskie mogą być prowadzone w formie spacerów, wycieczek i rajdów narciarskich. Spacerzy nie wymagają specjalnego przygotowania i mogą je uprawiać wszyscy bez względu na wiek i płeć. Jedno lub dwudniowe wyjazdy na narty w dni wolne od nauki przyjmują formę wycieczek. Należy je organizować w ten sposób, aby suma czasu przeznaczanego na dojazd i powrót nie była większa od czasu trwania wędrówki narciarskiej. Rajdami narciarskimi nazywamy wycieczki, które trwają dłużej niż dwa dni. Wymagają one od uczestników dużego doświadczenia. W okresie ferii zimowych organizowane są dla młodzieży obozy. Trwają one zwykle od 8 do 10 dni. Mają na celu usprawnić i dodatkowo zahartować organizm.

5. Rola wczasów dzieci i młodzieży w przygotowaniu do rekreacji

Kolonie letnie organizowane głównie przez zakłady pracy dla dzieci w wieku 7-16 lat i obozy dla młodzieży oraz zimowiska należą do form turystyki pobytowej. Udział w wymienionej formie wypoczynku letniego uznać można za masowy i powszechny. Rocznie, bowiem w wyjazdowej formie wypoczynku letniego bierze udział około 3,5 mln. dzieci i młodzieży, a w wypoczynku zimowym około 300 tys. osób. Każde dziecko szkolne ma, więc teoretycznie okazję wzięcia przynajmniej raz w życiu udziału w wypoczynku kolonijnym lub obozowym. Główny obowiązek wychowania dzieci na zdrowych i sprawnych członków społeczeństwa spoczywa na rodzicach i opiekunach. Państwo, poprzez swoje urzędy i instytucje, wspiera jednak te wysiłki, tworząc warunki do zbiorowego uczestnictwa w różnego rodzaju zajęciach rekreacyjnych. Kolonie i obozy powinny być placówkami wychowawczymi przygotowującymi uczniów m.in. do umiejętnego organizowania sobie wypoczynku wakacyjnego, a w przyszłości urlopowego.

Kolonie stanowią poza tym szansę uzupełnienia zaniedbań w zakresie wychowania fizycznego u jednych oraz utrwalenia zainteresowania sportem i doskonalenia sprawności i wydolności fizycznej u pozostałych. Spełniony być musi jednak tylko jeden warunek: zajęcia te muszą być rzeczywiście zorganizowane. Wyniki badań wskazują jednak, że dzieci przebywające na kolonii ćwiczą aktywnie od kilku minut do 2 godzin dziennie. Zamiast udziału w 2-3 tygodniowym festiwalu sportu i turystyki uczestniczą, w najlepszym razie w „dniu sportu”. Teoretycy wychowania fizycznego obliczyli, że w trakcie 3-tygodniowego pobytu na kolonii dziewczyna czy chłopiec, uczestniczący choćby tylko przez okres 4 godzin w różnych formach zajęć fizycznych, realizuje pensum około 80 godzin. W trakcie roku szkolnego natomiast, biorąc udział w obowiązkowych zajęciach wychowania fizycznego, ćwiczy łącznie przez okres 64 godzin. Wartości biologicznej ćwiczeń w środowisku pól i lasów nie sposób porównywać z najlepszym nawet środowiskiem sal gimnastycznych czy boisk szkolnych. Efekt zdrowotny zajęć prowadzonych na koloniach letnich ulega wielokrotnieniu. Na przeszkodzie przyzwyczajeniu dzieci i młodzieży do aktywnego wypoczynku na wczasach stoją cztery bariery:

- niedostatki programowe zajęć,
- brak kadr lub niedostateczne ich wyszkolenie,
- brak bazy i sprzętu.

Badania i wizytacje wskazują, że zajęcia na koloniach są monotonne, oparte na chodzeniu parami, leżeniu na kocyku i wysłuchiwanie długich prelekcji. Obecny system prowadzenia zajęć na ogół nie zachęca do aktywnego wypoczynku. Uczestnicy wczasów dzieci i młodzieży nie zdobywają umiejętności i zamiłowania do aktywności fizycznej. Mało popularne są zajęcia ukierunkowane na podniesienie wytrzymałości na wysiłek długotrwały, jak biegi terenowe, marsze i biegi na orientację, całodniowe lub półtoradniowe wycieczki z noclegiem w namiocie lub stodole, wycieczki rowerowe i kajakowe. Lansowana przez znawców zagadnienia zasada regenerowania sił psychofizycznych drogą podejmowania wysiłków długotrwałych jest skrętnie omijana. Sprzyja to rozprzestrzenianiu się chorób serca i układu krążenia pojawiających się w wieku średnim. Wczasy dzieci i młodzieży powinny przygotować do stosowania tej formy rekreacji w wieku dojrzałym, rozmiłować uczestników w działalności związanej z maszerowaniem, jazdą na rowerze, bieganiem, pływaniem i wędrowaniem. Kolonia powinna stać się miejscem, w którym uczestnik nauczyłby się uprawiać „sporty całego życia”, do których należą wyżej wymienione zajęcia rekreacyjne, dające się uprawiać bez względu na wiek i w każdym miejscu. Mimo sztywnych obwarowań formalnych, utrudniających prowadzenie nowatorskich prób w zakresie intensyfikowania zajęć na kolonii, odnotować można próby usprawniania procesu wychowawczego.

Gabriela Błażejczyk Krajoznawstwo i turystyka w szkole

*Nie próbujcie sprowadzić całego świata do szkoły.
Raczej weźcie dzieci na zewnątrz tam,
Gdzie ten świat naprawdę jest*¹¹⁰.

Krajoznawstwo jest związane często ze wszystkimi formami turystyki, należą do nich: turystyka kolarska, wodna, piesza, motorowa. Turystyka zasila krajoznawstwo w techniczne środki poznawania kraju, wiąże z nimi człowieka poprzez wrażenia i przeżycia, jest źródłem tężyny fizycznej i radości. Z drugiej zaś strony turystyka jest uszlachetniana przez krajoznawstwo, wzbogaca ją o nowe, inne treści, czyni bardziej wszechstronną i użyteczną. Bardzo bogate możliwości otwiera turystyka i krajoznawcza praca dla przygotowania młodych ludzi do zespołowego działania, oraz pokonywania wspólnym wysiłkiem najróżniejszych trudności. Zarówno turystyka jak i krajoznawstwo są szkołą tych sprawności, które mają duże znaczenie dla obrony kraju. Dlatego właśnie wg. J. Barbaga krajoznawstwo i turystyka powinny się wzajemnie uzupełniać oraz tworzyć jedną, związana całość¹¹¹.

Na świecie przeważa turystyka krajowa. Krajowy ruch turystyczny jest bardziej powszechny w państwach bogatych, które dysponują odpowiednim turystycznym zagospodarowaniem, które ma tradycje i zamiłowania turystyczne, w odróżnieniu do ubogich państw. W skali ogólnoswiatowej szacuje się, że na krajowy ruch turystyczny przypada ok. 80% całkowitego ruchu turystycznego¹¹².

Otwarcie granic przyczyniło się do tego, że możemy bez większego trudu przemieszczać się, ta możliwość postawiła w nowej sytuacji także krajoznawstwo, które jest intelektualnym rdzeniem turystyki. Jest przyczyną powstania konieczności odczytania na nowo znaczenia poznawania kraju ojczystego, jak również odniesienia się do poznania wybiegającego poza jego granice państwowe. Potrzeba chwili stało się określenie zakresu krajoznawstwa, które jest adekwatne do skali dokonujących się przeobrażeń społeczno – politycznych, zarówno w wymiarze kraju, jak i regionu oraz świata¹¹³.

Turystyka współczesna a szczególnie międzynarodowa traktowana jest w większości krajów jako źródło dochodów i jako czynnik rozwoju ekonomicznego. W latach ostatnich coraz lepiej dochodzi do społecznej świadomości przekonanie, iż tak rozumiana turystyka staje się czynnikiem, który głęboko dysfunkcjonuje w kulturowym i społecznym rozwoju wielu regionów i krajów. W wielu krajach różnorodne grupy oraz kręgi młodzieży ostro przeciwstawiają się tendencji, przyczyniają się do realizacji turystyki w inny sposób, wyodrębniając i podkreślając

¹¹⁰ L.B. Sharp.

¹¹¹ J. Barbar, op. cit. s.46

¹¹² Turystyka międzynarodowa w procesie integracji Europy”, pod redakcją A. Nowakowskiej, Chrzanów 2004r., s. 35.

¹¹³ J. A. Malinowski, ”Turystyka i krajoznawstwo okresu przełomu a implikacje kulturowo – edukacyjne”, nr 1 (3), 1993r.,s. 31.

jej piękne i wyjątkowe walory poznawcze, szukając szczególnie osobistego kontaktu z ludźmi, jak również podejmując próby tzw., twórczej turystyki, która polega na wyjazdach w celu niesienia pomocy na ludności na odwiedzanych terenach. Przedstawiony tu rodzaj turystyki młodzieży zasługuje na szczególną pomoc i zainteresowanie ¹¹⁴.

Myślą przewodnią krajoznawstwa polskiego było aktywne uczestnictwo w patriotycznych podstawach nurtach życia państwa i narodu. W najbliższym czasie głównymi zadaniami krajoznawstwa powinno stać się całkowite przeciwdziałanie widocznemu kryzysowi wartości, odbudowanie nie tylko regionalnej, ale przede wszystkim polskiej tożsamości kulturowej, ochrona przepięknego krajobrazu kulturowego. Jest to pojmowane jako wartości naczelné jak również krajoznawcze przygotowanie do harmonijnego życia w nowym ładzie europejskim i polskim. Krajoznawstwo to źródło zintegrowanej, holistycznej, popularnonaukowej, pogłębionej wiedzy o kraju. Rozwija postawy w służbie społecznej i pracy dla ojczyzny. Ma to ścisły związek turystyki z kulturą. Przyczynia się do tego, iż staje się istotnym instrumentem wychowania młodego pokolenia dla obrony ojczyzny i idei pracy. Motyw skłaniający młodzież i dzieci do czynnego udziału w turystyce i krajoznawstwie to poznawanie kraju. Krajoznawstwo, które uprawiane jest bez kontaktu z terenem, jak również pozbawienia turystyki krajoznawczych treści, jest straconą okazją i niepełnym wykorzystaniem możliwości, która stworzona została przez formę działania. W szkolnym ruchu krajoznawczo turystycznym najłatwiej jest nam dostrzec konieczność symbiozy turystyki i krajoznawstwa znanych jako dziedzin, które uzupełniają się nawzajem i są ze sobą nierozłącznie związane ¹¹⁵.

Turystyka i krajoznawstwo w badawczych poszukiwaniach posługują się słownymi metodami tj. wywiad, ankieta, kwestionariusz, rozmowa, zapis wspomnień; wykorzystane mogą być również kartograficzne metody tj. plany, praca z mapą, zajęcia topograficzne, wykorzystania fotografii, itp. Turystyka i krajoznawstwo w szkole korzystają często z badawczych metod, które wykorzystywane są przez pedagogikę oraz przez współdziałające z nią nauki. Krajoznawca ma za zadanie poznać własny kraj „nie tylko rozumem, radością i oburzeniem”.

➤ Młodzi turyści i krajoznawcy poznają i aktywnie obserwują własne środowiska, przeżywają sercem, doświadczają zmysłami, ogarniają intelektem. W ich pamięci następuje kolekcjonowanie poszczególnych elementów środowiska oraz różnych jego przejawów: osądzając i wartościując je. Dokonywanie tego występuje podczas obozów wędrownych i wycieczek. Można zauważyć ścisły związek pomiędzy metodami i zasadami działalności turystyczno – krajoznawczej. Ukazany zostanie on poprzez analogię. Sam wybór właściwego szlaku turystycznego nie wystarczy, trzeba wiedzieć, w jakim kierunku i gdzie się poruszać. Nie jest wskazane do ograniczania się wyborowi metody, trzeba także pamiętać o zasadach. Odpowiednie posługiwanie się zasadami i metodami postępowania zapewnia bardzo efektywne działanie wychowawcze. Wyróżnić tu trzeba następujące formy działalności z zakresu turystyki i krajoznawstwa:

➤ imprezy wyjazdowe, które można związać z realizacją programu nauczania, są to: „ekologiczne, zimowe i zielone” szkoły, które są zorganizowane dla młodzieży i dzieci pochodzących z zagrożonych ekologicznie terenów,

➤ wycieczki przedmiotowe realizowane i inicjowane przez nauczycieli w celu uzupełnienia programu szkolnego,

¹¹⁴ K. Przeclawski, „Społeczne aspekty turystyki: cele i realizacja”. Wybrane materiały z 27 kongresu międzynarodowego stowarzyszenia naukowych ekspertów turystyki. (AIEST). Warszawa – Zakopane – Kraków.4 – 11 września 1977r, s.103.

¹¹⁵ „Rezolucja do IV Kongresu Krajoznawstwa Polskiego”, „Ziemia”, Opole, 1990 r., s.106 – 108.

➤ wycieczki turystyczno – krajoznawcze tj. turnieje, spływy, rejsy, zloty, itp.¹¹⁶.

Poprzez realizowanie edukacji turystyczno – krajoznawczej zaspokojone są podstawowe potrzeby i postawy młodzieży, które są stałymi składnikami osobowości. są rezultatem stosunku do : pracy, świata żywej przyrody, świata martwych rzeczy, innych osób, idei, siebie. Odpowiednio przygotowane metodycznie zajęcia turystyczno – krajoznawcze prowadzone wśród młodzieży szkolnej, dzięki praktycznej i spostrzeżeniowej konfiguracji z rzeczywistością pomagają w przyswajaniu i zrozumieniu oraz ich przeżywania określonych treści nauczania. Operatywna wiedza uczniów jest podstawą kształtowania wartościowych społecznie poglądów, postaw i przekonań oraz pozwala na formułowanie i przestrzeganie pewnych kryteriów, ocenę faktów, procesów i zjawisk przyrodniczych, kulturowych, technicznych i społecznych¹¹⁷.

Kształceniu w formie krajoznawstwa i turystyki sprzyja także znajdowanie podobieństw i różnic, które zachodzą pomiędzy nimi w otaczającej ich rzeczywistości. Zdobywanie wiedzy o ojczyźnie jest okazją do rozwoju, wdraża młodzież do kulturalnego i racjonalnego organizowania czasu wolnego, jest realizacją postulatów wielostronnego uczenia się i nauczania. Jest to najlepszy sposób poglądowego zapoznawania się młodzieży z ojczystym krajem, planami na przyszłość, jego przeszłością i teraźniejszością. Poprzez te czynniki przyczyniają się one do skutecznego zwalczania formalizmu i werbalizmu, które są barierą nowoczesnego procesu kształcenia. Nauczyciele poprzez działalność krajoznawczą – turystyczną mają możliwość pracowania nad rozwojem zdolności obserwacyjnych wychowanków. Działalność ta umożliwia młodzieży naukę dostrzegania w znanych zjawiskach i przedmiotach nowych aspektów, odkrywania związków między procesami a zjawiskami. Bezpośrednie obserwowanie zjawisk wzbudza wśród młodzieży zainteresowanie otoczeniem, wpływem na emocje, wrażenia, obserwacja ta sprzyja także operatywności wiedzy oraz trwałemu jej przyswajaniu. Warunkiem efektywnego udziału młodzieży w krajoznawstwie jest ukształtowanie uczestnictwa w tych formach aktywności. Turystyka i krajoznawstwo ma ogromny wpływ na wychowanie patriotyczne i politechniczne młodzieży. Turystyka i krajoznawstwo wiążą naukę szkolną z życiem, przyczyniają się do przeprowadzenia korelacji wśród – i między przedmiotowej oraz realizują kształcenie operatywno poglądowe. Młodzież, która jest w bezpośrednim kontakcie ze środowiskiem kształci swe umiejętności obserwacji zachodzących w nim zjawisk, nawiązuje kontakty z instytucjami społecznymi i naukowymi oraz z zakładami pracy. Wiedza o kraju zdobyta w ten oto sposób wzbudza poczucie godności, rodzi patriotyzm oraz dumę narodową. W patriotycznym wychowaniu chodzi głównie o ukształtowanie postaw przywiązania emocjonalnego do ojczystego kraju, o wzbudzenie poczucia wspólnoty ze wszystkim, co dotyczy Polski. Rozumienie takie występuje na drodze rozwoju poczucia polskich krajobrazów, folkloru rodzinnego, poznawania dzieł. Istotną rolę w rozbudzeniu w ten sposób pojmowania patriotycznego wychowania odgrywa udział młodzieży na szkolnych wycieczkach. Aktywność z zakresu turystyki i krajoznawstwa przez organizacje w ich ramach działalności samorządowej młodzieży, sprzyja realizacji mnóstwa zadań wychowania społeczno – moralnego. W ich skład wchodzi:

- kształtowanie cech charakteru,
- kształtowanie woli i wartości,
- przestrzeganie norm społecznego współżycia, samokontroli, samodyscypliny w postępowaniu, sprawiedliwości, solidarności, patriotyzmu itp.¹¹⁸.

¹¹⁶ „Poznawcze i wychowawcze aspekty krajoznawstwa i turystyki w szkole”, praca zbiorowa pod redakcją Kazimierza Denka. Kalisz 1988 r., s. 141.

¹¹⁷ „Poznawcze i wychowawcze aspekty krajoznawstwa i turystyki w szkole”, op.cit., s.144 - 155.

¹¹⁸ „Poznawcze i wychowawcze aspekty krajoznawstwa i turystyki w szkole”, op.cit., s.149 – 150.

Ważne miejsce w turystycznej aktywności młodzieży zajmują wycieczki, które są organizowane przez wychowawcę klasowego. Znaczenie wychowawcze wycieczek polega na tworzeniu warunków do integracji szkolnej klasy, do zżycia jej i możliwości jej wzajemnego poznania. Wycieczki te kształtują także poznawczą pasję uczniów, ponieważ wiążą cele i treści wycieczki z zainteresowaniami uczniów jak i wymaganiami programu szkolnego. Im bardziej organizacja wycieczki, trasa i program a także wymagania wychowawcze stawiane młodzieży, są przez nią akceptowane, tym większy i lepszy jest pożytek płynący z udziału w takiej wycieczce i tym bardziej znaczący jest jej wpływ na kształtowanie się postawy dociekliwości poznawczej ¹¹⁹.

Dobrze rozumiana przez władze szkolne rola wycieczki szkolnej, a praca animatorów turystyki nie tylko jako ich hobby, a integralna część procesu dydaktyczno – wychowawczego może stać się czynnikiem, który mocno wspiera realizację programu wychowania i nauczania w szkole. Udział młodzieży w wycieczkach powinien być traktowany przez nauczycieli jako forma kształcenia, cennego doświadczenia społecznego, zdobywania doświadczenia życiowego, ogólnego doświadczenia, a nie tylko jako rozrywka ¹²⁰.

Jednym z ciekawych sposobów uczenia się jest przeżywanie podczas zajęć „turystycznych”. Polega ono na takim poznawaniu, przy którym uczeń jako przeżywający mocno angażuje się poprzez właśnie uczucia. Pozwala to na wytwarzanie się emocjonalnego stosunku do ojczystej ziemi – dzięki temu rozwijają się patriotyczne uczucia. Dlatego wszystkie działalności turystyczne – krajoznawcze musiałyby stać się odłączną częścią zajęć ze wszystkich przedmiotów nauczania. Dobrym podejściem byłoby tu organizowanie kursów turystyczno – krajoznawczych dla nauczycieli przez inne instytucje, bądź kuratoria. W Polsce międzywojennej istniały Nauczycielskie Ogniska Krajoznawcze, a Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizowało obozy instruktorskie i kursy szkoleniowe dla nauczycieli. Bardzo dobrym podejściem byłoby to, aby w dzisiejszych szkołach powstały biblioteki gromadzące zbiory z zakresu turystyki i krajoznawstwa, z których mogliby korzystać młodzi krajoznawcy. Aby nauka była przyjemnością a nie przymusem, a szkoła nie rodziła poczucia osamotnienia, lecz współdziałania, trzeba wprowadzić metodę krajoznawczą do systemu dydaktyczno – wychowawczego. Nauczyciel powinien spełniać rolę nauczyciela – krajoznawcy ¹²¹.

Impreza turystyczna, która dostarcza uczestnikom poznawczych przeżyć, jest zachętą do podejmowania rozmów, gawęd, dyskusji; już podczas jej trwania. Okazji do tego przysparzają również spotkania i ogniska. Działalność krajoznawcza turystów powinna być z początku nastawiana na poznanie własnego regionu. W krajoznawczym programie wycieczki powinno się znaleźć miejsce na spotkanie z ludźmi różnych zawodów jak i uczestnikami ciekawych wydarzeń historycznych. Krajoznawcze zainteresowania uczestników wycieczki są różnorodne. Jednych ciekawi świat przyrody, innych zaś interesują się zabytkowymi budowlami, folklorem lub dziełami sztuki. Krajoznawczą działalność turystyki powinien uzupełniać udział w prelekcjach oraz zwiedzanie muzeów i wystaw. Ulubioną formą krajoznawczej działalności młodzieży są wszelkiego rodzaju olimpiady i konkursy wiedzy krajoznawczej. Uatrakcyjniamy one proces zbierania informacji o odwiedzanej miejscowości lub regionie, są przyczyną do pogłębiania i rozszerzania wiedzy, są zachętą do samokształceniowych prac, twórczych poszukiwań i dociekań ¹²².

Prawie połowa badanej zbiorowości twierdzi, iż jest bardzo zainteresowana uprawianiem turystyki. Podkreślona została tu atrakcyjność turystyki, która polega na tym, że umożliwia ona „ wyjazd w Polskę ”, wyrwanie się ze swojego środowiska, zabawienie się ze znajomymi. Ludzie

¹¹⁹ www.profesor.pl

¹²⁰ www.profesor.pl

¹²¹ www.vulkan.edu.pl

¹²² www.eko.org.pl

widzą w turystyce głównie środek, który służy do zaspokajania potrzeb ludycznych i hedonistycznych. Najczęściej podobne zdanie mieli uczniowie szkół podstawowych. Inni zaś twierdzili, że interesuje się uprawianiem turystyki, która jest połączona z krajoznawstwem. Najczęściej twierdzono, że uprawiając turystykę chcą zarazem zwiedzać, poznawać, wzbogacać swą wiedzę o kraju. Młodzież korzystająca z walorów turystycznych dostrzega wartości tkwiące w krajoznawstwie, które nadają głębszy sens turystyce¹²³.

Wycieczki szkolne w procesie dydaktyczno – wychowawczym pełnią różnorodne funkcje. Pozwalają na poznawanie otaczającej rzeczywistości, umożliwiając jej obserwację i dostarczając materiał spostrzeżeniowy. Mają wpływ na rozwój myślenia i mowy, budzą poczucie estetyki, rozwijają sferę emocjonalną. Podczas wyprawy krajoznawczej kształtują się społeczne postawy, budzi się przywiązanie do życia, rozbudzają różnorodne zainteresowania, uczą metod poznawania rzeczywistości. Posiadają duże walory kształcące, poznawcze, wychowawcze w realizacji programu nauczania. Pozwalają wytworzyć postawę twórczą i aktywność jednostki, która jest traktowana we współczesnej pedagogice podmiotowo¹²⁴.

W dzisiejszych czasach zwraca się uwagę na potrzebę nowego spojrzenia na treści kształcenia i nauczania, które są realizowane w poszczególnych typach szkół i placówek wychowawczo – oświatowych, na potrzebę modernizowania konieczności coraz szerszego wprowadzania metod, które aktywizują uczniów, w tym również różnorodnych form wycieczek krajoznawczo – turystycznych jak i przedmiotowych. W celu tym rozbudowuje się różnorodne formy zajęć pozalekcyjnych. Do kolejnego etapu rozszerzenia działalności krajoznawczej przyczynić się ma stopniowo realizowana i planowana reforma programowa polskiego szkolnictwa. Praca krajoznawczo – turystyczna z młodzieżą i dziećmi przebiega najlepiej w ramach działalności koła szkolnego lub klubu krajoznawczo – turystycznego. Spore osiągnięcia z tego zakresu mają także wyspecjalizowane w krajoznawstwie i turystyce harcerskie kluby turystyczne. Celem pracy krajoznawczej powinno być przede wszystkim uczuciowe wiązanie młodzieży ze środowiskiem, poszerzenie jej szczegółowej i ogólnej wiedzy o kraju i regionie, rozbudzanie zamiłowań, zainteresowań, wykrywanie talentów i zdolności oraz piękne kształtowanie osobowości młodzieży poprzez jej uczestnictwo w życiu społecznym. Można to osiągnąć poprzez poznawanie historycznej przeszłości i aktualnych spraw własnego środowiska, studiowania zmagania i tradycji w dziedzinie doskonalenia i przebudowy społecznego ustroju. Do stałych zadań, które sprawdzone są w wieloletnim działaniu szkolnych kół krajoznawczych, będzie należeć otoczenie ożywionej przyrody oraz miejsc chwały oręża polskiego. Jednym z czołowych miejsc w pracach krajoznawczo – turystycznych powinna zajmować sprawowana przez uczniów troskliwa opieka nad zabytkami kultury i historii, co przyczyniłoby się do poznawania prawidłowości i genezy rozwoju różnych dziedzin ludzkiej działalności. Do takich zabytków zaliczyć można w szczególności:

- **miejsca pamięci,**
- **pamiętki historyczne,**
- **dzieła sztuk plastycznych,**
- **budowle,**
- **obiekty etnograficzne,**
- **zespoły architektoniczne itp.**

Powinnością szkoły jest wskazywanie, iż takie obiekty mają różną wartość dokumentacyjną, w zależności od stopnia ich rzadkości jak również znaczenia technicznego i historycznego.

¹²³ J.A. Malinowski, op.cit., s.166 - 167.

⁵² "Dydaktyka i wychowanie", Kwarantannik edukacyjny 4(4), 1998r., s.47

Uczniowie powinni znać klasyfikacje zabytków, a zgodne z potrzebą zwiedzanie ich powinno wejść na stałe do programu wszystkich szkolnych wycieczek ¹²⁵.

Geograficzne położenie szkół wywiera znaczny wpływ na działalność krajoznawczo – turystyczną. Dla jej odpowiedniego prowadzenia i zbierania informacji, niezbędna jest inwentaryzacja krajoznawcza. Jest ona bardzo ważna, tym bardziej, że zmiany, które zachodzą w krajobrazie Polski, w dorobku gospodarki narodowej i kulturze, które są efektem inwestowania kraju, rozwoju szkolnictwa i oświaty – są powodem do doprowadzenia do zaimku jednych zjawisk na rzecz innych. Zawrotne tempo owych zmian w wielu przypadkach wymaga wzmocnienia i rozszerzenia dokumentacyjnej działalności poprzez krajoznawczą inwentaryzację. Do tej akcji potrzeba dużej liczby zorganizowanych specjalnie przygotowanych zespołów fachowców ¹²⁶.

Prace turystyczno – krajoznawcze mogą przynieść poważne wychowawcze efekty, pod warunkiem, jeśli będą ciągle wzbogacane i uzupełniane coraz to nowymi dziełami i sytuacjami, które sprzyjają ich zróżnicowaniu ¹²⁷.

Jakościowy i ilościowy rozwój szkolnego krajoznawczo – turystycznego ruchu zależy od opracowania jego teoretycznych podstaw. Teoria zmierza do optymalizacji praktycznego postępowania, jak również do racjonalnego wyboru metod, celów, zasad, treści i środków krajoznawczo – turystycznego działania wśród dzieci i młodzieży szkolnej ¹²⁸.

Turystyka w Międzynarodowym Słowniku Turystycznym zdefiniowana jest jako: *podróże odbywane dla przyjemności, wypoczynku lub leczenia – pieszo lub jakimikolwiek środkami komunikacji* ¹²⁹.

Wincenty Okoń twierdzi, iż *turystyka to indywidualne i zbiorowe wędrówki po kraju własnym lub po innych krajach, także zagraniczne, zarówno piesze jak i z wykorzystaniem wszelkich środków lokomocji płatnych jak i bezpłatnych (autostop). Turystyka jest formą czynnego wypoczynku, dającą nie tylko wytchnienie po pracy i rozrywkę, lecz także sprzyjającą poznaniu krain odległych, nawiązaniu kontaktów z nowymi ludźmi, nagromadzeniu przeżyć i wzbogaceniu osobowości* ¹³⁰.

Wg. Łobożewicza T. krajoznawstwo to: *opis szczegółowy kraju lub jego regionu, bądź jako wszechstronna wiedza o kraju rodzinnym w szczególności o swym regionie* ¹³¹.

Twierdzi on również, że *krajoznawstwo związane jest najczęściej ze wszystkimi formami turystyki:*

- *turystyką pieszą,*
- *turystyką kolarską,*
- *turystyką wodną,*
- *turystyką motorową.*

Turystyka zasila krajoznawstwo o techniczne środki poznania kraju, wiąże z nim człowieka przez przeżycia i wrażenia, jest źródłem radości i ciężny fizycznej ¹³².

Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej zawiera następującą treść:

¹²⁵ „Krajoznawstwo i turystyka w szkole”, Praca zbiorowa pod redakcją T. Łobożewicza, Warszawa 1990 r., s. 83 - 85.

¹²⁶ „Krajoznawstwo i turystyka w szkole”, op. cit. s. 95.

¹²⁷ „Krajoznawstwo i turystyka w szkole”, op. cit. s. 116.

¹²⁸ K. Denek, „krajoznawstwo i turystyka w wychowaniu dzieci i młodzieży szkolnej”, Warszawa 1989 r., s. 247

¹²⁹ Międzynarodowy Słownik Turystyczny. Warszawa 1961r., s.134.

¹³⁰ W. Okoń, „Nowy słownik pedagogiczny”, Warszawa 1996 r., s.296.

¹³¹ Międzynarodowy słownik turystyczny. Warszawa s.68, 69.

¹³² „Krajoznawstwo i turystyka w szkole”, red. T. Łobożewicz, Warszawa 1985, s., 8,9

placówki oświatowe mogą prowadzić i organizować różne formy działalności w zakresie turystyki i krajoznawstwa. Służą one:

- rozszerzaniu wiedzy z różnorodnych dziedzin społecznych, kulturalnych i gospodarczych życia,
 - poznawaniu kraju i jego przyrodniczego środowiska, historii, kultury, zabytków i tradycji,
 - rozpowszechnianiu form aktywnego wypoczynku,
 - przeciwdziałaniu społecznej patologii,
 - poprawy stanu zdrowia młodzieży i dzieci, które pochodzą z terenów ekologicznie zagrożonych,
 - podnoszenie sprawności fizycznej i kondycji zdrowotnej
 - wspomaganiu szkoły i rodziny w procesie wychowania,
 - upowszechnienie wśród młodzieży i dzieci zasad ochrony naturalnego środowiska, jak również umiejętności korzystania z zasobów przyrody¹³³.
- Wg. Przeclawskiego do podstawowych zadań turystyki zalicza się:
- kształtowanie postaw patriotycznych,
 - potęgowanie zdrowia,
 - podnoszenie poziomu kulturalnego, przez rozbudzenie i zaspokojenie potrzeb, nowości, wolności, osobistych kontaktów,
 - kształtowanie twórczej postawy¹³⁴.

Ogólnie mówiąc turystyka: może być środkiem resocjalizacji, uczy współzycia w zespole, kształtuje postawy, przyczynia się do emocjonalnego rozwoju, jest pięknym środkiem poznawania rzeczywistości. Głównymi zadaniami spełnianymi przez turystykę młodzieżową są:

- funkcje zdrowotne,
- funkcje rozrywkowe ,
- funkcje wychowawcze,
- funkcje poznawcze,
- funkcje kształcące.

Funkcja kształcąca turystyki młodzieżowej realizuje cel poznawczy imprez krajoznawczo – turystycznych z młodzieżą, polega ona na skonfrontowaniu z życiem teoretycznych wiadomości uczestników wędrowki – z zakresu, geografii, biologii, historii, wiedzy o świecie.

Funkcja wychowawcza zajęć turystyczno – krajoznawczych z młodzieżą ma za zadanie wpoić uczestnikom solidarność i odpowiedzialność współdziałania.

Funkcja rozrywkowa – wiąże się z wolnym czasem młodzieży oraz umiejętnego z niego korzystania. Chodzi tu o wykorzystanie turystyki i krajoznawstwa, które umożliwiają odnowę sił fizycznych i psychicznych.

Funkcja zdrowotna turystyki polega na rozbudzeniu i ułatwieniu fizycznego rozwoju młodego człowieka poprzez odpowiednie dawkowanie i dobór form ruchu¹³⁵.

Wszystkie szkolne działalności krajoznawczo – turystyczne powinny być realizowane poprzez Szkolne Koło Krajoznawczo – Turystyczne (SKKT), które utworzone jest jako koło zainteresowań w ramach zajęć odbywających się poza lekcjami szkół jak i innych placówek oświatowo – wychowawczych. Działalność taka na terenie szkoły lub innej

¹³³ Zarządzenie nr.18 Ministra Edukacji Narodowej Z dn. 29.09.1997r., w sprawie warunków organizowania przez szkoły i placówki publiczne krajoznawstwa i turystyki (Dz. Urz. MEN Nr.9. poz. 40).

¹³⁴ K. Przeclawski, „ Turystyka a świat współczesny”, Instytut Profilaktyki społecznej i Resocjalizacji, Zakład Społecznych Problemów Wychowania. Warszawa 1994r.,całość.

¹³⁵ J. Wojtyczka , „Organizacja turystyki młodzieży szkolnej”, Kraków 2000r., s. 7 - 9.

placówki może także organizować samorząd uczniowski, PTTK ZHP PTSM, jak również inne organizacje w ramach własnych programów pracy. Do głównych zadań SKKT, które są zgodne z zaleceniami oświatowych władz należą:

- opieka nad wypożyczanym sprzętem turystycznym i szkolnymi schroniskami młodzieżowymi,
- propagowanie w szkole krajoznawstwa i turystyki poprzez radiowęzły szkolne, gazetki, pogadanki, organizowanie odczytów, tworzenie kącików krajoznawczych i wieczorków dyskusyjnych, upowszechnianie wydawnictw krajoznawczych i czytelnictwa prasy,
- rozpowszechnianie wśród uczniów kultury uprawiania wypoczynku i turystyki po nauce,
- sprawowanie opieki nad powierzonymi miejscami bitew i chwały oręża Polskiego, kultury przyrody, pomnikom matrymologii,
- upowszechnienie wiedzy o kraju poprzez turnieje turystyczno – krajoznawcze, wystawy, konkursy,
- zbieranie i gromadzenie materiałów krajoznawczych,
- organizowanie w czasie wakacji i ferii obozów wędrownych dla szkolnej młodzieży,
- organizacje imprez i wycieczek, jak również innych imprez krajoznawczo turystycznych, także zdobywanie odznak turystycznych i krajoznawczych PTTK.

Utworzenie takiego koła ludzi może nastąpić poprzez wniosek uczniów, nauczycieli, wychowawczego zespołu szkoły lub ww. społecznych organizacji.

Na utworzenie koła musi być wyrażona zgoda przez dyrektora szkoły, który wyznacza opiekuna sprawującego nadzór nad pracą koła, opiekunem jest zazwyczaj nauczyciel lub przedstawiciel oddziału PTTK¹³⁶.

Odznaki turystyczne.

Cały system turystycznych odznak, które są ustanawiane i nadawane przez Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze ma głównie na celu zachęcenie społeczeństwa do uprawiania różnych form turystyki. Odznaki są przyznawane przez jednostki organizacyjne PTTK wg. Pewnych regulaminów zatwierdzonych przez Główny Zarząd. Regulamin jest opracowany i przedstawiony do zatwierdzenia przez komisję towarzystwa. Aby zdobyć odznakę kandydat musi uzyskać przewidzianą dla niej liczbę punktów. Punktacja taka jest ściśle związana z odbyciem danej liczby wycieczek o określonej długości. Odznaki PTTK nadawane są – zależnie od ich stopnia przez Komisję Zarządu Głównego, bądź Zarządu Oddziału PTTK¹³⁷.

- Odznaka Krajoznawcza. Są dwa rodzaje odznaki krajoznawczej: Regionalna odznaka Krajoznawcza w stopniach: srebrnym i brązowym, złotym i złotym z szafirem. Zdobyć ją można po 10 roku życia. W czasie dowolnego rodzaju wycieczek, zwiedzając krajoznawcze obiekty poszczególne grupy.
- Odznaka turystyki pieszej. Posiada ona cztery kategorie. O OTP może się ubiegać każdy po ukończeniu 10 roku życia. Na OTP zaliczane są piesze wycieczki na terenach wyżynnych i nizinnych kraju.

¹³⁶ J. Wojtyczka, op.cit., s. 30 - 31.

¹³⁷ J. Wojtyczka, op.cit., s. 50 – 55.



Rys. Odznaka turystyki pieszej¹³⁸.

- **Górska Odznaka Turystyczna. GOT** zdobywane jest przez odbywanie wycieczek pieszych w górach Polskich. W pierwszym roku kalendarzowym możliwe jest do zdobycia tylko jeden stopień GOT¹³⁹.



Rys. Górska Odznaka Turystyczna (mała)¹⁴⁰.

Anna Kulczycka-Wiśniewska

Podstawowe wiadomości na temat jąkania

Wstęp

Jąkanie to jedna z najbardziej tajemniczych przypadłości problemów wymowy człowieka. Problem, który dotyka wielu osób nie kończy się jedynie na widocznych objawach. To ogromny dyskomfort dla osoby, która traci możliwość płynnego mówienia w sytuacji, na której szczególnie jej zależy.

Jąkanie zakłóca spokój wewnętrzny człowieka, zdarza się, że odbiera radość, niweczy plany i aspiracje człowieka, zaburza relacje z otoczeniem, w znacznym stopniu ogranicza lub nawet uniemożliwia nawiązywanie kontaktów z ludźmi ze względu na ciągły strach.

Co to jest jąkanie, jak ono powstaje?

¹³⁸ J. Wojtyczka, op.cit., s. 53.

¹³⁹ J. Wojtyczka, op.cit., s. 53.

¹⁴⁰ J. Wojtyczka, op.cit., s. 54

Jąkanie - zaburzenie mowy znacznie utrudniające komunikację międzyludzką.

1. Około 90% przypadków jąkania powstaje i rozwija się w wieku przedszkolnym lub w okresie dojrzewania;
2. Jąkanie przejawia się zaburzeniem płynności mówienia;
3. Występuje znacznie częściej u chłopców niż u dziewcząt.

Jąkanie się jest zaburzeniem płynności mówienia (wypowiadania się), a szerzej to wada mowy przejawiająca się zniekształcaniem substancji fonicznej języka w płaszczyźnie suprasegmentalnej. Charakteryzuje się zakłócaniem rytmu, tempa, melodii oraz płynności wysławiania się, dyskoordynacją ruchów oddechowo-fonacyjno-artykulacyjnych, mimicznych i gestykulacyjnych, niekiedy skurczem mięśni głośni, powtarzaniem oraz wypieraniem i wydłużaniem artykulacji głosek, zacinaniem się, nieplanowanymi pauzami. Okresowo może występować spazmofenia, tj. przemijająca utrata zdolności mówienia. (red.E.M.Minczakiewicz,2005).

Jąkanie jest niepłynnością mówienia wynikającą z niezgodności (dyskoordynacji) ruchów mięśni aparatu mowy, której mogą towarzyszyć reakcje lękowe oraz nadmierne napięcie mięśniowe (Van Riper, 1982).

Przez niektórych autorów jąkanie określane jest mianem „logoneurozy” polegającej na zaburzeniu koordynacji funkcji układów: oddechowego fonacyjnego i artykulacyjnego oraz patologicznie wzmożonym napięciu mięśni oddechowych, a przede wszystkim przepony, wywołanym silnymi bodźcami emocjonalnymi (H. Fernau – Horn, 1969).

Jąkanie to zaburzenie płynności mowy, które wynika z dyskoordynacji ruchowej trzech aparatów: oddechowego, fonacyjnego, artykulacyjnego. Zakłócenia funkcji aparatu oddechowego objawiają się płytkim wdechem oraz częstym mówieniem na wydechu (resztkami powietrza). Skróczone mięśni fonacyjnych utrudniają wydobycie głosu co powoduje przerwy w mówieniu. Natomiast skurcze mięśni narządów artykulacyjnych uniemożliwiają wykonywanie odpowiednich ruchów warg, języka, zuchwy lub powodują, że ten sam ruch musi być kilkakrotnie powtórzony. Wymienione wyżej dysfunkcje są przyczyną powtarzania, wydłużania głosek lub przerw w mówieniu (M. Chęciek 2001).

Objawy jąkania

Najczęstszymi objawami jąkania są: zakłócenia rytmu mowy, mimowolne przerwy w toku mówienia, zacinanie się, powtarzanie i wydłużanie pojedynczych głosek bądź sylab. Jąkanie -zdaniem wielu autorów- nie jest jednostką chorobową, lecz swoistym zespołem objawów (A. Mitrinowicz-Modrzejewska, H. Spionek, D. Launay i inni). Zjawisko to wyjaśniane jest w oparciu o różne teorie. Ogólnie można je podzielić na cztery grupy:

- Teorie rozwojowe (jąkanie w myśl tych teorii powstaje w okresie kształtowania się mowy na skutek specyficznych czynników oddziałujących na dziecko);
- Teorie organiczne (jąkanie jest wynikiem różnic konstytucjonalnych lub neurologicznych w centralnym układzie nerwowym);
- Teorie neurotyczne (jąkanie jest nerwicą);
- Teorie psychologiczne (jąkanie jest reakcją nabytą) (E.M.Minczakiewicz 1997)

Do niepokojących objawów i czynników determinujących jąkanie u dzieci możemy zaliczyć:

- Częste powtarzanie, przeciąganie i stosowanie pauz;

- Nieregularne oddychanie podczas mówienia (mówienie na wdechu, krótki wydech, mowa szarpana, przyspieszone tempo mówienia itp.);
- Nieśmiałość, mała ekspansja słowna (wewnętrzny lęk przed mówieniem);
- Zwiększone napięcie emocjonalne i mięśniowe (pokonywanie siłą zaburzeń);
- Negatywne nastawienie do samego siebie (świadomość zaburzenia);
- Niedojrzałość emocjonalna;
- Dysfunkcja CUN (nieprawidłowy zapis EEG, nieharmonijny rozwój, opóźniony rozwój mowy itp.);
- Wydłużanie się okresów nie płynności, a skracanie się okresów samoczynnej poprawy;
- Negatywny wpływ środowiska rodzinnego;
- Traumatyczne doświadczenia;
- Przewrót dziecka leworęcznego na praworęczność;
- Obciążenia genetyczne (E.M. Minczakiewicz 2005)

Wzrost napięcia mięśniowego może powodować skurcze:

- toniczne – krótkie, spazmatyczne, uniemożliwiające mówienie (np. wyraz *palto* wymawiany jest *p-p-p-palto*);
- kloniczne – powtarzające się , ale z mniejszym natężeniem (np. *pa-pa-pa-palto*);
- kloniczno-toniczne – mieszane z przewagą jednych z nich (I. Styczek, 1979).

Struktura jąkania

Jąkanie najczęściej kojarzone jest z nie płynnością mówienia lub wadą wymowy, co stanowi uproszczenie tego zagadnienia. W rzeczywistości ma ono skomplikowaną strukturę, na którą składają się elementy biologiczne , lingwistyczne, psychologiczne, społeczne oraz relacje między nimi (Z. Tarkowski, 2010).

Przyczyna jąkania nie została jednoznacznie ustalona, mimo wysiłku wielu badaczy. Istnieje mnogość teorii na temat etiologii omawianego zaburzenia. Zbigniew Tarkowski jest zwolennikiem koncepcji wieloczynnikowych (holistycznych). Autor ten zaproponował własną teorię zwaną teorią trójczynnikową. Zakłada ona, że aby rozwinęło się jąkanie, muszą zadziałać czynniki: predysponujące, wyzwalające, utrwalające (Z. Tarkowski, 2010).

Nie płynność mówienia

Mówienie płynne charakteryzuje się odpowiednim tempem i rytmem wypowiedzi oraz swobodnym przechodzeniem od jednego elementu wypowiedzi do następnego

U niektórych osób bardzo często można zaobserwować, zwłaszcza w stanach zdenerwowania lub zmęczenia, różne symptomy nie płynnego mówienia, tj. powtarzanie sylab, wyrazów, przeciąganie głosek, pauzy lub powtórki.(D.Kamińska, 2007).

Niepłynność mówienia występuje szczególnie wyraźnie u dzieci młodszych (przed 5 rokiem życia) w okresie kształtowania się ich mowy i jest uznawana za niepłynność rozwojową, nazywaną również jąkaniem rozwojowym (Z.Tarkowski, 1992 a).

Jąkanie rozwojowe występuje wtedy ze względu na dużą pobudliwość dziecka, szybkie bogacenie słownika i rozwój myślenia przy małej sprawności artykulacji. Dysproporcja między tym, co dziecko rozumie i chce powiedzieć, a tym, co może wypowiedzieć, jest źródłem napięć, które mogą zaburzyć jego mowę i być przyczyną jąkania. (D. Kamińska, 2007).

Według Z. Tarkowskiego (tamże), rozwojowa niepłynność mówienia (RNM) to zaburzenie płynnego przechodzenia od jednego elementu wypowiedzi do drugiego oraz zakłócenia jej tempa i rytmu. RNM pojawia się wskutek intensywnego rozwoju mowy u dziecka. Niepłynność ta zmniejsza się wraz z wiekiem dziecka w trakcie doskonalenia przez niego systemu językowego, o ile nie zostanie utrwalona wskutek niewłaściwych reakcji otoczenia.

Objawy niepłynnego mówienia to:

Powtarzanie – można powtarzać głoskę (m-m-m-mama), sylabę (ma-ma-ma-mama), słowo (mama mama), lub kombinację wyrazów (mama poszła mama poszła).

Przeciąganie – może obejmować zarówno samogłoski, jak i spółgłoski. Łatwiejsze jest wydłużanie realizacji głoski szczelinowej (ssssyn) niż półotwartej (mmmama).

Blokowanie – nadmierne przeciąganie głosek zwartych lub zwarto-szczelinowych kończy się zazwyczaj blokowaniem, czyli niemożnością realizacji ciągu fonicznego na skutek zbyt dużego napięcia mięśni aparatu oddechowego, fonacyjnego lub artykulacyjnego. Ta napięta blokada może ujawnić się także w formie pauzy (ciszy) lub wielokrotnego powtarzania jakiegoś fragmentu wypowiedzi (noi-noi-noi).

Paузowanie – paузowanie, czyli momenty ciszy, to naturalne zjawisko mówienia.

Wyróżniamy pauzy: logiczne (które dają czas do namysłu); emocjonalne; oddechowe. Paузowanie jest ważnym środkiem sztuki oratorskiej. Za objaw niepłynnego mówienia uznaje się je dopiero wówczas, gdy: zakłóca wartość ciągu fonicznego; nie jest umotywowane konstrukcją wypowiedzi i pojawia się tam, gdzie nie powinno go być; towarzyszy nadmiernemu napięciu mięśniowemu.

Embolofazje lub embolofrazje – obie nazwy używane są zamiennie dla oznaczenia wtrącania do wypowiedzi nic nieznaczących dźwięków typu: yyyy, eee, aaa. Pełnią one funkcje „wypełniacza” tekstu ustnego, podobnie jak tak zwane słowa-łaty w rodzaju: *prawda, mocium panie, no wiesz*. Nie wnoszą one żadnej istotnej informacji, ale wypełniając pauzy w wypowiedzi, nadają jej pozory płynności.

Rewizje, czyli poprawki – język potoczny obfituje w wykołajenia. Poprawiając dany element wypowiedzi ustnej (mama poszedł...-szła), zakłócamy jej płynność.

Trwa dyskusja na temat możliwości włączenia do symptomów niepłynnego mówienia zaburzeń jego tempa. Wyróżnia się trzy rodzaje tych zaburzeń:

- tachylalię, czyli zbyt szybkie mówienie;
- bradyłalię, czyli zbyt wolne wypowiadanie się;

- mówienie nierytmiczne, czyli momentami zbyt wolne, a chwilami zbyt szybkie (Z. Tarkowski, 2010).

Rodzaje nie płynności mówienia to:

- 1) nie płynność semantyczna – trudność w płynnym przechodzeniu od jednej informacji do drugiej (objawy: pauzy, powtórzenia, i embolofazje);
- 2) nie płynność syntaktyczna – problemy w przechodzeniu od jednej struktury syntaktycznej do drugiej (objawy: rewizje i powtórzenia, np. spójników);
- 3) nie płynność artykulacyjna – trudności w płynnym przechodzeniu od jednej artykulacji do kolejnej (objawy: powtarzanie, przeciąganie, blokowanie i dysrytmia) (D. Kamińska, 2007).

Rozwojowa nie płynność mówienia, a jąkanie wczesnodziecięce

Często trudno jest odróżnić rozwojową nie płynność mówienia od jąkania wczesnodziecięcego.

Jak pisze Zbigniew Tarkowski nie płynność mówienia pojawia się niespodziewanie i tak samo nagle może ustąpić.

Należy pamiętać, że w rozwojowej nie płynności mówienia dzieci powtarzają pewne elementy wypowiedzi bez napięcia emocjonalno-mięśniowego i są to zazwyczaj początkowe sylaby. Natomiast w jąkanii wczesnodziecięcym napięcie to jest wyraźnie widoczne. Różnica dotyczy również płynności wypowiedzi (D. Kamińska, c 2007).

Poniższa tabela przedstawia podstawowe cechy różniące RNM i JW. wg Z. Tarkowskiego.

CHARAKTERYSTYKA PORÓWNAWCZA ROZWOJOWEJ NIEPŁYNNOCI MÓWIENIA I JĄKANIA WCZESNODZIECIĘCEGO.

KRYTERIA RÓŻNICOWANIA	ROZWOJOWA NIEPŁYNNOŚĆ MÓWIENIA (RNM)	JĄKANIE WCZESNODZIECIĘCE (JW)
Rodzaj nie płynności	normalna	patologiczna
Forma nie płynności	niespastyczna (nieskurczowa)	kombinacja spastycznej i niespastycznej
Uwarunkowania genetyczne	nie występują	czasami występują
Dominujące objawy	powtarzanie sylab i wyrazów, pauzy napięte, rewizje	przeciąganie, powtarzanie, bloki, pauzy napięte, dysrytmie fonacyjne
Lokalizacja objawów nie płynności	na początku wypowiedzi lub na przejściu od jednego	w każdym miejscu wypowiedzi

	jej członu do drugiego	
Wyrazy wymawiane nie płynnie	Przeważnie wyrazy funkcyjne (spójniki i przyimki)	czasowniki i rzeczowniki
Świadomość zaburzenia	nie występuje	często występuje
Lęk przed mówieniem	nie występuje	stopniowo się pojawia
Współruchy i tiki	nie występują	nieraz występują
Rozwój nie płynności	z wiekiem zmniejsza się	z wiekiem zwiększa się
Okresy nie płynności	z wiekiem ulegają skróceniu	z wiekiem wydłużają się
Okresy poprawy	z wiekiem wydłużają się	z wiekiem ulegają skróceniu
Postępowanie logopedyczne	profilaktyka	terapia

Źródło: D.Kamińska, 2007r., s. 29.

Jak reagować gdy dziecko się jąka?

Należy być zdecydowanym w postępowaniu. Reagować na całość komunikacji, a nie na fakt jąkania się lub nie płynności. Powinniśmy pomóc dziecku, aby miało zaufanie do swojego mówienia mimo nie płynności, a nie tylko, aby mówiło płynnie.

- Nie mów do dziecka: Nie jąkaj się. Gdyby mogło, nie jąkałoby się. Takie zalecenie tylko powiększa zakłopotanie, gdyż ono nie wie, jak zrobić, aby się nie jąkać.
- Nie strasz, nie bądź rozdrażniony i niecierpliwy, jeśli dziecko staje się coraz bardziej zaniepokojone napięcie powiększa się. Będzie wtedy mówiło gorzej i nie znajdzie sposobu, aby tego uniknąć.
- Nie mów za dziecko i nie odpowiadaj za nie na pytania. To powiększa tylko niepewność, powoduje zawstydzenie i trudności, gdy w końcu musi samo mówić.
- Nie polecaj dziecku, aby powtórzyło, mówiło wolniej, pomyślało, zanim powie, lub też wzięło większy oddech. To wszystko powiększa zaburzenia i wkracza w spontaniczność mówienia, kierując uwagę na to, jak się mówi, zamiast co się mówi.
- Reaguj tak samo wtedy, gdy dziecko jąka się i gdy mówi gładko. Reaguj na to, co mówi, a nie jak mówi.
- Jeśli dziecko spieszy się mówiąc, jest nadmiernie podniecone i napięte, można powiedzieć, uspokój się, mamy przecież dużo czasu. To zupełnie co innego niż: mów wolniej lub powiedz to spokojnie, nie zwracamy bowiem uwagi bezpośrednio na fakt mówienia. Mówimy tylko, że dziecko spieszy się, że jest podniecone. Są to bardzo ważne zastrzeżenia w przypadku zwracania dziecku uwagi.

- Nie podkreślaj faktu, że dziecko mówi gładko. To może wywołać wrażenie, że kochamy je tylko wtedy, gdy mówi gładko, że mówienie płynne jest lepsze niż jąkanie. Konsekwencją może być walka o płynność mówienia i wytwarzanie się poczucia, że otoczenie inaczej traktuje dziecko wtedy, gdy ono mówi płynnie, a inaczej, gdy się jąka. Ponadto dziecko może przenosić reakcje domowników na reakcję innych, obcych.
- Nie wsluchuj się szczególnie uważnie w mowę dziecka, gdy ono się jąka. Bystre dzieci mogą to wykorzystać jako sposób na zwrócenie na siebie uwagi rodziców. Jakie mogą być tego konsekwencje? Jeżeli uważają się za odsunięte, to mogą zacząć się jąkać, aby być centralną postacią i ośrodkiem zainteresowania (R. Byrne, 1989).

Co jest najważniejsze w terapii osoby jąkającej się ?

Profilaktyka jąkania, czyli zapobieganie, ma ograniczony zakres. Jest niemożliwa w przypadku, gdy patologiczna niepłynność mówienia pojawia się nagle i rozwija bardzo szybko. Stopniowemu rozwojowi jąkania można zapobiec, starając się nie dopuścić do jego nasilenia. Ważna jest zatem wczesna diagnoza i odpowiednia terapia. Nie jest to jednak profilaktyka. Profilaktyka jąkania przede wszystkim polega na:

- zapobieganiu przekształcenia się niepłynności mówienia w jąkanie,
- niedopuszczeniu do rozwoju jąkania przez naśladowanie.

Do rozwojowej niepłynności mówienia, obserwowanej bardzo często u dzieci w wieku przedszkolnym, niestety nie przywiązuje się należytej uwagi. Traktuje się ją zazwyczaj jako zjawisko przejściowe. Nie należy tego robić, a na pewno nie u wszystkich dzieci! Jak pisze Zbigniew Tarkowski, ponieważ rozwojowa niepłynność mówienia może przekształcić się w jąkanie, należy więc obserwować dziecko, szczególnie w okresie od 4 do 5 roku życia. Zazwyczaj jest tak, że opiekunowie (rodzice) zgłaszają się na konsultacje jedynie wówczas, gdy niepłynność mówienia się nasila, a gdy zmniejsza się lub znika, to nie widzą już takiej potrzeby. Postępując tak, ryzykują, że u dziecka niespodziewanie lub stopniowo rozwinię się pełna postać jąkania (Z.Tarkowski, 2010).

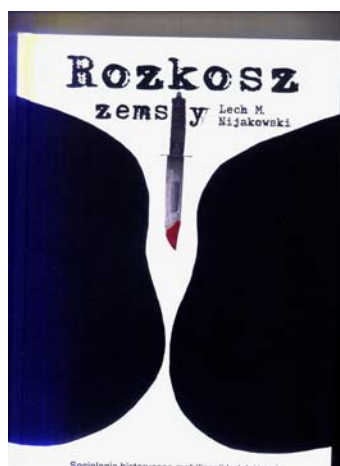
Jak pisze Zbigniew Tarkowski terapia jąkania powinna się rozpocząć nie od ćwiczeń, lecz od motywowania.. Błędne jest założenie, że skoro jąkający zgłasza się na leczenie, to ma wystarczającą motywację. Dzieci i młodzież zapytane dlaczego skontaktowały się z terapeutą, zazwyczaj odpowiadają, że czynią tak na wyraźne życzenie rodziców lub nauczycieli.

Motywacja do terapii jąkania wzrasta, kiedy niepłynność mówienia staje się poważną przeszkodą komunikacyjną. To samo dziecko, które dotychczas nie dostrzegało potrzeby leczenia, nabiera na nie ochoty w momencie przejścia ze szkoły podstawowej do gimnazjum lub z gimnazjum do liceum. Nową sytuację bowiem postrzega jako zagrożenie (tamże).

Literatura

1. Błęszyński J.J., Koczorowska-Bray (red), „Diagnoza i Terapia Logopedyczna Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, Teoretyczne determinanty Problemu, Gdańsk 2012.
2. Błęszyński J.J. (red) „Madycina w Logopedii, Terapia Wspomaganie Wsparcie, Trzy Drogi – Jeden Cel”, Gdańsk 2012.
3. Byrne R., przełożył Zaleski T., „Pomówmy o zacinaniu”, Warszawa 1989.
4. Datkun-Czerniak K., „Jak usprawniać mowę dziecka”, Kielce 2004.
5. Kamińska D., „Wspomaganie płynności mowy dziecka – profilaktyka, diagnoza i terapia jąkania wczesnoszkolnego”, Kraków 2007.
6. Leonard L.B., przekład Harnik M. , „ SLI – Specyficzne zaburzenie rozwoju językowego”, Gdańsk 2006.
7. Minczakiewicz E.M. (red), „ Holistyczne aspekty logopedycznej terapii jąkających się”, Kraków 2005.
8. Minczakiewicz E.M. (red), „Komunikacja – mowa – język w diagnozie i terapii zaburzeń rozwoju mowy u dzieci i młodzieży niepełnosprawnej”, Kraków 2001.
9. Minczakiewicz E.M. , „Mowa- Rozwój- Terapia”, Kraków 1997.
10. Młynarska M., Smerek T. (red), „ Logopedia teoria i praktyka” Wrocław 2005.
11. Skorek E.M. , „ Stosunki koleżeńskie dzieci z zaburzeniami mowy i ich szkolne uwarunkowania”, Zielona Góra 2000.
12. Styczek I. „Logopedia”, Warszawa 1979.
13. Tarkowski Z., „Jąkanie, Księga pytań i odpowiedzi”, Gdańsk 2010.
14. Tarkowski Z., „Jąkanie wczesnodziecięce”, Warszawa 1992.

Zbigniew Cendrowski Rekomendacje



Lech M. Nijakowski. Rozkosz Zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej. Wyd. Naukowe Scholar 2013

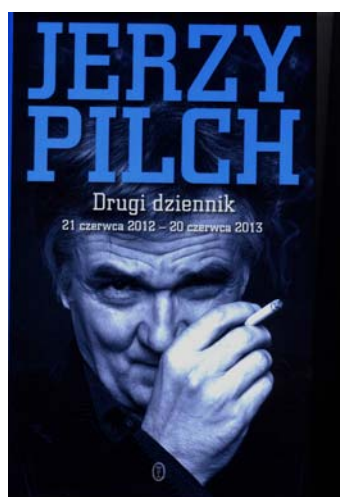
We wstępie czytamy : „Ludobójstwo”, stało się bardzo szczególnym pojęciem. Z jednej strony jest terminem prawnym i naukowym dynamicznie rozwijających się genocide studies, które mają ambicję nie tylko wyjaśnić i zrozumieć proces ludobójczej mobilizacji, lecz także stworzyć sprawny system ostrzegania przed nadchodzącym ludobójstwem. Z drugiej strony stało się polityczną etykietą służącą stygmatyzacji politycznych wrogów, zgodnie z zasadą: „My, przymuszeni okolicznościami, z bolącym sercem dokonujemy operacji militarnych, które skutkują niezamierzonymi cywilnymi ofiarami, nasi wrogowie zaś dopuszczają się barbarzyńskiej zbrodni ludobójstwa, zaplanowanej w najmniejszych szczegółach”. Historia dostarcza aż nadto wielu przykładów tej dyplomatycznej strategii dyskursywnej, obnażającej skrajną hipokryzję międzynarodową.



OSHO. Księga mądrości. Siedem punktów Treningu Umysłu. Komentarze do traktatu Atishy. Wyd. KOS 2010

Autor napisał : „Wszelkie porady lub nauki podane w niniejszej książce nie mają na celu zastępowania usług lekarzy, psychoterapeutów i psychiatrów, nie stanowią też alternatywy dla profesjonalnego leczenia medycznego. Niniejsza publikacja nie podaje diagnoz ani form terapii żadnych problemów medycznych lub psychologicznych. Przed wykonaniem intensywnych ćwiczeń, jakie są częścią niektórych medytacji, zasięgnij porady lekarza. Siedem punktów Treningu Umysłu to najmniejszy traktat, jaki można znaleźć, traktat po ogromnej wartości. Stanowią religię w skondensowanej postaci, musisz rozwinąć każdy z nich”.

„Atisha nie jest filozofem, żaden mędrzec nim nie jest. Nie jest myślicielem. Myślenie jest dla miernot. Mędrzec nie myśli, mędrzec wie”.



Jerzy Pilch. Drugi Dziennik 21czerwca – 20 czerwca 2013. Wyd Literackie 2013

Jerzy Pilch pisze : *Wymagania, które Nabokov stawiał dobremu czytelnikowi, były równie wyśrubowane. Dobry czytelnik to czytelnik wielokrotny, obdarzony niecodzienną wyobraźnią, którą potrafi okiełznać, podążając za tekstem. Jest miłośnikiem szczegółu. Łączy w sobie temperament naukowca z wrażliwością artysty zdolnego do estetycznej rozkoszy. Za nic ma idee, obrazy epoki, literackie szkoły i prądy. Najważniejszym instrumentem dobrego czytelnika — to chyba najsłynniejsza fraza Nabokova — jest analityczny umysł i czule miejsce między łopatkami, odcinek kręgosłupa, którym wskutek spotkania z cudowną kombinacją elementów literackiej fikcji wstrząsa przyjemny dreszcz. W zmysłowym mrowieniu spaja się wszystko, co istotne: przyjemność, litość, piękno, dobro, natchnienie (dla Nabokova zjawisko może bardziej zmysłowe niż duchowe. (...)) Dreszcz jest przecuciem innego świata, przecuciem, że jest się «jakoś, gdzieś związanym z innymi formami egzystencji, w których sztuka stanowi normę»”.*